Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
CZYTELNIA CZASOPISM
w Sto

DZIENNIK BAŁTYCKI
REJSY

Rok XXXV nr 168 (10808) Gdańsk, sobota 28 i niedziela 29 lipca 1979 r. A B Cena 1 zł

Z prac Rady Ministrów

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — w piątek odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Uczestniczyli w nim wojewodowie i prezydenci miast. Dokonano oceny realizacji Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego w pierwszym półroczu 1979 r. oraz ustalono główne kierunki działań, wokół których powinna koncentrować się uwaga wszystkich organizacji gospodarczych w nadchodzących miesiącach.

Na czoło wysunięto problemy dotyczące wyżywienia, a więc przede wszystkim zapewnienie możliwie jak największej produkcji zbóż, roślin okopowych i pastewnych, a tym samym utrzymania tendencji rozwojowych w hodowli.

Kolejnym węzłowym tematem — jak stwierdzono — jest usprawnianie pracy i wzmacnianie potencjału transportu i energetyki. Stanowi to istotny czynnik w tworzeniu sprzyjających warunków dla poprawy ryt

● Dokończenie na str. 2

Powstanie Warszawskie tematem sympozjum ZG ZBoWiD

27 bm. odbyło się w Warszawie, zorganizowane staraniem Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację — sympozjum poświęcone 35 rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. W sympozjum uczestniczyli naukowcy oraz kombatanci — byli żołnierze powstania.

Otwierając obrady prezes ZG ZBoWiD Stanisław Wroński przypomniał historię Powstania Warszawskiego.

W wystąpieniach przypominano szeroko polityczne i militarne aspekty powstania. Podkreślono potrzebę ścigania sprawców zbrodni hitlerowskich, popełnionych m. in. na powstańcach i ludności Warszawy.

Losy powstańczej Warszawy pozostają wieczystym oskarżeniem hitlerowskich zbrodniarzy; zamordowali oni kilkaset tysięcy niewinnych mieszkańców Warszawy. Zbrodnie ludobójstwa popełnione przez hitlerowców w stolicy oraz straty materialne i kulturalne, jakie poniosła Warszawa, widnieją w rachunku cierpień i krzywd, które długo jeszcze będzie odczuwać polskie społeczeństwo.

W dniach rocznicy powstania cały kraj wraz z odrodzoną z ruin Warszawą, stolicą Polski budującej socjalizm, oddaje hołd pamięci powstańców. (PAP)

Polska specjalizacja w RWPG — urządzenia dla elektrowni jądrowych

W elbląskim Zamechu trwają przygotowania do uruchomienia produkcji turbin o mocy 500 MW, przeznaczonych dla elektrowni jądrowych typu WWER 440, a w przyszłości również dla siłowni typu WWER 1000. Turbiny te, będące zmodyfikowaną wersją wytwarzanej już w kraju jednostki o mocy 360 MW, wyposażone będą w generatory produkowane we wrocławskim „Dolmelu". Pierwszy turbozespół (turbina i generator) dla elektrowni jądrowej powinien być gotowy w 1983 r., a następny — w rok później.

Zgodnie z obowiązującymi w ramach RWPG porozumieniami — Polska specjalizować się będzie również w produkcji wielu innych maszyn i urządzeń dla elektrowni atomowych. W sosnowieckim „Fakopie" już teraz wytwarzane są wymienniki ciepła, które montowane będą w węgierskiej siłowni jądrowej „Paksz". Od przyszłego roku natomiast w zakładach „Rafako" w Raciborzu ruszy produkcja stabilizatorów ciśnienia. Polską specjalnością będzie także armatura (dostarczać ją będą głównie zakłady „Chemar" w Kielcach) oraz tzw. systemy kontroli wewnątrzrdzeniowej reaktora „Hindukusz" system aparatury dozymetrycznej „Seiwal" (Zjednoczone Zakłady Urządzeń Jądrowych „Polon").

Oprócz tego „Rafako" produkować będzie wytwornice pary dla siłowni typów WWER 440 i 1000, a zakłady „Konstal" w Chorzowie — w kooperacji z „Rafako" — montować będą specjalne wagony - kontenery do przewozu wypalonego paliwa, o ciężarze ok. 200 ton każdy. Dostarczać będziemy również dieslowskie stacje prądotwórcze zasilania awaryjnego o mocy 2,8 i 6,2 MW. Będą one wytwarzane w zakładach „Zgoda" w Świętochłowicach oraz u „Cegielskiego", a generatory do nich dostarczy „Dolmel". W sumie więc w przyszłości ok. 1/3 wszystkich urządzeń pracujących w polskich elektrowniach atomowych pochodzić będzie z krajowych zakładów.

Wykonanie tak dużych zadań produkcyjnych wymaga znacznych nakładów inwestycyjnych. Szczegółowy program w tej dziedzinie określono w uchwale Rady Ministrów z 8 czerwca 1979 r. o uruchomieniu i rozwoju produkcji urządzeń dla elektrowni jądrowych. Zgodnie z tym programem dobiega obecnie końca m. in. pierwszy etap rozbudowy zakładów „Rafako" w Raciborzu i „Fakop" w Sosnowcu.

Depesza z Polski

Z okazji święta narodowego Republiki Peru, przypadającego w dniu 28 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta republiki gen. Francisco Moralesa Bermudeza Cerrutti. (PAP)

Odznaczenie prezydenta Laosu

Przebywający w ZSRR prezydent Laosu Souphanouvong odznaczony został Orderem Rewolucji Październikowej za wieloletnią działalność rewolucyjną związaną z walką narodu laotańskiego o wyzwolenie narodowe i społeczne, o pokojowy i niepodległy Laos, kroczący drogą budowy społeczeństwa socjalistycznego. Wręczenia orderu prezydentowi Laosu dokonał w piątek na Kremlu I wiceprzewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Wasilij Kuzniecow.

„Dzieciom uśmiech - światu pokój"

Harcerze podejmowani przez wicepremiera M. Jagielskiego

Dobiegł końca XXVIII Centralny Międzynarodowy Obóz Pokoju i Przyjaźni Związku Harcerstwa Polskiego, który w br. odbywał się pod hasłem „Dzieciom uśmiech — światu pokój". W obozie tym wzięła udział, wraz z polskimi harcerzami, ok. 500-osobowa grupa dziewcząt i chłopców — przedstawicieli organizacji pionierskich i postępowych organizacji dziecięcych z 28 krajów. Na program trwającego trzy tygodnie obozu złożyły się m. in. odwiedziny w zakładach pracy Śląska i Zagłębia, liczne imprezy kulturalne, sportowe i turystyczne, koncerty solidarnościowe, festiwale i konkursy o tematyce „Pokój — przyjaźń — solidarność". Młodzi goście odwiedzili też swoich rówieśników — harcerzy przebywających na letnich obozach wypoczynkowych.

Końcowym akcentem XXVIII Centralnego Międzynarodowego Obozu Pokoju i Przyjaźni ZHP stało się 27 bm. tradycyjne już spotkanie wszystkich zagranicznych gości w pałacu Urzędu Rady Ministrów przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Dzieci i młodzież gościł — w imieniu członka Biura Politycznego KC PZPR, prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza — członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier **Mieczysław Jagielski**; przekazał on dziewczętom i chłopcom gorące życzenia i pozdrowienia najwyższych

● Dokończenie na str. 2

26 bm. Kuba obchodziła święto narodowe. W kraju tym 98,3 procent dzieci objętych jest nauką. Przed 1958 rokiem tylko 45 proc. dzieci chodziło do szkół. Na mali dobosze szkolnej orkiestry szkoły z Matanzas. CAF — Urbanek

Trudności energetyczne na świecie

* Podwyżka cen produktów ropopochodnych na Zachodzie * Poszukiwanie nowych zródeł energii

Z różnych krajów świata napływają doniesienia o wprowadzanych lub planowanych podwyżkach cen paliw płynnych i prądu elektrycznego oraz trudności w zaopatrzeniu w benzynę. Liczne linie lotnicze podniosły ceny biletów, co w sezonie urlopowym godzi również w turystów. W Stanach Zjednoczonych nadal na wschodnim wybrzeżu i w Kalifornii zakup benzyny połączony jest z koniecznością wielogodzinnego nieraz oczekiwania w kolejkach. Brak paliwa w stacjach wystąpił również przy niektórych włoskich autostradach, zaś w Turcji ograniczenia w zakupach benzyny są tak wielkie, że praktycznie uniemożliwiają podróż samochodem po tym kraju.

Kłopoty energetyczne wywarły również wpływ na modę. Prezentowane w Paryżu kolekcje jesienno - zimowe odzieży damskiej odznaczają się wszystkie wspólną cechą: modele wykonane są z bardzo ciepłych, grubych materiałów i szczelnie pozapinane. W ten sposób projektanci mody zareagowali na przewidywane niższe temperatury w mieszkaniach i lokalach publicznych na skutek słabszego ogrzewania.

Od północy z piątku na sobotę we Włoszech wchodzą w życie podwyżki cen benzyny, ropy i oleju opałowego. Cena benzyny super wzrosła o 10 proc. — z 500 do 550 lirów za litr, o 50 lirów wzrosła również cena benzyny normalnej. Ceny ropy do samochodów podskoczyły o 27 lirów za litr, tj. o ponad 20 proc., o 28 lirów zdrożał także olej opałowy.

Decyzja o tych podwyżkach została podjęta w związku z coraz dotkliwiej odczuwalnymi we Włoszech brakami w zaopatrzeniu w produkty naftowe, w szczególności w ropę, której deficyt na tutejszym rynku sięgnął 15 proc. W ostatnich tygodniach na włoskich szosach i autostradach zamknięto prawie połowę stacji, sprzedających ropę do silników Diesla; zaczęło także brakować benzyny.

Uchwalone w piątek podwyżki cen są tylko pierwszym etapem nowej fali drożyzny we Włoszech. W najbliższym czasie spodziewane są także podwyżki cen lekarstw — średnio o 21,3 proc., papieru (cena gazet wzrosłaby o ok. 20 proc.) oraz opłat za energię elektryczną i za telefon. Od września br. wzrosną o

● Dokończenie na str. 2

Dziesiątki miejscowości USA pod wodą

Skutki sztormu Claudette

Znaczne tereny południowo-wschodniej części Stanów Zjednoczonych, a szczególnie Teksas oraz doliny rzek Missisipi i Ohio w ciągu niecałych 24 godzin znalazły się pod wodą. Powódź o nie notowanych od lat rozmiarach spowodowała fala gwałtownych, tropikalnych deszczów przynieśionych znad Zatoki Meksykańskiej przez sztorm któremu meteorolodzy nadali nazwę Claudette.

Pod wodą znalazły się dziesiątki miejscowości i miast w stanach Teksas, Luizjana, Missisipi, Alabama, Tennessee i w innych. Poważnie ucierpiały uprawy bawełny i plantacje drzew owocowych. Niemal całkowicie przerwana została komunikacja. Szosy, autostrady i linie kolejowe znalazły się pod wodą.

Ewakuacja z zalanych miejscowości objęła dziesiątki tysięcy mieszkańców. W szkołach, kościołach i gmachach użyteczności publicznej zorganizowano tymczasowe ośrodki ewakuacyjne. Pomocy ludności zalanych terenów udzielają jednostki gwardii narodowej, marynarki oraz lotnicze, które do akcji ratunkowej skierowały helikoptery. Straty obliczane są na dziesiątki milionów dolarów. (PAP)

Ukaranie organizatorów nielegalnej emigracji w SRW

W Danang, w centralnym rejonie Wietnamu, odbył się publiczny proces sądowy organizatorów nielegalnych wyjazdów obywateli SRW poza granice kraju. Odpowiadający przed sądem członkowie podziemnego „biura turystycznego" są byłymi wojskowymi marionetkowej armii sajgońskiej lub wywodzą się z rodzin burżuazyjnych. Ujęci na gorącym uczynku przyznali się do winy. Jak podaje agencja VNA, sąd skazał oskarżonych na kary więzienia od 6 do 12 lat i pozbawił praw obywatelskich na 2—4 lata. (PAP)

Sytuacja w Nikaragui

Minister opieki społecznej Elia Guido de Lois oświadczyła, że wkrótce wprowadzony będzie tymczasowy system kartkowy w celu uregulowania rozdziału artykułów żywnościowych wśród ludności. Rozdział żywności będzie się odbywać pod kontrolą komitetów sandinistowskich.

Według doniesień agencji prasowych rząd zamierza wyasygnować znaczne środki finansowe na rozwój rolnictwa, aby stworzyć w tej dziedzinie gospodarki nowe miejsca pracy, co przyczyniłoby się do rozwiązania problemu bezrobocia.

Wiceminister spraw zagranicznych Alvaro Ramirez w oświadczeniu dla przedstawicieli światowych agencji prasowych, naświetlił niektóre aspekty polityki zagranicznej rządu. Oświadczył on, że Nikaragua będzie utrzymywać przyjacielskie stosunki ze wszystkimi państwami wyznającymi się za pokojem, demokracją i walką wyzwoleńczą narodów. Rząd odbudowy prowadzić będzie politykę zagraniczną wymierzoną przeciwko imperializmowi, syjonizmowi i faszyzmowi. Wiceminister dodał, że rząd jego unieważnił wszystkie sojusze wojskowe zawarte przez reżim Somozy. Poinformował także, że rząd jego zwrócił się oficjalnie do rządu Sri Lanki o przyjęcie go na członka ruchu krajów niezaangażowanych (Sri Lanka jest obecnie koordynatorem tego ruchu).

* * *

Organizacja NZ ds. Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) postanowiła wysłać jak najszybciej do Nikaragui specjalną misję z zadaniem zbadania na miejscu potrzeb ludności, której jedna piąta cierpi głód. (PAP)

Pogoda

Jak nas poinformował dyżurny synoptyk IMiGW w Gdyni, w sobotę będzie zachmurzenie małe lub umiarkowane, temp. rano 12 st., w ciągu dnia 19—21 st. Wiatry słabe lub umiarkowane, zachodnie. W niedzielę pogoda bez większych zmian. Cieplej, temp. w ciągu dnia 20—24 st. (k)

Trwają przetargi pomiędzy chadecją a socjalistami o utworzenie rządu włoskiego

W piątek prezydent Włoch **Sandro Pertini** powierzył misję utworzenia nowego rządu politykowi partii demokracji chrześcijańskiej, **Filippo Maria Pandolfiemu.** Pandolfi jest trzecim politykiem włoskim, który podejmuje się trudnej próby sformowania nowego gabinetu w warunkach pogłębiającego się impasu politycznego, po nieudanych misjach Giulio Andreottiego i przywódcy PSI Bettino Craxiego.

Filippo Maria Pandolfi, ur. w 1927 r., nie stał dotąd nigdy na czele rządu. Znany jest jako ekspert od spraw ekonomicznych: w lipcu 1976 r. otrzymał tekę ministra finansów, a od marca 1978 r. pełnił funkcję ministra skarbu. Jest autorem głośnego, trzyletniego planu uzdrowienia gospodarki włoskiej (jego podstawowe punkty to: ograniczenie wydatków publicznych, posunięcia na rzecz wzrostu produkcji i zatrudnienia, kontynuowanie polityki wyrzeczeń i oszczędności gospodarczych). Plan ten, ogłoszony w styczniu br. — notabene przy licznych krytycznych uwagach ze strony WIPK i związków zawodowych — nie został jednak nigdy wcielony w życie.

W oświadczeniu, złożonym 27 bm., po formalnym przyjęciu mandatu od prezydenta, Pandolfi dał niedwuznacznie do zrozumienia, że rząd, jaki zamierza utworzyć, będzie miał charakter gabinetu „przejściowego". Rząd taki — stwierdził — powinien powołać na „rozejm polityczny" między partiami włoskimi, po którym powstałyby warunki do stworzenia bardziej stabilnej koalicji.

To ostatnie sformułowanie odnosiło się do obecnego konfliktu między chadecją i partią socjalistyczną, wynikłego po udaremnieniu przez DC misji rządowej przywódcy PSI, Bettino Craxiego.

W piątek poparcie dla mandatu Pandolfiego ogłosiły chadecja oraz partia socjaldemokratyczna, republińska i liberalna. Jednak socjaliści, w których rękach spoczywa los przyszłego gabinetu, zapowiedzieli, że ich poparcie dla rządu „przejściowego" nie jest jeszcze sprawą przesądzoną. (PAP)

„Tumak" pospieszył z pomocą

Rankiem 27 bm. statek Polskiego Ratownictwa Okrętowego „Tumak" udzielił pomocy załodze rybackiego kutra „Wla-304". 40 mil na północ od Helu na kutrze nastąpiła awaria silnika. Mocny wiatr powodował dryfowanie jednostki. „Tumak" wziął kuter na hol i przetransportował do macierzystej przystani we Władysławowie. (PAP)

Ujęcie groźnego przestępcy

Dzięki pomocy społeczeństwa funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej ujęli groźnego przestępcę — 39-letniego Stanisława Białasa. Zatrzymany z czwartku na piątek na terenie woj. olsztyńskiego, S. Białas podejrzany jest o dokonanie przed kilku miesiącami zabójstwa w Białymstoku. (PAP)

Nasze Rozmowy

Sezon winno-ogórkowy

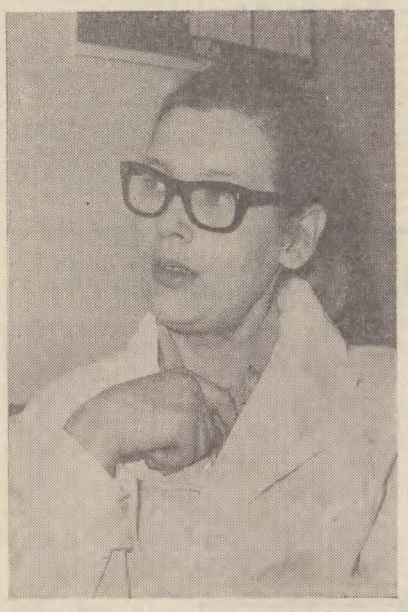

NASZA rozmówczyni już na samym wstępie zaproponowała zwiedzanie zakładu. Z panią **STANISŁAWĄ PRUS**, szefową produkcji gdańskiej „Dagomy" (są to zakłady przetwórstwa owocowo - warzywnego) rozmawiamy więc w scenerii stanowisk produkcyjnych, co dla reportera jest chwilami inspirujące...

— „Dagoma" jest, jak widzę, w szczycie sezonu ogórkowego...

— Rzeczywiście, i takie określenie wcale nie brzmi w naszych warunkach dwuznacznie. Robimy obecnie, z przeznaczeniem na rynek, ogórki konserwowane w słoikach oraz w 3- i 5-kilogramowych puszkach. Jest to, jak pan wie, wyrób bardzo popularny wśród konsumentów. Ale to, co można by określić jako sezonowy szczyt produkcyjny, trwa w naszym gdańskim zakładzie przynajmniej kilka miesięcy, zaczyna się w zasadzie od wysypu truskawek, które przetwarzamy na pulpę i na dżemy, a trwa aż do jesieni.

— Truskawki w tym roku, o ile wiem, nie bardzo obrodziły.

— Z powodu specyficznych warunków pogodowych wysyp był w tym roku dość krótkotrwały, więc „Dagomie" udało się skupić znacznie mniej tych owoców niż planowano. Dlatego też musieliśmy sięgnąć po ubiegłoroczne zapasy zakonserwowanych truskawek, żeby jak najlepiej wywiązać się z umów eksportowych i obowiązków wobec rynku krajowego. Ale i tak, o ile wiem, pulpy truskawkowej wyeksportujemy w tym roku mniej, niż planowaliśmy.

— Szczerze mówiąc nie wiedziałem, że „Dagoma" jest eksporterem truskawek.

— Nie tylko truskawek. Ale nasz eksport to ok. 10 proc. wartości całej produkcji, a w samej branży przetwórstwa warzyw i owoców — jeszcze więcej. Jesteśmy eksporterem znanym na zagranicznych rynkach z dobrej jakości wyrobów — niech świadczą o tym choćby złote medale, jakie nasze dżemy (porzeczkowy i właśnie truskawkowy) zdobyły w zeszłym roku na międzynarodowej wystawie w Luksemburgu. Kierunki eksportu mamy też atrakcyjne — kraje zachodniej Europy, Japonia, ZSRR — choć większość wysyłamy jednak do krajów kapitalistycznych. Ale, oczywiście, nasze główne zadanie to produkcja na rynek krajowego konsumenta — w woj. gdańskim i ościennych.

— No właśnie: interes tegoż właśnie konsumenta stara się reprezentować i nasza gazeta. Jak więc z realizacją tegorocznego planu?

— „Dagoma" z pewną nadwyżką wykonała zadania I półrocza, choć wcale to nie było takie łatwe. Można naszą produkcję mierzyć w tysiącach ton wyprodukowanych corocznie asortymentów poszczególnych przetworów, można w złotówkach — roczna jej wartość sięga ok. 220 mln zł. Ale poziom i struktura tej produkcji ulegają zawsze pewnym odchyleniom i wahaniom związanym z przebiegiem wegetacji roślin, ich urodzajem i wielkością skupu. Już dzisiaj wiemy, że ten rok nie należy do najlepszych — stąd nasz obowiązek maksymalnego wykorzystania wszystkiego, co otrzymujemy od dostawców, rytmicznego organizowania pracy, zapewnienia ciągłości produkcji.

— Złote medale z Luksemburga, o których pani wspomniała, każą mi sądzić, że ta zapobiegliwość w wykorzystaniu surowca nie jest z uszczerbkiem dla jakości wyrobów. Ale macie przecież w „Dagomie" dość poważne problemy: stosunkowo szczupłą kadrę pracowników pro-

● Dokończenie na str. 3

35-LECIE PRL

Do przywódców naszego kraju nadeszły dalsze depesze gratulacyjne z okazji Święta Odrodzenia i jubileuszu 35-lecia Polski Ludowej. Przekazali je przywódcy, szefowie państw i rządów z różnych kontynentów.

Narodowi polskiemu, budującemu swe państwo pod przewodem partii i jej kierownictwa, naród palestyński i jego rewolucyjne siły życzą rozkwitu i postępu — czytamy m. in. w depeszy przesłanej przez **Jasera Arafata**, przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Organizacji Wyzwolenia Palestyny.

Depesze gratulacyjne nadeszły z Republiki Boliwijskiej, Sudańskiej Republiki Demokratycznej, Republiki Zairskiej, Republiki Ugandy, Republiki Wybrzeża Kości Słoniowej, Republiki Haiti, Republiki Togijskiej, Republiki Ruandyjskiej, Federacji Zjednoczonych Emiratów Arabskich oraz Trynidadu i Tobago.

Nadal napływają informacje o spotkaniach w polskich placówkach dyplomatycznych i imprezach odbywających się za granicą w związku z obchodami 35-lecia PRL. Na przyjęcie w Ambasadzie PRL w Phnom Penh przybyli m. in. przewodniczący Zjednoczonego Frontu Ocalenia Narodowego Kampuczy, przewodniczący Rady Rewolucyjnej Ludu Kampuczy **Heng Samrin** oraz minister spraw zagranicznych **Hun Sen**, liczni ministrowie i działacze państwowi.

H. Samrin wyraził wdzięczność za poparcie udzielone przez naród, partię i rząd Polski Kampuczańskiej Republice Ludowej w trudnym okresie jej historii.

Wielkim powodzeniem cieszył się Tydzień Polskiego Filmu zorganizowany w stolicy Panamy z okazji 35 rocznicy odrodzenia Polski. Widzowie panamscy obejrzeli m. in. filmy „Perła w koronie" i „Trzeba zabić tę miłość". (PAP)

Spotkanie na Krymie

Leonid Breżniew spotkał się w piątek na Krymie z przybyłym na krótki wypoczynek do ZSRR Erichem Honeckerem. W toku spotkania obydwaj przywódcy z zadowoleniem podkreślili, że wszechstronna współpraca między KPZR i NSPJ oraz między ZSRR i NRD rozwija się pomyślnie.

E. Honecker poinformował L. Breżniewa o przygotowaniach do obchodów 30-lecia NRD.

L. Breżniew i E. Honecker wyrazili w imieniu swych krajów gotowość dokładania jeszcze energiczniejszych wysiłków w celu utrwalenia odprężenia, doprowadzenia do realnego zwrotu w dziedzinie rozbrojenia i na tej podstawie — do wyeliminowania wszelkiego niebezpieczeństwa wojny światowej. (PAP)

WYGRANE W WIELKIEJ LOTERII FANTOWEJ „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO"

„FIATY 126P" ZA 10 ZŁOTYCH ODEBRALI WCZORAJ KOLEJNI NABYWCY SZCZĘŚLIWYCH LOSÓW:

● RYSZARD SZTYBER z Gniewa
● WIESŁAW DYBICH z Susza
● DOROTA GÓRA z Gdańska

PRZYPOMINAMY, ŻE JEST JESZCZE OSTATNIA SZANSA!

Pozostałe losy są w sprzedaży tylko w kioskach „Ruchu" Trójmiasta.

Do wygrania: samochody „Fiat 126p", przyczepy kempingowe, pralki automatyczne, kajaki, telewizory, motorowery i inne atrakcyjne fanty.

Na mińskiej wystawie „Sdiełano w Polsze"

Nie słabnącym zainteresowaniem cieszy się eksponowana w Mińsku — z okazji 35-lecia PRL — wystawa przemysłowa „Sdiełano w Polsze". Każdego dnia zwiedzają ją tysiące osób.

Ostatnio wystawę naszą zwiedzili: zastępca członka Biura Politycznego KC KPZR, I sekretarz KC Komunistycznej Partii Białorusi — PIOTR MASZEROW, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej Białoruskiej SRR — IWAN POLAKOW, przewodniczący Rady Ministrów BSRR — ALEKSANDER AKSJONOW i inni przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i rządowych republiki.

Również ogromnym zainteresowaniem cieszą się towarzyszące wystawie polsko-radzieckie sympozja naukowe, w których uczestniczą liczne naukowcy i specjaliści różnych dziedzin gospodarki Związku Radzieckiego. Te naukowe spotkania służą m. in. dalszemu doskonaleniu polsko - radzieckiej współpracy w kooperacji i specjalizacji produkcji oraz programowaniu nowych rozwiązań technicznych i konstrukcyjnych.

Z prac Rady Ministrów

● Dokończenie ze str. 1

mu pracy całej gospodarki, a w przypadku transportu — także w sprawnym rozwozie surowców i materiałów. Ponownie podkreślono konieczność oszczędnego gospodarowania energią i racjonalizacji przewozów, a zwłaszcza sprawnego przeprowadzenia remontów taboru.

Na posiedzeniu szeroko omówiono tematykę handlu zagranicznego. Należy wykorzystać wszystkie rezerwy i możliwości dalszej aktywizacji eksportu. Jest to bowiem podstawowy warunek pomyślnego wykonania ogólnych zadań społeczno-gospodarczych.

Okres II półrocza powinien upłynąć pod znakiem zwiększonej troski producentów o wzrost dostaw towarów rynkowych i rozwój usług dla ludności. Poczynania te muszą postępować równolegle ze wzmacnianiem dyscypliny wypłat. W świetle aktualnej sytuacji rynkowej najpilniejszym zadaniem centralnej i terenowej administracji państwowej i gospodarczej jest skupienie wysiłków w celu powiększenia produkcji towarów pierwszej potrzeby oraz najbardziej deficytowych. Ustalono priorytet w zaopatrzeniu materiałowo-technicznym dla producentów tego rodzaju artykułów. Zjednoczenia i zakłady pracujące na potrzeby rynku, muszą w większym niż dotychczas stopniu zadbać o poprawę jakości produkcji towarów przeznaczanych do sieci handlu wewnętrznego.

W dziedzinie inwestycji wskazano na konieczność sprawnej realizacji przyjętych przez rząd ustaleń dotyczących przemieszczenia potencjału wykonawczego w budownictwie oraz jego koncentracji na priorytetowych zadaniach. Do takich należą np. przedsięwzięcia związane z rozbudową potencjału w transporcie i energetyce, z budownictwem mieszkaniowym i jemu towarzyszących oraz z realizacją zadań inwestycyjnych w służbie zdrowia.

Rada Ministrów dokonując oceny wykonania zadań w I półroczu br. zaleciła utrwalenie w nadchodzących miesiącach tych wszystkich pozytywnych tendencji, które uwidoczniły się w pracy gospodarki w II kwartale br. kiedy to nastąpiła — po szczególnie trudnym okresie tegorocznej zimy — stopniowa poprawa w funkcjonowaniu transportu i energetyki, w realizacji planów dostaw towarów na rynek i eksport. Nadal jednak w niektórych działach przemysłu nie zdołano jeszcze nadrobić zimowych zaległości.

W wyniku dyskusji, w której zabierali głos przedstawiciele Komisji Planowania, ministrowie, wojewodowie i prezydenci miast — Rada Ministrów, kierując się ustaleniami Biura Politycznego KC PZPR, podjęła szereg decyzji oraz przyjęła postanowienia określające najważniejsze zadania na II półrocze br. dla wszystkich ogniw gospodarki, dla centralnej i terenowej administracji państwowej i gospodarczej.

(PAP)

„Dzieciom uśmiech — światu pokój"

● Dokończenie ze str. 1

władz politycznych i państwowych, organizacji społecznych i młodzieżowych.

M. Jagielski mówił o polskich inicjatywach pokojowych, m. in. o przedłożonej przez Polskę z inicjatywy I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka i przyjętej przez ONZ, deklarację o wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju, na deklarację praw dziecka, projekt międzynarodowej karty o ochronie praw dziecka, a także o budowie pomnika-szpitala Centrum Zdrowia Dziecka, będącą jednym z licznych dowodów troskliwej opieki, jaka w naszym kraju otacza się sprawy dzieci, ich rozwoju, nauki i wychowania.

CAF — ADN

W spotkaniu wzięli udział: członkowie Rady Państwa — Eugenia Kempara i Stanisław Wroński, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC PZPR — Jerzy Kuberski, minister spraw zagranicznych — Emil Wojtaszek, członkowie kierownictw szeregu ministerstw.

W spotkaniu uczestniczyli członkowie kierownictw organizacji społecznych, polskiego ruchu młodzieżowego z przewodniczącym Rady Głównej FSZMP — Krzysztofem Trębaczkiewiczem, kierownictwo ZHP z naczelnikiem związku — Jerzym Wojciechowskim.

Dużą popularnością wśród młodych gości cieszył się obecny na spotkaniu pierwszy polski kosmonauta — ppłk Mirosław Hermaszewski.

Gdy spotkanie, wypełnione m. in. występami Centralnego Zespołu Artystycznego ZHP „Arabeska" dobiegło końca, wszyscy młodzi jego uczestnicy otrzymali pamiątkowe albumy o Polsce.

(PAP)

Zmarł kronikarz Warszawy „Wiech"

26 bm. zmarł w Warszawie w wieku 83 lat jeden z najbardziej lubianych polskich pisarzy Stefan Wiecheckiego „Wiech". Kilka tysięcy felietonów poświęconych stolicy i jej mieszkańcom drukowanych na łamach prasy i wydanych w przeszło 30 zbiorach, w ponadmilionowym nakładzie, oto w skrócie plon twórczości tego chyba najbardziej warszawskiego z warszawskich autorów. Kilka pokoleń Polaków przez lata śledziło perypetie pana Walerego Wątróbki i jego polowicy Gieni, kłopoty szwagra Piekutoszczaka, przysłuchiwało się komentarzom Teofila Piecyka.

O karierze, jaki przybrała twórczość Wiecha, zdecydował przypadek. W początkach lat trzydziestych Stefanowi Wiecheckiemu, który miał już za sobą próby dramatopisarskie, redakcja wieczornej mutacji „Kurjera Czerwonego" — „Dobry Wieczór" zaproponowała pisanie stałych felietonów „warszawskiego rodaka", które poruszałyby aktualne bolączki i sprawy dnia. Pisarz wybrał wtedy dwie formy sprawozdań sądowych pisanych plastycznym językiem, jako scenki dramatyczne. Prototypy bohaterów podpatrzył podczas tzw. pyskówek w sądach grodzkich. Te felietony — reportaże stały się z czasem swoistą kroniką obyczajów warszawskich peryferii — Szmulek, Targówka, Kercelaka, Pelcowizny, Brodna.

Felietony drukowane najpierw w prasie, ukazywały się jeszcze przed wojną w licznych wyborach książkowych jak „Znakiem tego", „Wysoka eksmisjo", „W zabek czesany", „Ja panu pokażę", „Syrena w sztywniaku", „Piecyk i s-ka". Pierwszy felieton napisany po wojnie nosił tytuł „Okazyjna podróż".

W latach powojennych w twórczości Wiecha dominować zaczęły inne sprawy i problemy. Jego bohaterowie zaczęli bardziej interesować się sprawami dnia, polityką, sportem, teatrem, a przede wszystkim odbudową i rozbudową stolicy. Felietonami tymi popularny Wiech na zawsze związał się z literaturą i Warszawą.

Ukazały się zbiory „Wiadomo stolica", „Spacerkiem przez Poniatoszczaka", „Z bukietem w ręku", „Drynda przez Warszawę", „Warszawa da się lubić", „Helena w stroju niedbałem", „Kisiuty z Melpomeny", „Przez lufcik", „Zero do kółka" oraz wiele innych. Napisana w 1947 r. powieść „Cafe pod Minogą", została sfilmowana w 1957 r. Ukazały się też wspomnienia „Piąte przez dziesiąte".

Jego twórczość a zwłaszcza język, wzbudzające nieraz kontrowersje, doczekały się studjów naukowych. Prof. Witold Doroszewski wprowadził do dialektologii termin „Wiech"; język którym mówią bohaterowie felietonów, a prof. Bronisław Wieczorkiewicz napisał pracę „Wiech i gwara warszawska".

Za swą twórczość S. Wiecheckiego otrzymał Order Sztandaru Pracy II klasy, Krzyż Komandarski Orderu Odrodzenia Polski, oraz nagrodę i stopnia ministra kultury i sztuki. „Narodowemu kronikarzowi Warszawy" przyznano też doroczną nagrodę tygodnika „Stolica" — Homo Varsoviensis. (PAP)

Śmierć polskich alpinistów

Jak informuje AFP, na wschodniej ścianie Mount Blanc, na drodze wiodącej przez tzw. Czerwonego Strażnika, zginęło 2 polskich alpinistów: ANDRZEJ NECZAJ i ANDRZEJ SUKIENNIK. Przyczyną wypadku była lawina kamienna. (PAP)

Basen Jachtowy w Gdyni. Fot. P. Kanicki

Wizyta okrętów Marynarki Wojennej w Tallinie

W piątek zawinął do portu w Tallinie zespół okrętów Marynarki Wojennej PRL, dowodzony przez admirała **Ludwika Janczyszyna.** W skład zespołu wchodzą przodujące w szkoleniu okręty: ORP „Wodnik", trałowiec bazowy TRB-620 oraz okręt desantowy ODS-810. Gości polskich, przybyłych do stolicy Estonii z oficjalną wizytą przyjaźni, powitał dowódca Floty Bałtyckiej ZSRR, admirał **Władimir Sidorow.** (PAP)

Grupa działaczy polonijnych w Trójmieście

W tych dniach przebywała na Wybrzeżu 60-osobowa grupa działaczy Polonii zagranicznej. Organizatorem wycieczki, której trasa wiedzie z Warszawy do Torunia, Gdańska, Biskupina, Kruszwicy, Oświęcimia, Częstochowy i Krakowa, jest Towarzystwo „Polonia" w Warszawie.

Goście, wśród których są przedstawiciele Polonii z całego świata, głównie ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Australii oraz Czechosłowacji, zwiedzili gdańskie Główne Miasto i uczestniczyli w koncercie w Katedrze Oliwskiej.

Wśród działaczy polonijnych są m. in. długoletnia prezeska Federacji Kobiet Polskich w stanie Massachusetts **Julia Gelowtzky** oraz prezes koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Ligotce Kameralnej (CSRS) **- Jan Szymik.** (bk)

Manifestacja w Duesseldorfie

Przed gmachem sądu w Duesseldorfie, w którym od z górą 3 lat i 8 miesięcy toczy się przedłużany przeróżnymi kruczkami prawniczymi, proces przeciwko oprawcom ofiar niemieckiego obozu masowej zagłady na Majdanku, odbyła się w 35-lecie jego wyzwolenia manifestacja postępowych sił i organizacji RFN. Jej uczestnicy złożyli hołd ofiarom z kilkudziesięciu państw bestialsko zamordowanym w tym obozie. Uczestnicy zgromadzenia, wśród nich byli więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych, protestowali przeciwko opieszałości w ściganiu hitlerowskich zbrodniarzy wojennych ze strony licznych organów wymiaru sprawiedliwości w RFN, przeciwko nieuzasadnionym łagodnym wyrokom oraz przeciwko bezkarności licznych oprawców hitlerowskich, którzy uniknęli jakiejkolwiek kary. O opieszałości wymiaru sprawiedliwości najwymowniej świadczy przykład procesu oprawców z Majdanka. Spośród 18 najbardziej obciążonych zbrodniarzy w tym procesie, na ławie oskarżonych zasiada już tylko 8. Z 1037 oprawców Majdanka za zbrodnie w nim popełnione odpowiadało dotychczas zaledwie 115 z czego 108 przed polskimi sądami.

Uczestnicy manifestacji wyrazili protest przeciwko oburzającemu zwolnieniu z więzienia Hildegardy Lachert — „krwawej Brygidy".

Trudności energetyczne

● Dokończenie ze str. 1

20 proc. także ceny biletów kolejowych.

W Ammanie podano do wiadomości, że rząd Jordanii postanowił podwyższyć przeciętnie o 10 proc. cenę wytwarzanych w kraju produktów naftowych. Jest to druga w br. podwyżka produktów rafineryjnych. Pierwsza, przeciętnie o 30 proc., została wprowadzona wiosną.

Również Francuzi muszą się liczyć z tym, że wkrótce będą płacić więcej za benzynę i energię elektryczną. Prąd ma podrożeć między 5 a 10 sierpnia przeciętnie o ponad 6 proc., zaś cena benzyny super zbliży się do kolejnej „psychologicznej" granicy trzech franków za litr.

O 8 proc. ma także wzrosnąć cena energii elektrycznej w Wielkiej Brytanii.

Na skutek podwyżki produktów naftowych wskaźnik inflacji w Belgii skoczył w lipcu o ponad 1 proc., co oznaczałoby w skali rocznej inflację rzędu powyżej 12 proc. Stopa inflacji w Belgii w roku ubiegłym wynosiła 3,8 proc.

W Genewie obradują przedstawiciele ok. 60 linii lotniczych zrzeszonych w międzynarodowym stowarzyszeniu transportu lotniczego (IATA), dyskutując nad podwyżką taryf na skutek wzrostu cen paliwa. Podwyżka ma być wprowadzona od 1 października br. Dotychczas jednak nie uzgodniono wysokości podwyżki, która może wynosić od 5 do 20 proc.

W ślad za niektórymi amerykańskimi spółkami ubezpieczeniowymi największa firma tego rodzaju, londyński Lloyds, zamierza podwyższyć stawki ubezpieczeniowe od tankowców operujących w rejonie Zatoki Perskiej. W związku z niespokojną sytuacją Lloyds planuje ogłosić ten rejon „strefą wojenną", tj. strefą zwiększonego ryzyka, co ma stanowić uzasadnienie podwyżki stawek ubezpieczeniowych.

Kryzys energetyczny powoduje wzrost zainteresowania alternatywnymi źródłami energii, wśród których zasadniczą rolę będzie w przyszłości odgrywać niewątpliwie energia nuklearna. Według ocen międzynarodowego Instytutu uranu z siedzibą w Londynie, w najbliższym dziesięcioleciu nie grozi światu brak tego surowca, mimo iż szereg krajów zamierza znacznie rozwinąć produkcję energii nuklearnej.

Jak wynika z badań przeprowadzonych przez ten instytut, zużycie uranu wzrośnie z 32—38 tys. ton rocznie w chwili obecnej do 81—93 tys. ton w 1980 r. Z punktu widzenia technicznego producenci mogą zaspokoić ten popyt. Przewiduje się, że produkcja do 1990 r. ze znanych już kopalń uranu powinna wzrosnąć do 108 tys. ton rocznie. Ponadto ok. 5 tys. ton odzyskiwać się będzie ze zużytego już paliwa nuklearnego. (PAP)

Współdziałanie Kairu i Tel-Awiwu

Bejrucki dziennik „al-Kaida" pisze, że jeden z tajnych punktów porozumienia zawartego podczas niedawnych rozmów między prezydentem Egiptu, Sadatem i premierem Izraela, Beginem w Aleksandrii, przewiduje współpracę Kairu i Tel-Awiwu w walce przeciwko palestyńskiemu ruchowi oporu. Według dziennika reżim egipski zobowiązał się prowadzić kampanię propagandową przeciwko organizacjom palestyńskim a także arabskiemu korpusowi bezpieczeństwa w Libanie, którego główny trzon stanowią oddziały syryjskie. „Al-Kaida" stwierdza również, że agresywne poczynania armii izraelskiej na południu Libanu są pierwszym etapem zakrojonej na szeroką skalę ofensywy izraelskiej przeciwko Libanowi, której plany uzgodniono podczas rozmów w Aleksandrii.

* * *

Organizacja Wyzwolenia Palestyny opublikowała w Bejrucie komunikat, w którym informuje o śmierci szefa departamentu wojskowego OWP, Zuheira Mohsena. Zginął on z rąk terrorystów izraelskich we Francji, po drodze ze stolicy Liberii, Monrovii do Bejrutu. W Monrovii był on szefem delegacji OWP na konferencji szefów państw i rządów krajów OJA.

W komunikacie podkreśla się, że mordercy Zuheira Mohsena, wcielający w życie spisek przeciwko arabskiemu narodowi Palestyny na podstawie porozumień amerykańsko - izraelsko - egipskich osiągniętych w Camp David, nie unikną należnej im kary. (PAP)

Liberalizacja handlu zagranicznego USA

Prezydent Carter podpisał w czwartek ustawę dostosowującą amerykańskie ustawodawstwo handlowe do wymogów wielostronnego porozumienia o liberalizacji handlu międzynarodowego, które zostało wynegocjowane w Genewie przez przedstawicieli 99 państw po wieloletnich rokowaniach.

Porozumienie przewiduje m. in. redukcję opłat celnych na szereg towarów przeciętnie o 1/3 w ciągu najbliższych 10 lat oraz zmniejszenie innego rodzaju barier w wymianie handlowej. Wskazuje się, że porozumienie jest następstwem uświadomienia sobie faktu, iż głównie państwa zachodnie ponosiły znaczne straty stosując posunięcia protekcjonistyczne. Nie usuwa ono jednak podstawowych przyczyn sprzeczności między sygnatariuszami.

Stany Zjednoczone mają nadzieję, że w rezultacie porozumienia będą mogły znacznie zwiększyć swój eksport i poprawić sytuację dolara, co w obecnym okresie osłabienia aktywności gospodarczej byłoby szczególnie pożądane.

(PAP)

Charan Singh - nowym premierem Indii

Podczas gdy zwycięski lider rozłamowej „Janaty Świeckiej" 76-letni przywódca chłopski Charan Singh prowadził 27 bm. rozmowy na temat składu i programu pierwszego w dziejach Indii rządu koalicyjnego, ustępujący premier, 83-letni Morarji Desai zrezygnował ze stanowiska przywódcy Janaty w parlamencie i ogłosił, że wycofuje się na zawsze z czynnego życia politycznego.

Charan Singh, który ma zostać zaprzysiężony jako nowy premier w sobotę po południu, konferował w piątek ze swymi kolegami partyjnymi i przedstawicielami innych stronnictw koalicji, zaś kilku czołowych współpracowników Charan Singha przemawiało wieczorem na wiecu do ogromnego tłumu, złożonego w większości z wieśniaków i oświadczył, że nowy rząd będzie walczyć z fanatyzmem religijnym, bronić demokracji i jedności narodowej.

Charan Singh opuścił 16 bm. rządzącą dotychczas Janatę razem ze swoją frakcją chłopską i socjalistami, niezadowolony z umacniania się w rządzie Desaia prawicowych acjonalistów hinduskich, propagujących wyższość hinduizmu nad innymi religiami i nieufność do mniejszości.

Charan Singh odebrał władzę Janacie dzięki poparciu ze strony partii kongresowej Y. B. Chavana, kongresu Indiry Ghandi i części lewicy. W skład rządu Charana Singha, jak się oczekuje, wejdą przedstawiciele „Janaty Świeckiej", kongresu Chavana Singha i socjalistów.

Charan Singh rozporządza na razie w 533-osobowej izbie niższej tylko 262 głosami, ale zanim stanie przed izbą aby uzyskać wotum zaufania, spodziewa się zdobyć poparcie ugrupowań regionalnych, które mają ok. 30 mandatów, i jest pewien neutralności kilku innych stronnictw. Prezydent Indii pozwolił Charanowi, aby głosowanie nad wotum zaufania odbyło się dopiero za trzy tygodnie.

Kierownictwo Janaty przyjęło w piątek wieczorem dymisję Desaia ze stanowiska przywódcy partii w parlamencie. Nowym leaderem Janaty w izbie niższej został dotychczasowy wicepremjer i minister obrony Jagjivan Ram. (PAP)

Helikopter zderzył się... z pociągiem

Obniżając pułap lotu nad lasem w celu gaszenia wodą pożaru, helikopter amerykańskiej służby leśnej zderzył się z pociągiem towarowym. W wyniku uderzenia śmigła helikoptera w kabinę maszynisty, pilot i dwie osoby z personelu pociągu odniosły lekkie obrażenia. W efekcie kolizji helikopter spadł na ziemię, zaś zdążający do Los Angeles, w Kalifornii, pociąg musiano zatrzymać. (PAP)

Wypadki

● W piątek w miejscowości Frank gm. Kaliska, sam. osobowy m-ki „Citroen" 36-89 OT 68, prowadzony przez cudzoziemca, H. B., potrącił przebiegającą przez jezdnię 10-letnią Jadwigę H. Dziewczynka poniosła śmierć na miejscu.

● W Wejherowie, na skrzyżowaniu równorzędnym, na ul. Żeromskiego, „Star 66" GDT 612 C (nauka jazdy), prowadzony przez kursanta Mariana O. (instruktorem był Józef T.), wymusił pierwszeństwo przejazdu i potrącił motorowerzystę (GDA 98-80) Krzysztofa S. Motorowerzysta poniósł śmierć na miejscu.

● W Tczewie na jezdnię wbiegło 2-letnie dziecko, Piotr G., które wpadło pod motocykl WSK GDP 60-67, prowadzony przez Józefa W. Chłopczyk w stanie ciężkim został przewieziony do szpitala. (k)

SPORT

Dobiega końca sportowe święto młodzieży

(Korespondencja własna)

Sportowe święto młodzieży powoli zbliża się do końca. Jeszcze tylko dwa dni toczyć będą boje o miano najlepszych młodzi sportowcy w ramach VI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. W Bydgoszczy walczą m. in. strzelcy, w Toruniu — gimnastycy i w Grudziądzu — zapaśnicy w stylu klasycznym.

Reprezentanci województw elbląskiego i gdańskiego walczyli ze zmiennym szczęściem. Grająca o miejsce od 1 do 8 „siódemka" elbląskiego Trusa przegrała z Agrykolą Warszawa 19:22. Nie pomogła szalona ambicja i wola walki. Tym razem przeciwnik okazał się lepszy...

Wczoraj trwały też walki półfinałowe w tenisie. W kategorii juniorek gdańszczanka Świątek wygrała z Walentynowicz (Toruń) 6:4, 6:0.

Siódemka dziewcząt MKS Gdańsk przegrała z Krakusem Kraków 5:8 (2:5). Kolejnej porażki doznali siatkarze Stoczniowca, przegrywając z Beskidem Andrychów 0:3.

Niezwykle zacięty pojedynek stoczyły koszykarki Spójni, które dopiero po dogrywce wygrały ze Startem Lublin 97:91. W normalnym czasie było 83:83.

Nie powiodło się także siatkarkom Gedanii. Przegrały one 0:3 z GKS Jastrzębie.

Z udziałem 290 zawodników w sali klubu sportowego Stal Grudziądz rozpoczęli walkę zapaśnicy w zapasach w stylu klasycznym. Zmagania na trzech matach efektownie rozpoczęli zawodnicy gdańskiej Spójni, którzy odnieśli 6 zwycięstw przed czasem. A oto wyniki walk juniorów w poszczególnych kategoriach wagowych: do 65 kg **Benedykt Kasperek** (Spójnia) położył na łopatki Krzysztofa Tabułę (Cement Chełm), w ten sam sposób rozstrzygnął pojedynek z Romanem Mataczem (Orlęta Gorzów) do 75 kg 12 zawodnik ostatnich mistrzostw świata w Haparandzie (Szwecja) **Andrzej Biryło** (Spójnia) rzucił na łopatki Wiesława Świerka (Plon Tęcza Rzeszów), do 81 kg **Ryszard Biryło** w pierwszej fazie walki rzutem przez biodro położył na łopatki Stefana Kuźmińskiego (Energetyk Radom), do 87 kg **Stefan Niepasaśiński** (Spójnia Gdańsk) wygrał na skutek dyskwalifikacji Macieja Rychłowskiego (Zagłębie Wałbrzych). W grupie młodzieżowców **Marian Kobina** (Spójnia Gdańsk) w wadze do 68 kg wygrał przed czasem ze Stanisławem Dłużneką (Cement Chełm).

Tak więc zakończono IV spartakiadowe zmagania w 8 dyscyplinach. W klasyfikacji województw zdecydowanie prowadzą reprezentanci stolicy z 3285 pkt., przed Katowicami i Wrocławiem. Gdańsk zajmuje w tej klasyfikacji 6 miejsce z dorobkiem 1732,25 pkt.

R. STANOWSKI

Bałtycki kongres brydżowy

Rozgrywany w Sopocie XIX Międzynarodowy Kongres Bałtycki w brydżu sportowym biega końca. W drugim kongresowym turnieju par, gdzie uczestniczyła rekordowa liczba 342 par zwyciężyły Katarzyna Wilkoszewska i Barbara Brzychocka ze Śląska. Na drugiej pozycji uplasowali się Andrzej Chronowski i Tadeusz Tymiński z Gdańska przed parą Aleksander Jezioro i Andrzej Wilkosz z Warszawy.

Nieoczekiwanie zakończyły się też finały turnieju drużyn o „Wazę Bałtyku". Spośród czterech finalistów najlepsza okazała się reprezentacja duńskiego miasta Aarhus. Do przypadła główna nagroda turnieju. Drugie miejsce zajęła ekipa z Lublina, a dopiero trzecie kadra Polski. Związku Brydża Sportowego a czwarte reprezentanci Łotwy.

Zwycięstwem brydżystów zagranicznych zakończył się również turniej mikstowy, w którym brały udział 72 duety. Pierwsze i drugie miejsce zajęły pary holenderskie — Dejong z W. Vandenbosch przed małżeństwem Hartsów. Jako trzecia uplasowała się polska para Krzyrzyna Wilkoszewska i Janiew Mącior — oboje ze Śląska.

Znane są też już wyniki drugiego turnieju otwartego, do którego stanęło 218 par. Zwyciężyli D. Biały i M. Pisak z Rabki przed Z. Dunajsk i K. Kuleszą z Warszawy, a tako trzecia była para Gdańska Z. Doszewski i W. Zaremba.

Nie ma już drużyny niepokonanej „7" Szwajcarii wygrała z Jugosławią

Bardzo ciekawy stał się gdańsko-elbląski turniej piłki ręcznej mężczyzn o puchar Manifestu Lipcowego. Nie ma już w tej imprezie drużyny niepokonanej. Postarała się o to wczoraj w Gdańsku Szwajcaria, która wygrała i to pewnie 22:16 z kroczącą dotychczas bez porażki Jugosławią. Szwajcarzy, dla których ewentualna przegrana oznaczałaby definitywne odpadnięcie z walki o czołową lokatę, zagrali niezwykle ambitnie, a przy tym bardzo dobrze w obronie. Jugosłowianie mieli spore kłopoty z rozerwaniem szwajcarskiego rygla i pokonaniem świetnie usposobionego bramkarza Helwetów — **M. Otta**, przez co w ich szeregi wkradł się chaos i zdenerwowanie. Walka była ostra, fauli i wykluczeń dużo. Nadzwyczaj waleczni Szwajcarzy wygrali zasłużenie i mając w perspektywie mniej trudne mecze (z Polską II i Norwegią) mogą zajść nawet I miejsce w turnieju.

W Elblągu odbyły się wczoraj dwa mecze. Przyniosły one zdecydowane zwycięstwa faworytów. Najpierw **Polska I** pokonała Polskę II 31:21, a następnie NRD zdeklasowała Norwegię 29:12. Pokonane zespoły tylko krótkimi fragmentami nawiązywały równorzędną grę. W znakomitej formie strzeleckiej był znowu **Jerzy Klempel** — zdobył 10 bramek. Świetnie bronili obaj bramkarze NRD.

Jugosławia — Szwajcaria 16:22 (11:10). Najwięcej bramek dla Szwajcarii: **Affolter 6, Jeble, Nacht, Schar, Maag i Huber po 3, dla Jugosławii: Anderluch 6, Isakovic 3.**

Polska I — Polska II 31:21 (17:10). Najwięcej bramek dla Polski I: **Klempel 10, Urbaniwicz 5, Kełuziński 4, Waszkiewicz 3, dla Polski II: Paweł Ciesla i Antczak po 4, Rogóż 3.**

NRD — Norwegia 29:12 (11:6). Najwięcej bramek dla NRD: **Dreibrot 7, Böhme i Döring po 4, Wiegert, Engel i Grumek po 3, dla Norwegii: Larsen 5, Baver 2.**

Aktualna tabela po 3 dniach turnieju:

1. NRD	4:2	69:45
2. Polska I	4:2	82:60
3. Jugosławia	4:2	63:57
4. Szwajcaria	4:2	58:59
5. Polska II	2:4	62:76
6. Norwegia	0:6	46:83

Na liście strzelców zdecydowanie prowadzi **Polak Jerzy Klempel — 27 bramek.**

(wok-ko)

Z. Narbutowicz w ekipie na mistrzostwa USA

Organizatorzy otwartych tuczniczych mistrzostw USA, które odbędą się w dniach 7—10 sierpnia br. w Ohio, wysłali zaproszenia do czołowych tuczników świata. Polskę reprezentować będzie czterech zawodników. Pod wodzą trenera kadry — Zbigniewa Trzasko my wyjadą: Jan Popowicz i Kazimierz Chudziński — obaj Resovia Rzeszów oraz Krzysztof Włosik (Garbarnia Kraków) i Zbigniew Narbutowicz (Orkan Gdynia).

Sobotnie i niedzielne imprezy sportowe

PIŁKA RĘCZNA

GDAŃSK, hala Olivia, sobota i niedziela — ostatnie dwa dni międzynarodowego turnieju mężczyzn o puchar Manifestu Lipcowego. W sobotę grają: o godz. 17.30 Jugosławia — Norwegia i o godz. 19 Polska I — NRD; w niedzielę: o godz. 16 Norwegia — Szwajcaria i o godz. 17.30 Polska I — Jugosławia, po czym nastąpi uroczyste zakończenie turnieju.

ELBLĄG, hala przy ul. Kościuszki — kolejne mecze międzynarodowego turnieju mężczyzn o puchar Manifestu Lipcowego. W sobotę o godz. 17.30 Polska II gra ze Szwajcarią, a w niedzielę o godz. 11 Polska II z NRD.

PIŁKA NOŻNA

GDAŃSK, stadion Lechii przy ul. Traugutta, niedziela godz. 16 — towarzyski mecz Lechia Gdańsk — Olimpia Poznań.

TCZEW, stadion miejski przy ul. Bałdowskiej, niedziela godz. 11 — mecz III ligi Wisła Tczew — Arka II Gdynia.

RAJD SAMOCHODOWY

GDAŃSK-WRZESZCZ (lotnisko starego lotniska), niedziela godz. 10 — start do pokazowego rajdu samochodowego organizowanego przez Automobilklub Morski dla amatorów nie posiadających licencji.

SPORT MASOWY

REDA, obiekty sportowe MOSiR przy ul. Łąkowej, niedziela godz. 10.30 — III wojewódzkie igrzyska sportowo-rekreacyjne pracowników przedsiębiorstw budownictwa ogólnego i melioracji województwa gdańskiego i elbląskiego.

TURYSTYKA

RUSOCIN, boisko Zespołu Szkół Rolniczych, sobota godz. 14.30, niedziela godz. 9 — III wojewódzkie eliminacje turystyczne: motorowe „Puchary kask", motorowerowej „Puchar chać motorowej" i rowerowej „Rowerem wszędzie".

(k)

U nas zdobędziesz ceniony zawód

ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA KWK „RYDUŁTOWY"

przyjmuje zapisy do klas I w zawodach:

- górnik technicznej eksploatacji złóż
- mechanik maszyn i urządzeń przeróbczych
- mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
- elektromonter górnictwa podziemnego

WARUNKI PRZYJĘCIA:

■ nie przekroczony 18 rok życia ■ ukończenie szkoły podstawowej ■ zaświadczenie lekarza górniczej służby zdrowia stwierdzające przydatność do zawodu górniczego. Skierowania na badania lekarskie udzielają dyrekcje poszczególnych szkół, do których należy zgłaszać się osobiście.

PRZY ZAPISIE NALEŻY:

■ złożyć do dyrekcji szkoły podanie o przyjęcie podpisane przez kandydata oraz jego rodziców lub opiekunów ■ życiorys, dokument urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne ■ za pośrednictwem dyrekcji szkoły zawrzeć umowę z zakładem pracy ■ podanie należy złożyć niezwłocznie w dyrekcji szkoły.

KOPALNIA PROWADZĄCA SZKOŁĘ ZAPEWNIA:

■ uczniowie mieszkający w internatach otrzymują bezpłatne wyżywienie i zakwaterowanie oraz dodatek na wydatki osobiste płatny w gotówce wynoszący:
w klasie I — 250 zł
w klasie II — 350 zł
w klasie III — 1080 zł odbywający zajęcia praktyczne pod ziemią
280 zł odbywający zajęcia praktyczne na powierzchni
■ premię do wysokości 25 proc. stawki miesięcznej pomocy materialnej płatnej w gotówce dla wszystkich uczniów klas II i III wyróżniających się dobrymi postępami w nauce, obliczanej wg stawek podanych w punkcie 1
■ 50 proc. stawki miesięcznej pomocy materialnej w gotówce w okresie ferii letnich (w miesiącu lipcu i sierpniu)
■ codzienny posiłek regeneracyjny podczas zajęć szkolnych dla wszystkich uczniów
■ umundurowanie
■ bezpłatne wyposażenie uczniów w komplet podręczników i przyborów szkolnych na okres nauki w szkole.

Najlepszym uczniom wszystkich klas przyznaje się na zakończenie roku szkolnego użyteczne nagrody rzeczowe. Uczniowie kończący klasę III z wynikiem bardzo dobrym mogą otrzymać jako nagrodę uroczysty mundur górniczy.

UKOŃCZENIE SZKOŁY UPRAWNIA ABSOLWENTÓW DO:

■ noszenia odznaki absolwenta zasadniczej szkoły górniczej
■ wstępu do 3-letniego technikum górniczego dla młodzieży nie pracującej bez egzaminu wstępnego
■ uzyskania stanowisk, na których wymaga się zawodowych kwalifikacji górniczych.

DOJAZD: przystanek PKP Rydułtowy, na trasie Katowice — Racibórz.

K-5092

Co łączy pokolenia?

Jerzy Olbrycht

SŁUCHAJĄC wspomnień uczestników kampanii wrześniowej, walk ostatniej wojny na froncie wschodnim lub zachodnim, ruchu oporu, partyzantki lub odbudowy kraju, młodzi słuchacze — a takich spotkań z okazji 35-lecia jest wiele — dokonują zazwyczaj różnych konfrontacji. Z tym, co słyszą, konfrontują swoją wiedzę polityczną wyniesioną ze szkoły i z domu, czerpaną z książek, filmów, telewizji, prasy i radia. Konfrontują również dokonania i postawy poprzednich pokoleń z własnymi zamierzeniami, szukając m. in. odpowiedzi na jedno z najważniejszych ludzkich pytań: jak żyć?

Czy osobiste wspomnienia starszych z przeżyć w zwrotnych czasach niedawnej historii mogą być przydatne młodym w wyborze sposobu życia w czasach dzisiejszych, innych przecież niż tamte? Co właściwie mają do powiedzenia na ten temat dorośli i jak mówią o tym młodzieży?

Spotyka się na ten temat między innymi dwa właściwie przeciwstawne poglądy. Jedni, przeżywszy wiele w czasach swojej burzliwej i trudnej młodości — przed wojną, na froncie, w konspiracji lub w pierwszych latach po wojnie — skłonni są czasem wypominać dzisiejszej młodzieży, że w porównaniu z tamtymi warunkami ma ona łatwe — niektórzy twierdzą nawet, że za łatwe — życie. „Ja w twoim wieku — mawiała — już zarabiałem, uczyłem się na zaocznych kompletach, należałem do konspiracji, a ty co?". „Czy to moja wina — odpowiada paradoksalnie na paradoksalne pytanie młody człowiek — że żyję w innych czasach?".

Spotyka się i inny pogląd na tę sprawę. Żyjemy trzydzieści pięć lat spokojnie; ustrój społeczno-gospodarczy i polityczny jest ustalony i utrwalony, rozwiązujemy praktyczne zagadnienia naszego bytu i dlatego — twierdzą głosiciele tego poglądu — potrzebne są nam dzisiaj inne cechy narodowe i inne postawy niż tamte z przedwojennych walk klasowych czy z czasów kombatanckich lub z pierwszych lat po wojnie. „Nie zrywy — mówi się o tym zazwyczaj — lecz solidna praca". A mówi się o tym przeważnie takim tonem, jakby się chciało wyperswadować młodym, że w dzisiejszych czasach nie mają oni co liczyć na żadne emocjonalne przeżycia, na żadne górne loty.

Po zastanowieniu nie sposób nie dojść do wniosku, że zarówno ignorowanie różnic między etapami historycznymi, jak też absolutyzowanie tych różnic jest błędne. Postawy młodzieży — a także sposób życia dorosłych — nie dadzą się ocenić, jeśli nie przymierzy się ich do centralnych spraw czasów, w jakich występują i jakie wpływają na hierarchię wartości.

TRUDNO w kilku zdaniach formułować sedno etapu historycznego, ale na pewno odpowiadać będzie prawdzie założenie, że np. centralną sprawą przed wojną było utrwalanie niepodległego bytu nowo powstałej do życia Polski i walka o niezbędne przemiany społeczno-polityczne. W tym też aspekcie oceniamy postawy ówczesnej młodzieży, zwłaszcza KZM-owców, OM-turowców, wiciarzy, młodych demokratów. W latach wojny i okupacji sprawą nadrzędną była walka o niepodległość, w której brały udział setki tysięcy młodych ludzi. Ale także walka o przyszły kształt społeczny Polski i stąd szczególna ocena młodzieży z GL/AL, BCh, Milicji Robotniczej i innych formacji lewicowych i demokratycznych.

I dalej, lata utrwalania władzy ludowej i odbudowy kraju, uprzemysłowienia, wreszcie pięciolatki unowocześniania gospodarki i tworzenia rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego — zadania te kontynuujemy obecnie — sprawiają, że znów, miarą oceny pokolenia jest jego twórczy wkład w najważniejsze zadanie swoich czasów. Odmienność zadań różnych czasów różni pokolenia, ale łączy je ich każdorazowy wkład w rozwiązywanie centralnych problemów swojej współczesności, w realizację niezmiennych dążeń człowieka do dobra dla siebie, dla kraju i dla świata, gdyż są to sprawy nierozłączne.

Niezmiernie ważne jest dostrzeżenie w historii oczywistego, lecz często nie dość docenianego faktu, że sam charakter epoki nie kształtuje postaw, że w każdych warunkach są one zróżnicowane i mogą stanowić kwestię świadomego wyboru. Dumni z postawy narodu w latach wojny i okupacji — Polska nie miała swojego Quislinga-kolaboranta — może jednak za mało zwracamy uwagę młodych na to, że w czasie okupacji były również jednostki, myślące tylko o robieniu kokosowych interesów i ograniczające swój patriotyzm do płacenia datków wszystkim — na wszelki wypadek — politycznym orientacjom podziemia. W powojennych czasach na ziemiach odzyskanych byli pionierzy, ale byli i szabrownicy, o czym zresztą często mówią filmy i książki.

Postawy i dążenia egoistyczne, nie liczące się z interesem społecznym — dziś np. mówimy o partykularyzmie — przewijają się bowiem przez całe nasze dzieje. Zazwyczaj są one związane z klasami i środowiskami zachowawczymi, choć oddziałują także na warstwy zainteresowane postępowymi przemianami. Świadomość tego faktu i jego krytyczna ocena mogą walnie pomóc młodym także w ocenie współcześnie spotykanych postaw i w dokonywaniu wyboru własnego sposobu życia.

MŁODZIEŻ nigdy nie ma wpływu na warunki społeczne, w których przyszła na świat, które zastała, ale zawsze ma do wyboru postawę w tych zastanych warunkach: bierną, konformistyczną, konsumpcyjną i egoistyczną, albo czynną, niekonformistyczną, twórczą, łączącą osobiste dążenia i ambicje ze zmianą zastanej rzeczywistości na lepszą. Ustrój socjalistyczny nie jest pod tym względem wyjątkiem. A jeśli jest, jego wyjątkowość polega na tym, że zmiana warunków społecznych na lepsze jest jego celem, że w każdej dziedzinie i pod każdym względem dąży do postępowych przemian.

Zbigniew Załuski i Janusz Przymanowski, a także inni przedstawiciele pokolenia kombatantów często podkreślali, że np. charakteryzująca to pokolenie odporność na przeciwieństwa jest cechą bardzo potrzebną dziś, gdy naród realizuje swoje dążenia pokonując również trudności. Ten przykład, bardzo aktualny, można prawie nieograniczenie rozszerzać. Dotyczy to np. ceny odwagi, która w dzisiejszych czasach wcale nie staniała i jest potrzebna zarówno przy podejmowaniu i realizacji trudnych zadań, jak i do demaskowania nieuczciwości, partykularyzmu, egoizmu i innego zła, jakiego nie brakuje przecież w naszym życiu, zła, na które otwarcie wskazuje partia. Niejedno niepowodzenie gospodarcze czy produkcyjne, również w skali zakładu, było możliwe m. in. dlatego, że nikt w porę nie odważył się powiedzieć na głos prawdy o niesłuszności podejmowanych zamierzeń, nie odważył się wytknąć błędu. Odwaga nie musi i zazwyczaj — zarówno w latach walki, jak i pokojowej pracy — nie chadza w rozłace z rozumem, częściej jest właśnie spełnieniem tego, co rozum słusznie podpowiada, a strach paraliżuje.

WARTO też przy okazji uświadomić sobie tę prostą prawdę, o której może za mało przypominają na spotkaniach kombatanci (choć niektórzy to robią), że w latach walki, którymi się szczycimy, liczyła się tyleż odwaga, co np. dokładność działania, dyscyplina, punktualność, prawdomówność, szczerość. A także zwyczajna pracowitość, decydująca często o dobrym przygotowaniu do bojowego zadania i nieraz przesądzająca o zwycięstwie.

Nie ma więc sprzeczności między uznawanymi wartościami postaw w różnych warunkach historycznych, służącymi realizacji nadrzędnych celów społeczeństwa, w których spełniają się zarazem osobiste dążenia i ambicje jednostki. Jest to jedna z ważnych prawd zarówno 35-lecia Polski Ludowej, jak i całych naszych dziejów — szkoły życia dla pokoleń.

Gdańska Książka Roku

Honorowy tytuł Gdańskiej Książki Roku za rok 1979 w dziedzinie poezji przyznano ex aequo dwu laureatom: **Stanisława Esdemana-Tempskiego „Wytrwale rozwijam swe złe skłonności"** i **Zbigniewa Jankowskiego „Żywiołowi wszelkiemu"**. W dziedzinie prozy tytułu nie przyznano. Jury obradowało w składzie: Józef Bachórz, Stefan Chwin, Małgorzata Czermińska (przewodnicząca), Tadeusz Skutnik i Marzena Woźniak.

Wręczenie honorowej odznaki, ufundowanej przez GTPS, nastąpi podczas obchodów Dekady Pisarzy Wybrzeża, jesienią tego roku. **(az)**

● Dokończenie ze str. 1

dukcyjnych, mocno przestarzałą bazę, brak odpowiednio nowoczesnej mechanizacji...

— To są spostrzeżenia w zasadzie słuszne, ale przecież z tą mechanizacją w przetwórstwie owoców i warzyw, zwłaszcza w małych zakładach, w ogóle nie jest najlepiej. A nam tu przydałby się, ot, chociażby sortownik do ogórków. Obiekty naszych zakładów — dwa w Gdańsku i jeden w Kościerzynie też są ciasne i przestarzałe i choć od szeregu lat mówi się o nowej lokalizacji dla „Dagomy", rozważa jej rozmaite lokalizacje, nie jest to nadal sprawa na najbliższą przyszłość. Sprawę rozwoju bazy dla przetwórstwa owocowo-warzywnego postawiono w ubiegłe ostatniego plenum KW partii w Gdańsku, decyzje inwestycyjne i ich realizacja wydają się niezbędne, ale sądzę, że jeszcze przez kilka przynajmniej lat będziemy musieli pracować w istniejących warunkach. Wspomniałem o niewielkiej ilości zatrudnionych — w zakładzie przy ul. Grobla Andrzejska, gdzie się znajdujemy, pracowników bezpośrednio produkcyjnych jest zaledwie ok. 40 i, rzecz jasna, wzmacniamy tę kadrę pracownikami sezonowymi. Są młode dziewczęta, które tu pracują, są z letniego hufca pracy — pomoc junaczek i junaków jest „Dagomie" bardzo potrzebna, a pracują oni bardzo dobrze i nieźle u nas zarabiają. Pomagają nam też studenci na praktykach robotniczych — mogę panu prywatnie powiedzieć, że najbardziej lubimy tych z roku zerowego, którzy jeszcze swoją pracę traktują dość poważnie.

— „Dagoma", o ile wiem, to nie tylko dżemy i kompoty — produkujecie również ocet, musztardę, kilka gatunków win...

— Nasz zakład przy ul. Toruńskiej wytwarza ocet i kilka gatunków musztardy — nie wszystkie jednocześnie, a zależnie od posiadanych komponentów surowcowych.

— Przez jakiś czas musztardy wcale nie było w sklepach...

— A to z powodu okresowego braku podstawowego surowca, mianowicie mączki gorczycznej. Obecnie importujemy ją z Holandii i przez najbliższe parę miesięcy liczymy na utrzymanie ciągłości dostaw. W każdym razie mamy obowiązek zapewnienia dostawy na rynek odpowiednich ilości musztardy i octu, a ten ostatni, zwłaszcza teraz, cieszy się dużym popytem — ludzie konserwują ogórki, tylko patrzeć, jak zaczną się grzyby. Chociaż kto wie, jak to będzie po owych nieszczęsnym spryskaniu lasów środkami chemicznymi...

— Przez okrągły rok zakłady „Dagomy" produkują wino — wybaczy pani to stwierdzenie — dalekie od doskonałości. Nie chcę urazić pani, ani kogokolwiek w firmie, ale prywatnie zastanawiam się w ogóle nad celowością tego rodzaju produkcji...

— Przecież na nasze wina jest spory popyt, więcej na ten temat powiedzieliby panu koledzy z pionu handlowego, ale i ja słyszałam, że nasz „Kordiał" jest na Kaszubach popularny i poszukiwany.

— Tylko, że jest to popyt kreowany przez dostępne ceny i niewielkie możliwości wyboru. Czy jednak nie zgadza się pani ze mną, że popularne wina — nie tylko te z „Dagomy" — po prostu są dosyć kiepskie?

— My nie produkujemy win popularnych, tylko markowe. W oparciu o moszcze owocowe, odpowiednio długo leżakujące, o kryteriach odpowiadających państwowym normom — wcale nie tak liberalnym.

— A ja patrzę na te nieapetyczne porzeczkowe wytłoki w plastykowych beczkach — zamierzacie je jakoś jeszcze spożytkować?

— Tak, do produkcji moszczu. Wyrzucić to byłoby marnotrawstwem.

— Trudno. Wierzę, że wasze wina nie są szkodliwe. Ale rzekomo ich jakość się pogorszyła.

— To zapewne łączy się z decyzją o alkoholizowaniu win gwoli oszczędzania cukru. Pamięta pan, był taki okres, że cukier na rynkach światowych był bardzo drogi.

— I wtedy wasz resort podjął decyzję, żeby zamiast winko słodzić wzmacniano je spirytusem?

— O ile wiem, była to decyzja resortu finansów. Może jednak poczęstuję pana lampką „Bursztynowego" — jest zupełnie dobre...

— Wobec tego — za pomyślność „Dagomy".

Rozmawiał: ZDZISŁAW WOJMAR

Nasze Rozmowy

Nad Tugą na Żuławach. Fot. W. Nieżywiński

Godzina bohaterstwa

Jerzy Kochański

DO literatury historycznej, do dziejów narodu, do jego świadomości i pamięci weszło pod nazwą „powstanie warszawskie". Było ono — tak rzec można — malenkim epizodem w II wojnie światowej, trwającej 2194 dni i nocy, obejmującej 1,7 miliarda ludzi na prawie 2,2 miliarda wówczas żyjących i rozgrywającej się na gigantycznym obszarze 22 mln km kw. Lecz każdy przyzna, że ta konfrontacja liczb daje wynik z gruntu mylący! Niewątpliwie powstanie warszawskie było epizodem w dziejach II wojny światowej zarówno z punktu widzenia strategii, jak też z punktu widzenia ostatecznego wyniku w Berlinie. II wojna światowa zanotowała setki, a może nawet tysiące o wiele większych wydarzeń, o wiele doniosłejszych, składających się bezpośrednio na finałowe zwycięstwo. I my — Polacy — również mamy na swoim koncie takie wydarzenia, wiele takich wydarzeń. Poczynając od 1 września 1939: Westerplatte, Kutno, Warszawa, Narwik, Tobruk, Londyn, Monte Cassino, Lenino, Studzianki, Kołobrzeg, Berlin. A mimo to powstanie warszawskie ma znaczenie wyjątkowe. Ma wyjątkowe miejsce w ciągle żywej legendzie wojennej, a także w sercach polskich. Dlaczego? Dlaczego ten epizod, który zakończył się tak szybko i tak tragicznie, nie przestaje nas poruszać?

A czyż wszystko, choć już upłynęło tyle lat i choć dana jest nam szansa chłodniejszego oglądania tamtych wydarzeń, można już wytłumaczyć? Tyle jest już literatury o II wojnie światowej, tyle powstało dzieł wspaniałych i aspirujących do pomników zdobiących naszą cywilizację, a ciągle w wielu sprawach istnieje pewien niedosyt i ciągle mamy wrażenie, że nie na wszystkie pytania padły wyczerpujące odpowiedzi. Na przykład — bohaterstwo. Sprawa w tej wojnie wybijająca się ponad inne ponad sztukę wojowania ponad organizację frontów gospodarek i mas ludzkich, ponad nową technikę. Czyżby bohaterstwo było jednym z tych zjawisk, które są niewytłumaczalne nawet zespolonymi siłami różnych dyscyplin? Co sprawia, że człowiek staje się bohaterem? Same zewnętrzne okoliczności, śmiertelne zagrożenie?

II wojna światowa dała ogromną masę pamiętników i wspomnień, niejednokrotnie bardzo osobistych. Również warszawiacy uczestniczący w dniach powstania napisali niejedną wspaniałą książkę wspomnieniową. Czytamy te pamiętniki. Poprzez ich lekturę uczestniczymy w tamtych wydarzeniach. Oto chociażby zbiór „Życie w powstańczej Warszawie" — pióra Warszawiaków. 1 sierpnia 1944 roku. Jacy oni zwyczajni! Żona urzędnika, żołnierz z AL. Walczył, chociaż kwestionował decyzję wypowiedzenia tej walki akurat w tym momencie. Oddziały AL wraz z jednostkami AK broniły Woli. Odpierały ofensywę hitlerowców na Starówce, na Żoliborzu... „W atmosferze wolności — pisała peperowska" „Armia Ludowa" w dniu 19 sierpnia 1944 roku — gdy powstały warunki do swobodnego wypowiadania swych myśli i przekonań przez każdego Polaka, stało się jasne, że wszyscy, niezależnie od przynależności do tego czy innego stronnictwa, dążymy do tego samego celu — do Polski niepodległej i demokratycznej. Masy ludowe wyczuły instynktownie, że stanowią niepodzielną całość, ożywioną miłością ku Ojczyźnie".

CÓŻ można do tych słów dodać? Patriotyzm był kartą powołania dla wszystkich żyjących wówczas w Warszawie. Nam zaś, współczesnym, w każdą rocznicę 1 sierpnia przyjdzie powtarzać za historykiem to oto pytanie: „Czyż bohaterstwo i największa ofiarność żołnierzy i ludności cywilnej mogły zapobiec tragicznym skutkom lekkomyślności tych, którzy wywołali powstanie, nie zapewniwszy mu elementarnych warunków powodzenia?"

63 dni bohaterskiego dramatu. Takiego, jakiego nie zna historia II wojny. Epizodu, który ze względu na charakter i zasięg tego bohaterstwa nie jest epizodem. Któż wtedy nie był bohaterem? Dziecko również, bo dzieci na równych prawach wobec śmierci uczestniczyły w walce. Dziecko również, bo dziecko było żołnierzem, a nawet ważną częścią organizacji powstańczej. Chłopcy nieletni, dziewczęta młodziutkie — oni nie tylko oddali swoją młodość powstaniu jako jego żołnierze, ale szafowali życiem, nie lękając się kul. Bohaterem w ciągu tych 63 dni był każdy warszawiak. Nawet ten, który umiał tylko pokonać własny strach, i ten, który wspomagał innych krzepiącym słowem. I nie mając żadnych racjonalnych argumentów — tylko powtarzał: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Dla ludności Warszawy stającej na barykadach w dniu 1 sierpnia 1944 roku jedyną racją polityczną była wolność. Dlatego obok żołnierza z AK walczył żołnierz z oficera, studentka, robotnik, ktoś z inteligencji, małżeństwo około 30 lat. Dzień ten również był zwyczajny, chociaż przez Warszawę ciągnęły masy hitlerowskich wojsk. Tylko ulica warszawska podawała sobie z ust do ust: coś będzie, pan słyszał, ludzie mówią o powstaniu...

„Pierwszy dzień powstania — napisze anonimowy świadek — był dniem powszechnego entuzjazmu. Wisiała jednak nad nim także atmosfera lęku i niepewności. Zarówno mężczyźni, jak i kobiety byli przeniknięci bojowym nastrojem. Trochę inaczej myślała pewna sklepikarka cieszącą się wielkim dobytkiem. Zemdlała, a po ocuceniu wołała: „Spalą nas, wymordują nas"! Niemniej szyła opaski i rozdzielała powstańcom gratis towary. Zaraz też pojawiły się panie zbierające żywność i gotujące powstańcom strawę".

Tacy ci ludzie byli. Owładnięci entuzjazmem, na dzieją i lękiem. Może niejednemu, a może wszystkim wydawało się, że po koszmarze okupacji już nic gorszego ich nie spotka? Dlatego z entuzjazmem składali swój los w ręce niepewnej walki, bo walka — to realna nadzieja. Mijały dni dramatu. „Usłyszawszy o kapitulacji — napisze we wspomnieniu Michalina Łyczywek — wyszłam na drogę prowadzącą z Warszawy do Ożarowa i w dniu 4 października ujrzałam pochód, składający się z około 2000 ludzi z biało-czerwonym sztandarem na przedzie. Powstańcy szli w niewolę! Mojego syna nie zauważyłam w tym tragicznym pochodzie, lecz byli inni chłopcy, którym posłałam na drogę uśmiech i łzy. Tak ich żegnano od samej Warszawy, a kobiety klękały na drodze, aby oddać im cześć i hołd".

Na trudnej drodze do normalizacji

UPADEK dyktatury Anastasio Somozy i objęcie władzy w Nikaragui przez Rząd Odbudowy Narodowej stworzyły możliwość zapoczątkowania w tym kraju demokratycznych przemian. Jeden z nielicznych pozostałych przy życiu założycieli Frontu Wyzwolenia Narodowego im. Sandino Tomas Borge stwierdził wręcz: „Wojna przeciwko gwardii narodowej skończyła się. Była to wojna trudna i krwawa. Ale teraz musimy rozpocząć nową wojnę — wojnę przeciwko biedzie, ignorancji, niemoralności i zniszczeniu. Ta nowa wojna będzie dłuższa i trudniejsza, wszyscy więc musimy pracować i zdobyć się na poświęcenie dla odbudowy nowej Nikaragui".

Jednym z pierwszych aktów nowego rządu był dekret o upaństwowieniu wszystkich dóbr należących do Somozy, jego rodziny i najbliższych wspólników. Zablokowano również wszystkie wkłady pieniężne byłego dyktatora, przelane do banków zagranicznych. Rząd Odbudowy Narodowej podjął ponadto decyzję o nacjonalizacji wszystkich banków prywatnych w tym kraju, z wyłączeniem czterech banków zagranicznych (trzy amerykańskie i jeden brytyjski), dla których wkrótce sprecyzuje się nowe zasady działania. Nowe władze zapowiadają też nacjonalizację rybołówstwa, gospodarki leśnej i górnictwa, które obejmuje przede wszystkim kopalnie złota, należące do kapitału zagranicznego, a także upaństwowienie towarzystw oszczędnościowo-pożyczkowych.

Nie ulega wątpliwości, że sytuacja gospodarcza w Nikaragui jest b. ciężka. Kraj ten obciążony jest wysokimi długami zagranicznymi, zaciągniętymi przez reżim Somozy, zaś jego gospodarka znajduje się w stanie całkowitego niemal upadku. Wpłynęła na to polityka ekonomiczna byłego dyktatora, nastawiona na wyciągnięcie maksymalnych zysków dla swej rodziny, jak również długotrwała wojna domowa, która doprowadziła do materialnego zrujnowania kraju. Nic więc dziwnego, że w tej sytuacji — jak stwierdził prezes Banku Centralnego Arturo Cruz — Nikaragua potrzebuje co najmniej 250 mln dolarów rocznie przez najbliższe trzy lata, żeby odbudować całkowicie swoją gospodarkę.

W celu zapewnienia pokoju i porządku oraz przyspieszenia odbudowy kraju rząd ogłosił ostatnio „ustawę wyjątkową", która wprowadza de facto stan wyjątkowy przede wszystkim w sferze gospodarczej. Ustawa przewiduje m. in. kary od 2 miesięcy do 3 lat „robót publicznych" dla urzędników państwowych i właścicieli bądź kierowników przedsiębiorstw prywatnych, którzy utrudnią ją podjęcie na nowo pracy w jakiejkolwiek dziedzinie gospodarki narodowej. Takie same kary przewiduje się za przemyt, paskarstwo, nielegalny handel dewizami, spekulację itp.

Agencje prasowe podają, że charakterystyczną cechą patriotycznego zjednoczenia się „zbrodnie przeciwko ludowi", będą sądzeni i skazani na karę więzienia. Inni będą mogli być włączeni do armii lub powrócić do życia w cywilu.

Jednym z głównych zadań rządu jest obecnie położenie podwalin pod opartą na szerokich podstawach demokrację, cieszącą się poparciem ludowym. Konkretnymi jej formami ma ją być komitety obrony cywilnej, które zaczęły powstawać w miastach wyzwolonych jeszcze przed upadkiem reżimu Somozy, jak również związki zawodowe, komitety sąsiedzkie. Zjednoczony Ruch Ludu i Narodowy Front Patriotyczny. Będą mogły też organizować się inne siły polityczne z wyjątkiem zwolenników somozizmu.

Nowy rząd Nikaragui został już uznany przez wiele państw, a ostatnio także przez Stany Zjednoczone, które z nieukrywanym napięciem obserwują wydarzenia zachodzące w tym kraju od czasu przejęcia władzy przez przedstawicieli ruchu patriotyczno-rewolucyjnego. Jest rzeczą oczywistą, że Stanom Zjednoczonym zależy na zjednaniu sobie nowych władz Nikaragui i dlatego nie ustają w wysiłkach zmierzających do zachowania tu chociażby części swych wpływów. Czy to się uda — trudno odgadnąć. Nie można bowiem zapominać o tym, że b. dyktator Somoza, tak znienawidzony przez lud Nikaragui, uwił sobie gniazdko właśnie w USA, w Miami na Florydzie...

R. B.

Polska biblioteka moskiewskiego wydawnictwa „Progress"

Na półkach księgarskich Związku Radzieckiego ukazała się antologia zatytułowana „Ze współczesnej poezji polskiej". Opublikowany nakładem moskiewskiego wydawnictwa „Progress" zbiór zaznajamia szeroko radzieckiego czytelnika z twórczością Stanisława Grochowiaka, Jerzego Harasymowicza, Mariana Grześczaka, Haliny Poświatowskiej. Wcześniej poeci ci znani byli tylko z wierszy drukowanych w prasie literackiej. Autorami przekładów są znani poeci radzieccy Dawid Samojłow i Bułat Okudżawa oraz tłumacz Włodzimierz Buracz.

Z okazji jubileuszu 35-lecia PRL wydawnictwo „Progress" umieściło w tegorocznych planach nach wydawniczych więcej niż zazwyczaj polskich przekładów. Znalazły się wśród nich książki Jana Parandowskiego, Stanisława Jerzego Leca, Zbigniewa Safjana. Powieść Andrzeja Kuśniewicza „Stan nieważkości" z miejsca po opublikowaniu stała się antykwaryczną rzadkością. Obecnie przygotowuje się do druku antologię „Współczesne opowiadania polskie".

Bogate plany wydawnicze przekładów literatury polskiej są wyraźnym świadectwem zainteresowania polską twórczością literacką — stwierdzili przedstawiciele wydawnictwa „Progress" w rozmowie z dziennikarzem Agencji TASS. Statystyka wykazuje, że polska literatura osiąga w ZSRR najwyższe w porównaniu z innymi krajami nakłady. Np. nakłady książek opublikowanych w ciągu ostatnich dziesięciu lat tylko przez wydawnictwo „Progress" osiągnęły wysokość ok. 3,5 miliona egzemplarzy. Spośród polskich pisarzy w Kraju Rad najwięksą popularność zdobyli sobie Maria Dąbrowska, Jarosław Iwaszkiewicz, Maria Kuncewiczowa, Stanisław Dygat, Tadeusz Hołuj, Leon Wantuła. Wydawnictwo „Progress" uczestniczyło również w edycji cieszącej się dużym powodzeniem 15-tomowej „Biblioteki Współczesnej Literatury Polskiej". Cykl ten, jak zdecydowano ostatnio, zostanie rozszerzony o nowych pięć tomów. W innej głośnej serii „Z poezji narodowych", wydawanej przez „Progress", ukaże się zbiór „Młodzi poeci Polski", a w bibliotece „Mistrzowie zagranicznej prozy" — powieści Tadeusza Nowaka.

Rozmaitości kulturalne

OLSZTYŃSKIE BIBLIOTEKI

Stałym czytelnikiem bibliotek publicznych w woj. olsztyńskim jest niemal co czwarty mieszkaniec regionu. Placówki te rozwijają różnorodne formy popularyzacji czytelnictwa. Ostatnio zakończono np. zorganizowane przy współudziale różnych instytucji współzawodnictwo bibliotek wiejskich, którego celem było poprawa estetyki pomieszczeń, prowadzenie pracy oświatowej itp. We współzawodnictwie zwyciężyły: Biblioteka Gminna w Dzwierzutach oraz Zakładowa w PGR Szestno. W ogólnopolskim konkursie-plebiscycie 1978–1979 pn. „Bliżej książki współczesnej" Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie zajęła pierwsze miejsce w kraju za wyniki organizacyjne oraz największą liczbę wypowiedzi czytelników. Ciekawą imprezą był też konkurs czytelniczy „Przyjaciele naszego dzieciństwa", w którym wzięło udział ponad 2,2 tys. dzieci. Biblioteki olsztyńskie notują sukcesy mimo często trudnych warunków. Powoli jednak sytuacja ulega poprawie. W ostatnich miesiącach obszerne i funkcjonalne pomieszczenia otrzymały np. biblioteki miejsko-gminne w Dobrym Mieście i Morągu.

JEST W ORKIESTRACH DĘTYCH TAKA SIŁA...

Bogate tradycje muzyczne Śląska i Zagłębia kultywuje m. in. 130 orkiestr dętych. Ta forma muzykowania jest szczególnie popularna wśród górników i hutników. W zespołach gra często po kilka członków poszczególnych rodzin. Do najbardziej znanych należą orkiestry: Domu Kultury Kopalni „Wawel" w Rudzie Śląskiej, zespoły kopalń „Zabrze" i „Julian", z DK Huty „Kościuszko", a także Zakładów Azotowych im. Pawła Findera w Chorzowie. W ostatnich latach sukcesy w kraju i za granicą odniósł zespół kopalni „1 Maja", zdobywając nagrody, m. in. na festiwalach w Belgii, CSRS, NRD. Dużą popularnością cieszy się jedyna w kraju żeńska orkiestra dęta, której patronuje WRZZ w Katowicach. Orkiestry Śląska i Zagłębia organizują doroczne ogólnopolskie przeglądy zakładowych zespołów, uczestniczą w ogólnopolskich imprezach, zaś 30-letnie już tradycje mają spotkania orkiestr dętych podczas festiwali poświęconych muzyce rosyjskiej i radzieckiej.

NISZCZEJĄ ŚLADY PO JAĆWINGACH

Nie tak dawno, bo w latach sześćdziesiątych, głośno było w kraju o dokonaniach ekipy archeologów penetrujących ślady Jaćwingów na Suwalszczyźnie. Poszukiwania te prowadzili archeolodzy pod kierunkiem dr Jerzego Antoniewicza i językoznawcy z prof. Olafem Falkiem z Lund (Szwecja). Ekspedycja zrekalizowała i zbadała wiele jaćwieskich cmentarzysk. Największe, w Szwajcarii k. Suwałk przemieniono w rezerwat przyrodniczo-archeologiczny. W blisko 70 grobach kurhanowych znaleziono dwa rodzaje pochówków: szkieletowe, datowane na III–V wiek n.e. i ciałopalne – IV–VII w. n.e. W grobach, prawdopodobnie książęcych znaleziono wiele ozdób z brązu i żelaza jak: zapinki, bransolety, naszyjniki i sprzączki; groty oszczepów, miecze itp. Rewelacja okazał się obrządek rolnika, pochowanego z żelazną radlicą łopatkową i półkoskiem. Prace ekspedycji jaćwieskiej przerwała śmierć dr Jerzego Antoniewicza. A jak jest obecnie? Rezerwat jaćwieski w Szwajcarii zarósł krzewami i trawą, tablice informacyjne powoli niszczeją. Rezerwat ma dwóch gospodarzy – konserwatora zabytków i konserwatora przyrody i dlatego chyba żaden z nich nie poczuwa się widocznie do zaopiekowania się tym ciekawym i cennym obiektem. Czyżby na zasadzie: kolega?

ZESPOŁY PIEŚNI I TAŃCA W WOJ. SŁUPSKIM

W woj. słupskim działają setki amatorskich zespołów folklorystycznych muzycznych, tanecznych, wokalnych. Niektóre zespoły kaszubskie kultywują swą pracę rozpoczętą jeszcze w okresie zaborów, inne powstały wkrótce po powojennym osiedleniu się w regionie ludności przybyłej tu z różnych stron, która przywiozła pieśni i tańce z rodzinnych stron. Stąd też pochodzi od lat znana kurpiowska grupa folklorystyczna ze wsi Klęcin. Zespół Pieśni i Tańca „Byłów" oprócz tańców i pieśni kaszubskich ma w repertuarze pozycje „zapożyczone" z innych regionów kraju. Tylko kaszubski zespół „Jasień" niezmiennie kultywuje miejscowy folklor. Do znanych należą też zespoły pieśni i tańca – „Przyjaźń" w Słupsku i „Pomorze" w Lębork.

Uroki pływania pod żaglami

CZYZ może być coś piękniejszego niż... kobieta, a może... koń w pełnym biegu? Na pewno jacht pod pełnymi żaglami — powiedzą zaraz zapalency jachtingu. I mają chyba racje. Wystarczy popatrzeć na zdjęcie jachtu „Wojewoda Pomorski" z gdańskiego Akademickiego Klubu Morskiego, płynącego pod wydętym wiatrem spinakerem — żaglem napiętym niby torsem atlety, ciągnącym jacht i jego załogę z szybkością niekiedy dziesięciu węzłów, a czasem więcej. Jakżeż piękny widok, jaka przyjemność i urok takiego żeglowania.

Na morzu bywa jednak różnie. Nie zawsze postawić można spinaker i płynąć z wiatrem. Trzeba częstokroć zmagać się z żywiołem, ostro halsować w bajdewindzie, bądź kołysać jak kaczka w słabym bakształgu, a zwłaszcza for dewindzie. Szczególnie ciężko bywa w regatach, ciągu kilku, kilkunastu minut — co rusz należy zmieniać żagle by zbierały jak najwięcej wiatru i prowadziły jak najszybciej do celu, którym jest meta. Pozostaje wówczas ciężka praca, prawdziwa harówka... ale także owa wewnętrzna satysfakcja, która stanowi chyba najpełniej o uroku żeglowania.

Przy takiej właśnie pracy uchwycił załogę „Wojewody Pomorskiego" nasz fotoreporter. Przygotowuje się ona od kilkunastu tygodni do wyjątkowo ciężkiej próby — wielkich oceanicznych regat, prowadzących z Plymouth w Anglii, do Kapsztadu w Afryce Południowej i dalej do Fremantle w zachodniej Australii. Popłyną szlakiem angielskiego barku „Parmelia", który dotarł tam przed 150 laty z pierwszymi osadnikami. Wezmą udział w największych tegorocznych regatach świata — „Parmelia Race", ścigając się na gigantycznej trasie 12 tys. Mm, z kilkudziesięciu innymi załogami, reprezentującymi 12 bander. A potem nastąpi powrót kursem na wschód. A więc rejs dookoła świata...

Załogę Akademickiego Klubu Morskiego, która lada dzień opuści Gdańsk, poprowadzi kpt. Wiesław Rakowski (przy sterze) a w skład jej wejdą młodzi absolwenci i studenci naszych gdańskich uczelni: Janusz Zawadowicz, Roman Parchocewicz, Marek Lamparski, Jerzy Bułkowski, Marek Gosieniecki, Jerzy Jerzman, Grzegorz Gepperi, Zdzisław Sitarz, Hubert Hewelt i Marian Włodarski. Część z nich widzimy na zdjęciach.

Z. G.

Fotografował:

W. Nieżywiński

Paryż z Warszawy

MYŚLĘ, że przyszła już pora na rozprawienie się z niektórymi naszymi marzeniami. Oto jeden z tygodników — mniejsza o nazwę — podejmując sprawę ubrania dziewcząt w ciuszki pod wielce efektownym tytułem „Strachy na lachy" wysunął propozycję następującą: „Bądźmy Paryżem Wschodu dla siebie i dla innych. Niech to będzie „Paryż" modny, ale tani".

Uderzyła mnie ta propozycja.

Cóż, jest na pewno efektowna. Być Paryżem! Pięknie i wspaniale. Dla Wschodu! A dlaczegóż by nie?! Dla siebie? Proszę bardzo, może być dla siebie. Dla innych również. I niech będzie modny, ale tani.

Ale mnie ta propozycja uderzyła trochę inaczej. Mam bowiem wątpliwości, czy Warszawę da się przerobić na Paryż samymi ciuchami. Mam wątpliwości, czy trzeba Warszawę przerabiać na Paryż i czy w ogóle istnieje taka potrzeba. Mam też wątpliwości, czy musimy być Paryżem dla Wschodu, a nie Warszawą dla Wschodu i — na przykład — dla Zachodu oraz Północy i Południa. Nie mam tylko wątpliwości co do jednego. Uważam, ba! — najgoręcej popieram ideę, aby Warszawa nie zamieniając się w Paryż i zostając nadal Warszawą była modna i aby moda w Warszawie była tania. Bo jako mężczyzna stykam się z tym problemem na co dzień, nawet częściej niż kobieta, bowiem kobieta zajmuje się własną modą. Natomiast mężczyzna musi się zajmować modą żony, córki lub córek, a także być wrażliwy na modę koleżanek w pracy. Od tego jak się ta moda zajmuje, jak na nią reaguje, czy jest wrażliwy, czy jest w kursie i czy wyczuwa swym męskim zmysłem tendencje, zależy jego męski żywot. Zatem jestem za drugą częścią propozycji — za modą jako taką i za tanią. Życzę tego kobietom, dziewczętom, nastolatkom, dzierlatkom i tym, które są jeszcze w beciikach. Nade wszystko życzę tego sobie. Czyż może być coś piękniejszego dla mężczyzny niż posiadanie u swojego boku kobiety modnej i tanio ubranej?

Powstaje tylko pytanie, czy warunkiem posiadania przez mężczyznę u swojego boku modnej kobiety jest przerobienie Warszawy na Paryż? Czy nie stać nas na własną modę? Na polską! Na warszawską! Czy jesteśmy gęśmi, co nie mają własnego języka? Albośmy to teraz już nie jacy tacy!

Wiem doskonale, skąd te skłonności do przerabiania Warszawy na Paryż się biorą. Mylicie się moi drodzy. Nie stąd, że Paryż, Francja, elegancja. O nie! My od czasu do czasu, jakby dla pokrzepienia się, jakby dla podbicia sobie bebenka, lubimy się porównać z czymś lub z kimś. Z tych skłonności biorą się także dziwolągi, że mamy u siebie Wenecję Północy, mamy Padwę Północy, mamy innego tego rodzaju osobliwości. Niedługo, tylko patrzeć, a z racji naszej kooperacji z Fiatem będziemy zwać Warszawę, Tychy i Bielsko-Biała Turynami Północy.

Najprościej byłoby powiedzieć na te nasze skłonności: niewinna igraszka słów. Chciałbym się głęboko mylić, ale nie uważam tego za niewinną igraszkę słów. Może to odmiana jakaś sprawy pod imieniem: kompleks? Dlatego — proponuję — zostańmy również w modzie Warszawą w Warszawie! Przede wszystkim dla siebie.

Tomasz Jerko

Kultura polska: Próba bilansu 35-lecia

— Jaką rolę odegrała kultura polska w całokształcie życia kraju w minionym 35-leciu, co należy zaliczyć do jej najważniejszych osiągnięć? — z pytaniem tym zwróciliśmy się do socjologa kultury prof. dr. KAZIMIERZA ŻYGULSKIEGO z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

ABY odpowiedzieć na to, trzeba sięgnąć do niezbędnej periodyzacji 35-lecia — stwierdza prof. Żygulski. — Albowiem dziś, już w perspekty wie historycznej, inna rysuje się rola kultury w okresie bezpośrednio powojennym, inna zaś obecnie. Jeśli chodzi o pierwsze lata powojenne, to po nie mających precedensu zniszczeniach, w których kultura szczególnie dotkliwie ucierpiała, musieliśmy nie tylko odbudowywać, lecz także przebudowywać nasz kraj. I w tym czasie, gdy do Polski wracały miliony ludzi rozproszonych w czasie wojny, ludzi, którzy cierpieli i byli prześladowani właśnie z tego powodu, że byli Polakami, którzy rozpoczynali nowe życie, w nowych warunkach ustrojowych, w tym okresie nasza kultura odgrywała przede wszystkim rolę czynnika integrującego. Integrowała te wszystkie grupy, które przybyły z różnych stron i w nowych warunkach geopolitycznych podejmowały historyczne zadanie odbudowy państwa i kształtowania nowego oblicza narodu po najstraszniejszej w dziejach wojnie.

Wtedy to, w pierwszej fazie przemian socjalistycznych, zarysowała się, w początkowej przynajmniej wersji, koncepcja roli kultury w nowym ustroju. Była to przede wszystkim rola wychowawcza: nauczanie, kształcenie, przeprowadzenie — dziś już widocznej z odległej perspektywy, ale wtedy jakże ważnej — rewolucji oświatowej. Włączyliśmy bowiem ogromne masy, które pozostawały w poprzednim ustroju poza systemem kształcenia — do nauki szkolnej, rozumianej nie tylko jako instrument techniczny, zawodowy, lecz przede wszystkim traktowanej jako współuczestnictwo w kulturze. Kultura polska stała się i jest do dziś podstawą rewolucji oświatowej, a także — kolejnych etapów doskonalenia szkoły. Rolę tę spełnia również obecnie, kiedy dyskutujemy o przeprowadzanej reformie szkolnej i nowej koncepcji roli kultury w kształceniu człowieka.

Koncepcja, w myśl której kultura jest podstawą szkoły, kształcenia, nie była jednak wystarczająca. Już wtedy, w okresie bezpośrednio powojennym, rysowała się koncepcja roli twórczości kulturalnej, aktywności kulturalnej zarówno profesjonalnej, jak i amatorskiej w całości naszego życia społecznego. Właśnie realizacja tej koncepcji spowodowała, że w ciągu 35 lat udało się stworzyć wielką infrastrukturę kulturalną, sieć instytucji upowszechniających, a jednocześnie — wychować specjalistyczne kadry. Te kadry wykształcone bezpośrednio po wojnie, obecnie zaspokajają nasze potrzeby wewnętrzne i reprezentują naszą kulturę na zewnątrz. Należy podkreślić, że właśnie ten wysiłek, ta — rzekłbym — inwestycja, dała w 35-leciu bujny plon. Nigdy bowiem dorobek kultury polskiej nie był tak szeroko znany w świecie, nie wpływał tak silnie na kształtowanie się obrazu Polski poza jej granicami. Co więcej, ów dorobek jest głównie dziełem ludzi, którzy całą swą twórczością, a nieraz i wychowaniem, związani są z Polską Ludową.

Następna sprawa, o której należy wspomnieć, to rola kultury w kolejnych etapach modernizacji naszego kraju, w tym nieustającym i koniecznym dostosowywaniu się do wymogów współczesności. Kultura jest ważnym wskaźnikiem umiejętności przeprowadzania tych modernizacji.

Rozwój środków masowego przekazu, z telewizją na czele, uruchomienie produkcji szeregu dóbr kulturalnych, ich umasowienie, stworzenie zupełnie nowych działów twórczości świadczy, że potrafiliśmy w tej dziedzinie sprostać wymogom współczesności, nie naśladując niewolniczo wzorów zagranicznych, a tworząc struktury i kształty odpowiadające naszym tradycjom i naszej koncepcji ustrojowej. Rozwinęliśmy — osiągając nieraz poziom światowy — te właśnie sfery nowoczesnej kultury masowej.

I jeszcze jedna ważna sprawa, o której należy pamiętać. W sferze kultury, zarówno w twórczości, jak i uczestnictwie, w krytyce i intelektualnej refleksji ujawniają się aktualne palące problemy współczesne, często leżące pozornie poza sferą kultury w wąskim jej rozumieniu. Jest więc kultura nie tylko miejscem, gdzie odnajdujemy satysfakcję z naszego dziedzictwa i aktualnego dorobku, nie tylko w obcowaniu z nią spędzamy czas wolny, lecz także dzięki niej formułujemy i staramy się rozwiązywać ważne problemy dnia dzisiejszego. Ich rozwiązywanie, bez inspiracyjnej, uświadamiającej i twórczej roli kultury jest zawsze utrudnione.

— Mówiąc o sprawach kultury nie można pominąć opieki, jaką Polska Ludowa roztacza nad dziedzictwem kulturalnym narodu. Kontynuujemy i rozwijamy najlepsze tradycje przeszłości...

— Tak, 35-lecie należy również widzieć jako okres, w którym w zupełnie nowym świetle pojawiło się nasze dziedzictwo kulturalne. W XIX w. nie miało ono warunków sprzyjających jego szerokiej inwentaryzacji, odkrywaniu i włączaniu w nurt aktywnego życia narodowego. Z trudem i tylko częściowo udawało się to w okresie II Rzeczypospolitej. Dziedzictwo to straszliwie ucierpiało w czasie II wojny światowej i może właśnie poczucie zagrożenia, świadomość poniesionych często niepowetowanych strat, uczuliła nas obecne 35-lecie na wartość owego dziedzictwa i doprowadziło do — nie mających analogii, nie tylko w Europie, lecz być może na świecie — akcji ratowania, odbudowy i wzbogacania jego wartości w życiu współczesnego życia. Stosunek do dziedzictwa, której powszechnie zazdroszczono w której jesteśmy mistrzami i wzorem dla wielu państw, niezależnie od ich struktur społecznych. Pomimo tego, że kraj nasz podjął budowę nowego ustroju, że zniknęły ze sceny dziejowej dawne klasy posiadające — zniknęły również dawne bariery psychologiczne i społeczne, które oddzielały spuściznę kulturalną od szerokich mas. Stała się ona dobrem wspólnym i służy wszystkim ludziom społecznym. Co więcej, okazało się, iż w archiwach, bibliotekach, ziemi kryją się skarby dotychczas nie znane. Penetrując nasze zbiory, rozwijając badania archeologiczne wzbogacaliśmy i wzbogacamy to dziedzictwo. Świadomość jego wagi, kształtowanie określonej wobec niego postawy, nie ma nic wspólnego z tradycyjnym konserwatyzmem. Przeciwnie, dziedzictwo to jest dziś tym elementem kultury, który w naturalny sposób sprzyja rozwojowi twórczości i uczestnictwu w kulturze, przyczyniając się do zachowania jej tożsamości i ciągłości. W dobie dnia wczorajszego znajdujemy inspirację dla twórczości współczesnej.

Jeślibyśmy chcieli ocenić całokształt naszych osiągnięć w dziedzinie kultury 35-lecia, należy podjąć całą sferę kultury na wielkie płaszczyzny: wymienianą już sferę dziedzictwa, następnie upowszechniania, czyli tych wszystkich akcji, zabiegów i systemów, które zapewniają ludziom udział w kulturze i wreszcie dziedzinę twórczości. Niewątpliwie największe sukcesy — przynajmniej moim zdaniem — odnieśliśmy odnotować w dziedzinie upowszechnienia. Stworzyliśmy bowiem w tym kresie takie instytucje

● Dokończenie na str.

Artystyczne lato

W okresie od czerwca do września młodzież studencka 16 naszych wyższych szkół artystycznych — muzycznych, plastycznych, teatralnych, filmowych — uczestniczy w obozach naukowych, które od lat pełnią dwojaką rolę. Służą pogłębianiu wiedzy i umiejętności oraz kształtowaniu aktywnych postaw społecznych studentów. Młodzież realizuje bowiem w tym czasie zarówno określony program dydaktyczny, jak i działa kulturotwórczo na rzecz środowiska, w którym przebywa.

Najwięcej, bo aż około 40 plenerów organizowanych jest dla studentów wyższych szkół plastycznych. Kierownictwa tych uczelni przykładają wielką wagę, by plenery te odbywały się w ośrodkach przemysłowych, np. na terenie wielkich budów, gdzie młodzież poznawałaby życie klasy robotniczej i uczyła się cenić jej wysiłek. Wiele zakładów właściwie podeszło do sprawy, obejmując patronatem plenery szkół artystycznych. Młodzież w zamian przekazuje patronom swe prace malarskie i rzeźbiarskie (będące nierzadko zaczątkiem stałej galerii sztuki), pomaga w urządzaniu świetlic, projektuje wystrój otoczenia zakładów itp.

W bieżącym roku młodzież ze szkół plastycznych przebywa m. in. w płockiej „Petrochemii", bierze udział w akcji „Chełm-80", upiększając miasto w plenerach organizowanych wspólnie przez uczelnie i władze terenowe, jak np. w Przemyślu czy Kołobrzegu oraz w kilku wsiach. M. in. we wsi Miętne w województwie siedleckim, Grybno koło Śremu czy Skoki koło Poznania.

Do ciekawszych inicjatyw zaliczyć też można stałe koncerty orkiestr kilku wyższych szkół muzycznych w miejscowościach uzdrowiskowych. Orkiestry studentów Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Gdańsku w składzie 80–100 osób koncertują corocznie np. w Połczynie-Zdroju, w Ciechocinku zaś grają młodzi muzycy z Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie. Ogółem młodzież muzyczna przebywa podczas tego lata na obozach, m. in. w Olsztynie, Siedlcach i w Wenecji koło Żnina.

Studenci szkół teatralnych uczestniczą z kolei w trzech obozach: w Pińczowie w woj. kieleckim (młodzież z Państwowej Szkoły Teatralnej w Krakowie), w Kortowie koło Olsztyna (młodzież z Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej i Filmowej w Warszawie) i w Mościcach koło Kozielina (studenci z Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej z Łodzi).

Ogółem w bieżącym roku około 1400 studentów wyższych szkół artystycznych uczestniczyć będzie w tej pięknej i pożytecznej akcji letniej, która pozwala studentom na poznawanie odmienności różnych odległych nieraz zakątków kraju, a jednocześnie daje im szansę realizowania artystycznych pasji, pozostawienia w tych miejscowościach śladu swej aktywności, swego talentu i młodzieńczego zapału.

KRYSTYNA BOERGEROWA

Rzut kamieniem

— Co pana interesuje?

— Tło historii: młody człowiek podejrzany o morderstwo na wiejskiej zabawie, stały bywalec „mordowni", dorywczy pracownik na budowie. — zmienia nagle swoje życie. Kończy wieczorowe technikum i studia zaoczne. Jest teraz inżynierem...

— Tak. W skrócie to właśnie ja. Ale czy warto wracać w przeszłość? Mamy koniec lat siedemdziesiątych...

— Może jednak?

— Skoro pan nalega... Ale pod jednym warunkiem — nie poda pan mego nazwiska, ani nazwy zakładu pracy. Bohaterem nie jestem... Byłem kiedyś na spotkaniu autorskim z Markiem Nowakowskim. W pewnym momencie z sali padło pytanie: „Jak to się stało, że pan, będąc złodziejem, postanowił zostać pisarzem?" Podziwiałem go wtedy za opanowanie i zimną krew. Gdyby mnie ktoś ze znajomych zapytał podobnie, zapadłbym się pod ziemię. Dla Nowakowskiego pisanie opowiadań więziennych, to katharsis oczyszczające przeszłość. Dla mnie przeszłość, to historia obcego teraz mi człowieka. Poza tym Nowakowski jest wziętym pisarzem, ja — tylko podrzędnym inżynierem...

WYCHOWALEM się w miasteczku, w którym historia nie zatrzymała się na kartach książek i podręczników szkolnych. Symbolem tamtych dni jest jednostka wojskowa stacjonująca na peryferiach. Drugi symbol, to mowa. Jeszcze dzisiaj, kiedy odwiedzam rodzinę, słyszę: „A pomiłujsa, taż ja całe miasto obleciał za żeberkami!" albo: „Ta cebula jest gane gut przegnita!". W czterdziestym piątym miałem sześć lat. Pamiętam tylko jedno: załoczony przedział wagonu i sylwetkę ojca ciemniejącą na tle okna. Jechaliśmy wtedy po nowe życie. Było w nas coś ze wzruszeń Kolumba odkrywającego nową ziemię. Ale świadomość tego przyszła dopiero kilkanaście lat później...

Wieczorami, gdy w sąsiednim pokoju rozlegało się chrapanie ojca, a ja ślęczałem nad książkami — strzępki rozmów, wspomnień, wydarzeń układały się w klarowną całość. Ci ludzie przyjeżdżający z różnych stron: z robót przymusowych w Niemczech, zza Buga, z Rzeszowskiego, szabrownicy, którzy szaber zamienili na sentyment do tych stron... I opowieści. O dziewczynie, która nie dojechała, bo maszynista pokusił się na jej pierścionek i tobołek; wepchnął ją do paleniska. Była ładna, chciała to wykorzystać, aby jechać nie w załoczonym wagonie lecz na przestronnym pomoście lokomotywy. Maszynista docenił jednak nie jej urodę, lecz oprawę urody... Pierwsze dni w odbudowanej szkole, kiedy to w ławkach zasiadali dorośli mężczyźni, niekiedy jeszcze w drelichowych spodniach i oficerkach, z nożem za cholewą — nawyk z czasów partyzanckich. Nóż czasem dla kawału zmieniał miejsce. W momencie, kiedy nauczyciel odwrócony plecami do klasy kreślił coś na tablicy, kilkanaście centymetrów od jego głowy wbijało się w tablicę wypolerowane ostrze...

MOJE dzieciństwo opisał prostokąt placu targowego na przedmieściu. Przy jednym z jego boków stała nasza kamienica — najsolidniejsza na placu... Każdego ranka we wtorki i piątki budził mnie skrzyp wiejskich furmanek i gwar podniesionych głosów. Na długich stołach przekupki układały swoje precjoza: owoce, świecidełka, tandetne pamiątki, znoszone części garderoby... Chłopi sytuowali się opodal, na sąsiadującej z targowiskiem łące, kończącej się łagodnym wzgórzem. Za wzgórzem zaczynał się inny świat — dosłownie i w przenośni. Od ogrodów i łąk biegła na północ szosa, w kierunku morza, do innych egzotycznych dla nas, dzieciaków, miast. Przedtem jednak rozległy cmentarz, ukryty wśród kilkusetletnich drzew — schronienie dla uciekinierów: umarłych i... niebieskich ptaków...

Nie ma za dużo przesady w powiedzeniu: „Wlazłeś między wrony, kracz tak jak i one". Gdybym próbował opisać środowisko, w którym wyrosłem, zrobiłbym to tak:

Rodzina Z. Ojciec notoryczny pijak, złodziej, początkowo nie karany, ale tylko ze względu na specyfikę tamtych czasów. Starszy syn poszedł w ślady ojca. Wpadł zupełnie głupio. W nocy skradł ze sklepu worek z mąką. Było ciemno i nie zauważył, że worek nie był całkiem szczelny. Rano pies milicyjny nie miał zbyt dużo do roboty. Biała, ledwie widoczna ludzkim okiem strużka prowadziła wprost pod dom Z... Córka na swój sposób przejęła rodzinne tradycje. Królowa spelunek, wiejskich zabaw. Handlowała swymi wdziękami, gdzie popadło. Była częstym gościem w komendzie MO. Ostrzeżenia nie skutkowały. Pewnego więc dnia, a był to upalny dzień lipcowy, musiała pokazać się na ulicy w chustce na głowie. Dziewczyna z wygoloną głową, to przecież pośmiewisko na całe miasto...

Bracia K. Młodszy z lekkim niedorozwojem umysłowym. Dzień spędzał najczęściej na uganianiu się za gołębiami. Czasami znikał na kilkanaście godzin — wiadomo było, że któryś z chłopów na targowisku zlecił mu delikatną robotę w porachunkach z sąsiadem. Starszy — sezonowy pracownik. Sezon trwał u niego cały rok. Zmieniało się tylko miejsce pracy, w zależności od humoru majstra, który pozwalał raz więcej, raz mniej pić... Któreś niedzieli doszło do starcia między braćmi. Młodszy chciał oglądać telewizję, starszy włączył radio na cały regulator. Była pora, kiedy ludzie spieszyli w odświętnych ubraniach do kościoła. Ksiądz miał wygłosić kazanie o miłości bliźniego. Intermedium był widok dwóch braci okładających się cegłami walającymi się po targowisku — dokąd przeniosła się kłótnia. Pokrwawieni, ale w glorii zwycięstwa, poszli po chwili zgodnie na wódkę do miejscowej gospody. Ksiądz miał nowy temat do kazania, a ludzi nic już nie mogło zadziwić...

GDZIE jest wódka, tam musi być i margines społeczny. Trudno nawet stwierdzić, gdzie kończy się przyczyna, a zaczyna skutek. W obrębie zaledwie trzech ulic mieliśmy pięć melin. Mężowie pracowali w browarze, na wyładowni PKP, a żony upłynniały przezroczystą ciecz. Konkurencja była silna. Co jakiś czas milicja organizowała obławę, jeśli któraś z organizatorek meliny pokłóciła się z inną. Dziwnym trafem jednak, zanim mundury pokazały się na targowisku, wódka była już ukryta w piwnicy, na strychu lub u sąsiada, którego nikt by nie podejrzewał o handel alkoholem. Można nawet powiedzieć o pewnej współpracy.

W takim środowisku wychowałem się ja — syn repatriantów zza Buga, potencjalnie król in spe miejscowej żulii. Zaczęło się niewinnie, od kradzieży kilku jabłek, czy kolorowej szmatki dla dziewczyny, na targowisku. Ambicja nas, chłopców, było świśnięcie towaru przekupce, tak, żeby nikt w tłumie się nie zorientował... W siódmej klasie poznałem smak alkoholu. Przespałem całą noc na cmentarzu, gdzie z kolegami odbiliśmy kilka beltów. Za drugim razem byłem już zdrowy. Pokłóciłem się z kolegą. W pewnym momencie uderzyłem go w twarz. Z nosa pociekła krew... Skonstatowałem, że jej widok nie zrobił na mnie żadnego wrażenia. Chłopcy zaczęli się od tego dnia mnie bać. Nie wchodzili mi w drogę...

Któregoś dnia założyłem się, że okradnę w nocy drogerię. Wyciąłem szybę, wszedłem do środka. Nagle w obramowaniu okna pojawiła się czyjaś sylwetka. Po chwili ten ktoś wśliznął się do środka. „Ręce do góry!" — usłyszałem i dostrzegłem blask guzików przy mundurze. Nie zastanawiając się uderzyłem na odlew jakąś butelką i uciekłem ze sklepu... Sprawcy usiłowania włamania nie znaleźli. Zaimponowało to kolegom. Zaczęły się jednak zgrzyty. W naszej paczce znalazło się kilku, którzy zazdrościli mi szczęścia. Na jednej z zabaw, kiedy byliśmy już mocno pijani, jeden z nich powiedział: „Skończysz marnie, jeśli będziesz się tak stawiał". Pobiłem go wtedy, ale nie przywiązywałem jej większej wagi do tych słów... To stało się później. W jednej z pobliskich wsi, w remizie strażackiej organizowano zabawę. Pojechaliśmy całą paczką. Było dużo wódki, urwał się film. Po północy pobiłem się słabo. Wyszedłem na dwór. W mroku natknąłem się na coś miękkiego. To był człowiek. Leżał w nożem wbitym w plecy. Rozległ się tupot kroków. Błysnęły światła latarek. Otoczyli mnie ludzie w mundurach. Zobaczyłem twarz kolegi, który nie tak dawno ostrzegał mnie, że marnie skończę. „To on" — powiedział wskazując na mnie...

PO wyjściu z więzienia (dostałem pół roku — za mniejszą sprawki z przeszłości) z bójstwa tego człowieka na zabawie mi nie udowodniono) poszedłem na wieczór koło targowiska. Stanąłem i patrzyłem na tę scenę, która tak mnie fascynowała w dzieciństwie. Za wzgórzem była jeszcze ogromna łąka. Jako mały chłopak rzucałem przez nią kamieniem. Kamień leciał gdzieś na środku łąki. Nikt z nas nie mógł rzucić dalej, a chcieliśmy. Jeden kamień przeleciał przez łąkę. Wtedy właśnie ktoś to przypomniało. Wyszukałem kamień do rzucania. Rzuciłem z całej siły. Kamień poszybował łagodnym łukiem i... spadł na drogę tuż za łąką.

Zrozumiałem wtedy, że ta łąka, to było moje życie. Dotychczasowe życie. Kamień przeszybował w przyszłość. Przez kilka dni myślałem o wielu sprawach. Po dwóch dniu poszedłem do dyrektora społecznego, który mi przydzielono i oświadczyłem, że chcę zdawać do technikum...

Ryszard Malewicz

Jan Kazimierz Gruchalski

Ocalenie

biegnę ku źródłom
szybuje ptak
patrzę na niebo
szukam ziemi
poznania
wybawienia
klęcząc pochłaniam
swoje odbicie źródlane
oswajam trawę
powietrze całego świata
oczy się nawet rozzieleniły
słucham bicia własnego serca
jeszcze raz ocalony

Przystanek serca

przyszedłeś
kluczem otwierasz wnętrze
stajesz w progu
w lewej komorze serca
obsewujący zmieszanie w drżeniu palców
jeśli ocalić pragniesz wchłoń mnie powietrzem
rozkrusz łzy ostatnie
przeniknij do ostatniej krwinki
póki nadzieja jest ciszą wygodną dla nas obu
odchodzisz
przed zawałem zostawiasz milczenie na ostrzu igły
ty
moje sumienie
spływająca kropla bólu

Lasowi przypisany

NIEWIELU jest chyba w Polsce ludzi, którzy spacerując po lesie napotkali wylegującą się w trawie najprawdziwszą... fokę.

Antoni Czarnecki, leśniczy z Renuszewa, spotkała ta z dość egzotycznymi racjami w naszej strefie klimatycznej zwierzętami, przywykł traktować, jako coś niemalże zupełnie naturalnego. Codziennie prawie, obchodząc swoje 1100 ha, ma bowiem sposobność stanąć oko w oko z pingwinem, zebrą, antylopą, a nawet słoniem. Tu należy się wyjaśnienie: Renuszewo to po prostu nazwa leśniczówki usytuowanej przy ul. Spacerowej w Oliwie, w bezpośrednim sąsiedztwie ogrodu zoologicznego, tworzącego coś na kształt swoistej enklawy na terenie należącym do Nadleśnictwa w Gdańsku.

W niewielkim, schludnym domku z czerwonej cegły, stojącym nieco poniżej ruchliwej szosy prowadzącej do Chwaszczyna, leśniczy Czarnecki mieszka i pracuje od 28 lat. Kiedy sprowadził się tutaj w październiku 1951 roku, przenosząc się z rozległych lasów szczecińskich, zoo jeszcze nie istniało. Dopiero w jakieś trzy lata później pomagał dyrektorowi **Massalskiemu** wytyczać ówczesne, o ileż skromniejsze granice ogrodu.

— Dopiero po ukończeniu szkoły zacząłem dostawać 75 zł miesięcznie, z czego 30 płaciłem za mieszkanie i wyżywienie, a za buty oficerki oraz rower resztę musiałem sprawić do poruszania się po lesie, sobie przepisowy mundur.

Krzysztof W. Dębicki

NIE było zoo, nie było lwów ani fok, ale były za to bobry. Żyły sobie spokojnie w Dolinie Radości, w Oddziale nr 112, koło Diabelskiego Kamienia, i do dziś można tam zobaczyć na starych drzewach ślady ich ostrych zębów. To właśnie tam nakręcona została jedna ze scen do filmu „Krzyżacy", w której Jagienka zabija strzałą z łuku bobra przeznaczonego na lekarstwo dla rannego Maćka.

— W rzeczywistości to nie był bóbr lecz nutria, ze specjalnie dosztukowanym ogonem — wyjaśnia pan Czarnecki tonem usprawiedliwienia, jakby pragnął dać do zrozumienia, że w jego obecności żadna krzywda nie mogłaby spotkać tego chronionego zwierzątka. Tak po prawdzie, to w odróżnieniu od większości leśników, Antoni Czarnecki w ogóle nie jest entuzjastą polowań. Uważa, że co to za sport, w którym wszystkie prawie szanse posiada niemal wyłącznie tylko jedna ze stron. Dlatego dawno już odstawił do kąta swoją dubeltówkę, w wolnych chwilach zadowalając się podpatrywaniem natury. Niestety, w ostatnim czasie, zdarza się coraz częściej, iż obserwacje takie dostarczają mu niezbyt wesołych refleksji. Oto np. tuż przy jego domu schną od kilku lat systematycznie piękne stare lipy, rosnące po obu stronach drogi. Zabija je nieubłaganie coraz gęściejszy opar spalin.

— Kiedyś to o tej porze roku dookoła unosił się intensywny zapach lipowego kwiecia, a w powietrzu słychać było jedynie świergot ptaków i nieustanne brzęczenie pszczół. A dziś... szum samochodów zagłusza wszelkie inne odgłosy, pszczoły nie mają tu czego szukać, a dostanie się do Oliwy na piechotę, pośród pędzących bez przerwy pojazdów, nie należy do najbezpieczniejszych przedsięwzięć...

POMIMO utyskiwań na nowoczesność i technikę, brutalnie wkraczające w spokojny do niedawna świat przyrody, leśniczy Czarnecki nie jest bynajmniej przeciwnikiem postępu. Zbyt dobrze zachował w pamięci zacofanie przedwojennej wsi i okoliczności, w jakich przyszło mu stawiać pierwsze kroki w wykonywanym już od 47 lat zawodzie.

— Rozpocząłem pracę w 1932 roku w Nadleśnictwie Pelplin, jako 16-letni chłopak — wspomina pan Antoni, którego przed blisko półwieczem bieda, panująca w niewielkim gospodarstwie, z trudem utrzymywanym przez ojca — inwalidę z I wojny światowej, zmusiła do szukania zarobku. O ten nie było zaś łatwo. Nim bowiem przyjęto go do państwowej szkoły leśnej w Margoninie, pełne trzy lata musiał przepracować w charakterze ucznia, nie otrzymując żadnego wynagrodzenia.

— Dopiero po ukończeniu szkoły zacząłem dostawać 75 zł miesięcznie, z czego 30 płaciłem za mieszkanie i wyżywienie, a za buty oficerki oraz rower resztę musiałem sprawić do poruszania się po lesie, sobie przepisowy mundur.

Rower i ewentualnie bryczka były wtedy jedynymi środkami lokomocji, jedyną natomiast łączność pomiędzy poszczególnymi placówkami służby leśnej stanowił telefon na korbkę, przy czym każda leśniczówka miała wyznaczony swój własny sygnał wywoławczy, np. jeden dzwonek, dwa dzwonki itd.

Niskie zarobki, ciężka praca i niełatwe warunki bytowe nie zniechęciły młodego chłopca do zawodu leśnika. Przeciwnie. Bezpośredni kontakt z przyrodą pociągnął go tak bardzo, że mimo wielu obowiązków wziął się za naukę i jeszcze przed powołaniem w 1938 roku do wojska zdążył złożyć w Toruniu egzamin administracyjny na stopień podleśniczego. Dla syna małorolnego chłopca był to awans nie lada. Niestety, dalszą karierę przerwała Antoniemu Czarneckiemu wojna.

Kampania wrześniowa, prawie pięć lat spędzonych w niewoli, kilkakrotne nieudane próby ucieczek i wreszcie wyzwolenie, które byłemu żołnierzowi 21 pp z Krakowa, Armia Radziecka przyniosła tuż za Odrą — to jedna z tych dróg wojennych, które stały się udziałem całego naszego narodu.

NATYCHMIAST po odzyskaniu wolności Antoni Czarnecki zaczął rozglądać się za leśnikami. Chociaż w tym czasie istniało wiele możliwości znalezienia pracy, żadna inna nie pociągała go tak, jak praca w lesie.

— Już wkrótce udało mi się nawiązać kontakt z kilkoma kolegami po fachu, podobnie jak ja zagubionymi pośród tłumu obcych i razem dotarliśmy do Myśliborza, gdzie organizowało się właśnie polskie nadleśnictwo. Pracę rozpoczęliśmy od przejęcia poniemieckich remanentów drzewnych, zarówno w lesie, jak i w składnicach, a było tego sporo, bo kilka tysięcy m sześc. Potem należało to spisać komisyjnie według poszczególnych asortymentów, następnie zaś zabezpieczyć przed kradzieżami...

Zadanie nie takie łatwe, jeżeli zważyć, że na czterech ludzi przypadło do pilnowania około 10 tys. ha, a przecież las nie zaliczał się wówczas do najbezpieczniejszych miejsc w tym kraju. Niewypały, miny, to my najprzeróżniejszego pozwojennego żelastwa, na okrasę zaś włóczące się niedobitki Niemców i rodzime podziemie — wszystko to stwarzało atmosferę stałego zagrożenia. Nie każdy też wytrzymywał napięcie i wielu rezygnowało, przenosząc się w bezpieczniejsze regiony. Leśniczy Czarnecki nie dał się jednak ponieść nerwom. Jako funkcjonariusz Lasów Państwowych, a więc również i przedstawiciel powstającej na tych ziemiach administracji polskiej, obywając się bez prądu, bez stałego zaopatrzenia, jadając to, co znalazło się w piwnicach opuszczonych gospodarstw, brał udział w organizowaniu podwalin nowego życia, przyjmując m. innymi pierwsze transporty osadników, których nierzadko trzeba było różnymi sposobami nakłaniać do pozostania na „dzikim", jak wtedy go nazywano, zachodzie.

— Mnie się tam podobało i zostałbym w swojej leśniczówce koło Myśliborza, gdyby nie małżonka, którą poznałem, będąc z wizytą u rodziców w Pelplinie i która za żadne skarby nie chciała wyjechać z woj. gdańskiego.

Tak zatem za sprawą żony, pani Zofii, nawiasem mówiąc mającej dziś za sobą 24 lata pracy w Lasach Państwowych, Antoni Czarnecki od 1951 roku pełni obowiązki leśniczego w Renuszewie, czyli po prostu w Oliwie, sprawując w pełnym okresie funkcję sekretarza POP w nadleśnictwie.

DZIŚ, na rok przed emeryturą, po stronie swoich aktywów zawodowych zapisuje m. innymi udane podchwycenie naturalnej odnowy buka w lasach oliwskich, zagospodarowanie turystyczne terenu, poprawienie stanu sanitarnego lasu oraz doprowadzenie do znacznej intensyfikacji przyrostu masy drzewnej na hektarze z 3,5 do 4,5 m sześc., poprzez wprowadzenie szybko rosnących gatunków, takich jak np. modrzew.

Szereg różnych odznaczeń, w tym odznaka „Przodownik Pracy", Medal X-lecia, odznaka „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej" i inne, świadczy, że nie tylko on sam uważa owe dokonania za pożyteczne dla ogółu.

Leśniczy z Renuszewa mówi o sobie, że jest człowiekiem szczęśliwym. Trochę może mu smutno, że obaj jego synowie nie poszli śladami rodziców i wybrali sobie inne zajęcie. Starszy Roman, jest inżynierem i pracuje w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Młodszy, Andrzej przejawia smykałkę do elektroniki, zbudował nawet własnoręcznie telewizor. Obecnie odbywa służbę wojskową, ale i potem do lasu nie pójdzie pracować. To pewne.

— Ale ja nie ruszę się stąd nawet po przejściu na emeryturę. Lasowi byłem widocznie przypisany od dziecka, a człowiek nie powinien zbaczać ze swej drogi do końca.

Powiew dawnych dziejów

„Wszem i każdemu z osobna wiadomym czynimy, że tak jak ongiś bywało, takoż i dziś na Zamek Golubski rycerze z całej Rzeczypospolitej zjadą, by stojąc w turniejowe szranki, pełne chwały dzieje oręża polskiego przypominali. I tak jak ongiś załopoczą sztandary bojowe, a szczękiem oręża i tętentem koni historia swoją legendę opowie. O męskości i dzielności naszych przodków przypomni i współczesnym wartość honoru i prawości ukaże".

GDY przed laty, a było to w roku 1966, nauczyciel historii, mar **Zygmunt Kwiatkowski** przedstawił swe propozycje w sprawie zagospodarowania remontowanego właśnie zamku w Golubiu-Dobrzyniu, wielu ludzi pukało się znacząco w czoło, a dziś jak famo niesie — chodzą w rękawiczkach, aby jakoś ukryć te kaktusy, które wyrosły im na dłoniach. Bo też pomysł był iście „szatański". W jednym tyglu zamierzał Kwiatkowski zamieszać i muzeum i multum turystycznych atrakcji, łachcących wyobraźnię, z których duch Białej Damy, wałęsający się po krużgankach, to tylko drobny epizod. Koncepcję tę określił jako żywe muzeum, gdzie człowiek nie czuje się wyobcowany, odarty od przeszłości szklanymi dotykać eksponatów", niezdarnie poruszających się w dzikich filcowych kapciach. W koncepcji Kwiatkowskiego masz człowieku weźść w historię, poczuć się jej cząstką, postarać się choć przez chwilę myśleć tak, jak myśleli ludzie ongiś, zrozumieć ich racje, sens działania.

Kto w dzieciństwie nie marzył o tym, aby choć raz przymierzyć prawdziwą zbroję, szczęt? Dorośli myślą podobnie, tylko wstydzą się do tego przyznać. Jest to wprawianie przyszłości, lecz jest — dyrektor golubskiego zamku i prezes Zarządu Oddziału PTTK — urządzić zamkowe komnaty na wzór i podobieństwo z czasów zamierzchłej przeszłości. A więc w wyszość rycerskich porozstawiać ekwipunek tak, aby każdy mógł go dotknąć, szyszak włożyć na głowę, ady przyjdzie mu na to ochota.

To łączenie zabawy z wartościami poznawczymi zwiększa — przyzna to każdy pedagog — zdolności percepcji u człowieka. Stąd tylko krok do pogłębienia wiedzy o dawnych dziejach. Wiedzy nie książkowej, lecz poprzez swoi dziś, osymilacje, chyba bardziej rzetelnej, obiektywnej.

ZAMEK w Golubiu-Dobrzyniu jest jednym z najpiękniejszych warowni średniowiecznych w tym rejonie kraju. Zbudowany w latach 1293—1306 do w Krzyżacy, jako baza wypadowa, przeciwko osłabionej rozbiorem dzielnicowym Polsce. W 1466 roku wraz z całą Ziemią Chełmińską wrócił Polski do Macierzy.

Prawdziwy rozkwit zamku nastąpił w latach 1611—1625, gdy jako starościna golubska i brodnicka rezydując tu siostra Zygmunta III Wazy — Anna Wazówna. Ponura krzyżacka warownia zostaje przebudowana na zamek — pałac renesansowy. Nagie ściany celne zostają pokryte tynkiem, zamiast waskich otworów strzelniczych powstają szerokie okna. Zmieniony zostaje także dach, dotąd dwuspadowy, a wieżyczki otrzymują renesansowe kopuły.

Królewna Anna — córka Katarzyny Jagiellonki i króla Szwedzkiego Jana III — brała w tym czasie żywy udział w życiu intelektualnym kraju. Zajmowała się także hodowlą „zamorskich" roślin. Tu po raz pierwszy w naszym kraju polowił się tytoń.

Od czasu szwedzkiego potopu zamek powoli obraca się w ruinę. Zaś po zaborach, z dala od głównych szlaków, malowniczo położonego na warowniu idzie zupełnie w zapomnienie. Ostatnia woi na światowa dopełniła reszty i gdyby nie przemożna dążność naszego narodu do uratowania wszystkiego, co wartościowe dla ludzkiej kultury, nawet to zbudowane wraża reka, prześwietny ongiś zamek w Golubiu-Dobrzyniu byłby dziś jednym wielkim gruzowiskiem.

Henryk Nowaczyk

Gdy zamek odbudowano — przynajmniej główną jego część — miejscowe władze zastanowiały się, co z tym fantem zrobić. Zamek zamkiem, lecz wiele instytucji i urzędów nie miało pomieszczeń. Zadecydowano więc, że będzie on siedzibą władz, podobnie jak ongiś był kasztelanią. Wówczas wkroczył nikomu nie znany nauczyciel historii, im. Kwiatkowski. Człek energiczny, z polotem i fantazją. Już wtedy budował w swym umyśle wizje przyszłości zamczyska. Wygadany, z jezorem ostrym jak brzytwa — wszak to on zorganizował później słynne na cały kraj turnieje krasomówcze — powoli zjednywał jednego notabla za drugim. Gdzie nie mógł użyć siły swej argumentacji, tam jak Onufry Zagłoba działał fortelem. Przydała się wiedza historyczna i znajomość ludzkich przywar i słabostek w niej zawarto. Następnie Kwiatkowski zjednał sobie — a ma dar zjednywania ludzi jak rzadko kto — dziennikarzy, naukowców. Zrobił się w kraju mały huczek, a nazwisko Kwiatkowskiego z Golubia stawało się znane w Polsce i za granicą.

DZIŚ „kasztelan" nie jest już sam. Ma liczne grono sympatyków i przyjaciół omotanych jego zamysłami i koncepcjami. Przy pomocy Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Kowalewie zorganizował klub jeździecki, zbratał się następnie z Łódzką Wytwórnią Filmów Fabularnych, która przekazała zamkowi atrapy armat z filmu „Potop" (z niektórych nawet strzelać można, na wiwat oczywiście), po kręceniu „Kazimierza Wielkiego" co atrakcyjniejsze szyszaki, płaszcze rycerskie, kolczugi i zbroje zamiast leżeć w magazynach służą dziś golubskim „rycerzom".

O zaroza, doszło do tego, że Państwowy Ośrodek Maszynowy w Małej Grzywnie zaczął produkować włócznie, berdysze i rycerskie kopie kropla w krople podobne do tych, jakie używało polskie rycerstwo pod Grunwaldem. Grudziądzka Fabryka Maszyn Rolniczych „Unia" zużyte lemiesze przekuwała na miecze rycerskie, których i dawni damoseńscy płatnerze by się nie powstydzili.

Rycerski ekwipunek współcześnie wykonany ma to do siebie, iż stanowi wierne kopie oryginałów. Każdy więc, kogo to interesuje, może się zapoznać ze szczegółami konstrukcyjnymi dawnej broni.

„Sława zamczyska ściąga wielotysięczne rzesze turystów. Gdy w pierwszym roku po oddaniu go do użytku przybywało tu zaledwie kilka tysięcy, obecnie odwiedza Golub prawie sto tysięcy ludzi. Zdaniem „kasztelana" tego rodzaju obiekt winien w sposób czynny służyć współczesności, winien zarabiać na siebie, aby uniezależnić się od kaprysów mecenasa; powinien wreszcie aktywizować społeczeństwo miasta, regionu, województwa. Mówiąc prościej: być dochodowym przedsiębiorstwem turystycznym, i takim dziś zamek golubski jest, choć w żadnym calu nie zatraca kontaktu z historią. Jest jej zbliżeniem, ubarwieniem.

Fot. W. Żyła

STYNNE są organizowane tu bale kostiumowe, na które ściąga ludek ochoczo z Polski całej i krajów zamorskich. Gości zazwyczaj wita zbroiła straż.

● Dokończenie na str. 6

NUDA

ZDARZA mi się słyszeć od ludzi różnych profesji, będących na różnym poziomie ducha, takie oto zdanie, wypowiedziane z wyraźnym akcentem dumy i zadowolenia z siebie: Ja nigdy się nie nudzę! Brzmi to tak jakby nuda była czymś okropnym, wstydliwym tylko, obcym. Czymś, co deprecjonuje ostatecznie i absolutnie tego, który by przyznał się do nudy. A przecież nuda, podobnie jak szczęście, towarzyszy człowiekowi przez całe jego życie. Można być bardzo zajętym, bardzo zalatanym i bardzo znudzonym. Ruch, tempo, nawał czynności czy nawet ich nadmiar nie jest zaprzeczeniem nudy. Nudzie podlega i ulega każdy, bez względu na to czy się do tego przyznaje, czy nie. Nuda jest odwrotnością szczęścia, jak śmierć jest odwrotnością życia, powiada włoski poeta Leopardi. Przemija ona i wraca jak szczęście i jak ono nas opromienia, odmładza i wygładza, tak ona nas chmurzy, kwasi i postarza.

Ładnie i dużo pisał o nudzie, nic się tego nie wstydząc, Aleksander Puszkin w „Eugeniuszu Onieginie". Napadała go ona od czasu do czasu i pożerała jak rdza żelazo. Ulegał jej i podlegał Adam Mickiewicz i Fryderyk Chopin, nawet gdy lato spędzał w Nohant. Nuda pędziła z miejsca na miejsce Lwa Tołstoja. Neronowi kazała pisać kiepskie ody i spalić Rzym. Bohaterowie komedii Antoniego Czechowa, ci wszyscy profesorowie, doktorzy Dorinowie, literaci, aktorki, odtraceni synowie, studenci rewolucjoniści, zapijaczeni wujaszkowie Waniowie, żony nauczycieli wiejskich, zarządcy majątków, pułkownicy, stale mówią o nudzie. Są nudni i tkwią w niej po czubki nosów. Nie potrafią wyrwać się z jej paraliżującego kręgu. Po prostu chorzy są na nią i z niej. Jest ona niezmiennym stanem ich ducha i ciała. Nudzą się w pojedynkę i gdy są razem. Ten wszechogarniający bezwład może rozwalić tylko siekiera karczująca wiśniowy sad, symbol ich nieszczęścia, ich choroby, ich świata, na który jedynym lekarstwem jest cios siekiery.

Mnie także ogarnia nuda i żal, mimo iż nie żyję w cieniu i pod urokiem wiśniowego sadu. Zwłaszcza wtedy, gdy staję bezsilny oko w oko z rojem drobnych problemików, które na skutek rozlicznych, sobie tylko wiadomych, trudności zamieniają się w żelbetonowy mur. Ani go przebić rozumem, ani przeskoczyć czy obejść wyobraźnią. Nie jest jeszcze ta moja nuda aż tak paraliżująca czyli egzystencjonalna jak u bohaterów Czechowa, ale sączy się i wcieka w szczeliny i szpary ducha, osiada tam jak piasek w chorej nerce, uwiera i sprawia ból. Człowiek się wtedy marszczy, słabnie, traci równowagę lub też przychodzą mu głupie pomysły do głowy jak Caliguli czy tym, którzy wraz z kąpielą wylewają dziecko.

Nuda bywa także zbawcza i twórcza. Przykładem niech tu będzie nasz poeta Kamil Cyprian Norwid, który pisał: „Źle, źle zawsze i wszędzie — To nić czarna się przędzie — Ona za mną, przede mną i przy mnie..." Pisał tak, ale żył i opierał się chandrze, tej piekącej goryczy, którą ona z sobą niesie. Ten największy polski pesymista wierzył w piękno i tworzył piękno. Podlegał i ulegał nudzie, lecz sam nie był nudnym nudziarzem. Nudy nie należy mylić i mieszać z nudziarstwem i nudziarzami. To są dwie różne rzeczy i dwa oddzielne zagadnienia. Nudziarz to jest ktoś, komu natura poskąpiła rozumu i wyobraźni, przyhamowała poczucie czasu i przyzwoitości. Nudziarz rozsiewa w koło siebie nudziarstwo, coś piekielnie powierzchownego, niepotrzebnego, tasiemcowego. Nuda, to choroba. Rodzi ją nadmiar rozumu, wrażliwości, ostra świadomość i bezsilność. Nie mów więc do nikogo: Jesteś nudny jak flaki z olejem! To porzekadło to absurd. Flaków z olejem nikt nie jada. Nuda to rzecz konkretna i na dłuższą metę przykra, beznadziejna jak te trzy siostry Czechowa całe lata wysiadujące starą, przykrytą pokrowcem kanapę.

— Nudno panu?

— Owszem, ale nie dlatego, że zjadłem ciastko z kremem.

— A?...

— Nie mogę się zdecydować: stać, siedzieć, położyć się czy chodzić. Jakbym nie postąpił zawsze boli.

— Co?

— To jest ponad słowa. To, co boli i ten ból.

K. Łastawiecki

E. D. Fales

Samochód w rzece

BYŁA czwarta po południu, sobota 21 lutego 1970 roku. W Miami siedemnastoletni Mark Smith jechał wozem swego kolegi — Mustangiem w kierunku krawędzi tamy na rzece Miami, chcąc umyć go. Obok niego siedziała jego dziewczyna — Nancy Burns, ładna siedemnastoletnia blondynka. Chciała pomóc Markowi w myciu samochodu, ale on nie chciał, aby się pobrudziła.

— Będę wobec tego siedziała w samochodzie i przyglądała ci się — powiedziała Nancy.

Mark ustawił samochód pod kątem 45 stopni do rzeki. Przednie lewe koło, znajdujące się najbliżej rzeki, stało na betonowej tamie o szerokości trzech stóp, naprzeciw rzeki, która płynęła sześć stóp niżej. Rzeka posiadała głębokość 15 stóp. Pozostałe trzy koła samochodu stały na trawniku nabrzeża, którego właścicielem był ojciec Marka — John Smith.

Mark potrzebował pół godziny na umycie samochodu. O godzinie czwartej trzydzieści zaczął rozwijać wąż. Spostrzegł, że wszystkie okna samochodu były zamknięte. W odległości kilku jardów od samochodu ojciec Marka pracował na swym jachcie „Pocahontas".

Znajdująca się wewnątrz wozu Nancy sięgnęła ręką w stronę zapłonu, chcąc ustawić go w takiej pozycji, aby można było włączyć radio. Przez pomyłkę jednak wprawiła w ruch samochód.

Mark zauważył jak Mustang przechylił się do przodu. Chłopak błyskawicznie otworzył lewe drzwiczki i usiłował nacisnąć nogą hamulec. Ale samochód zaczął się przechylać poza krawędź tamy, a gwałtowna fala wody uderzyła o drzwiczki, przy których był Mark daremnie usiłujący nacisnąć hamulec.

Stojąc na pokładzie jachtu ojciec Marka widział jak uniosły się tylne koła samochodu i jak zaczęła się podnosić do góry tylna część nadwozia. Przez kilka sekund wóz kołysał się. Osłupiały z wrażenia John Smith widział jak jego syn usiłował rzucić się na maskę wozu chcąc go zatrzymać. A potem samochód przechylił się i wpadł do rzeki. Mark znajdował się na zewnątrz pojazdu.

Była czwarta trzydzieści dwie. Ojciec Marka podbił w stronę domu. Schwyciwszy słuchawkę telefonu wykręcił zero i zawołał: — Centrala! Wezwijcie pomoc — natychmiast!

W ciągu paru sekund rozległy się telefony wzywające pomoc w Miami West Side 16 i 12, o dwie mile na północ. O czwartej trzydzieści trzy rozległ się sygnał syreny alarmowej. Larry Norton — strażak pomyślał: — Ktoś może umrzeć.

Uświadomiwszy sobie wagę chwili, zdjął zegarek wiedząc, że będzie musiał nurkować.

Mark, będąc pod wodą i dusząc się, z trudem uwolnił prawą stopę, którą zablokowały drzwiczki samochodu. Wypłynąwszy na powierzchnię krzyknął: — Nancy jest w samochodzie! Niech ktoś ją stamtąd wydostanie! Zachłysnął się paroma łykami powietrza i rzucił do rzeki w poszukiwaniu zatopionego samochodu. Nie udało mu się odnaleźć wozu. Odczuwając dotkliwy ból w płucach wypłynął na powierzchnię, trzęsąc się jak liść na wietrze.

Wśród mężczyzn zgromadzonych na nabrzeżu był brytyjski żeglarz David Harley. W rękach trzymał zwój linki nylonowej o grubości pół cala. Umocowawszy linkę Brytyjczyk rzucił zwój do wody i zanurzył się w niej. To właśnie on pierwszy ustalił, gdzie leży samochód. Mustang leżał na czarnym, mulistym dnie, na głębokości 15 stóp, zupełnie niewidoczny. Ręka wymacał drzwi. Usiłował je otworzyć, ale bezskutecznie. Przywiązał linkę do klamki drzwi i zaczął wypływać na powierzchnię.

Mark usiłował ponownie nurkować, ale był tak wyczerpany, że udaremniono mu ten zamiar. Grupa strażaków i policjantów biegła wzdłuż nabrzeża.

Strażak Bob Lane, mimo że miał na sobie spodnie i koszulę, nurkował pierwszy. Spuszczał się po linie, znalazł klamkę, próbował otworzyć drzwiczki wozu. Nie mógł tego zrobić. Dan Green też uznał, że drzwiczki są zablokowane. Samochód najprawdopodobniej przewrócony był na prawy bok. W wodzie znajdowali się teraz strażacy — Sam Givens i Paul Dammann. Na zmianę usiłowali otworzyć drzwiczki, ale były one zbyt mocno zablokowane.

Kiedy samochód przechylał się Nancy nie zdawała sobie sprawy z tego, że wpada on do wody, zanim nie ujrzała fal uderzających o szyby. W czasie kursu Czerwonego Krzyża dowiedziała się, że zdarzają się przypadki, że bańka powietrza długo znajduje się w zatopionym samochodzie. Było bardzo ciemno. Woda docierała stopniowo najpierw do poziomu kolan, potem do talii i do klatki piersiowej dziewczyny. Kiedy woda znalazła się wyżej głowy Nancy stwierdziła, że nie znajduje pokrycia w rzeczywistości teoria o bańce powietrza.

W ciemności Nancy straciła orientację. Usiłowała dopłynąć do tylnej części samochodu, ale uniemożliwiły jej to oparcia głowy. Wstrzymując oddech prześlizgnęła się między nimi. Miała głowę pod wodą, ale nagle znalazła się w przestronnym miejscu i mogła złapać głębszy oddech. Była na lewym tylnym siedzeniu; wiedziała, że dotarła do bańki powietrza.

Przez kilka następnych chwil leżała w wodzie opierając się o siedzenie. Bańka powietrza posiadała najprawdopodobniej 6 stóp długości, dwie szerokości i 18 cali głębokości. Nancy leżąc mogła stopą dotknąć przedniego siedzenia.

Po minucie zaczęła się zastanawiać: — Czy Mark przyjdzie z pomocą?

A po chwili straszna myśl przyszła jej do głowy: A może Mark utonął?!

Właśnie w takiej chwili ludzie znajdujący się w trudnej sytuacji popadają w furię. Zaczynają tłuc pięściami o samochód. Zużywają w ten sposób błyskawicznie odrobinę powietrza, którą posiadają. Nancy zachowała zimną krew. Zaczęła zastanawiać się: — Jeśli będę się denerwować zużyję wszystek tlen. Ale muszę dać im znać, że żyję, bo w przeciwnym razie zostawią mnie tu, zrezygnują z poszukiwań.

Zaczęła stukać w tylną szybę. Przez chwilę leżała cicho nasłuchując. — Dno jest mulisto — pomyślała. Ale po chwili dostrzegła dwie nogi. — To Mark! — pomyślała. W nerwowym pośpiechu znowu zaczęła stukać w szybę. Po kilku sekundach nogi znikły. Mark nie mógł odnaleźć samochodu.

Coraz trudniej było oddychać. Samochód był pod wodą prawdopodobnie już pięć minut. Bańka powietrza zaczęła powoli kurczyć się. Nancy poczuła jak wóz poruszył się. Woda coraz szybciej wypełniała go. Nancy czuła, że się coraz bardziej poci. Przerażona wysunęła głowę bliżej okna wystawiając nos w stronę bańki powietrza. Woda sięgała brody.

Bańka powietrza zaczęła powoli wypełniać się dławiącym dwutlenkiem węgla. Nancy uderzyła twarz lewą dłonią mówiąc do siebie: — Nie zasypiaj, Nancy.

Po czym straciła przytomność.

Nancy była w wodzie już prawie dziesięć minut. Nie wiedziała, że strażak Larry Norton po raz kolejny szykował się do nurkowania.

Podczas pierwszego nurkowania Norton, podobnie jak inni, usiłował otworzyć drzwi, przy których znajduje się kierownica. Tym razem zauważył różnicę. Wóz zmienił pozycję. Leżał teraz pod kątem czterdziestu pięciu stopni.

Nurkując po raz pierwszy Norton mógł wytrzymać pod wodą 60 sekund. Ale teraz wytrzymywał pod wodą znacznie krócej. Nurkując po raz czwarty zaczął uderzać o szybę. Nie usłyszał żadnego odgłosu. — Ktokolwiek tam się znajduje, na pewno już nie żyje — pomyślał. Nurkując po raz kolejny nie mógł znaleźć samochodu. Musiał wypłynąć po piętnastu sekundach; był zbyt wyczerpany.

Przez kilka następnych sekund czerpał powietrze i dwukrotnie na krótko zanurzył się w wodzie. Dotarł jedynie do drzwi przy kierownicy, zablokowanych. Nigdy dotąd nie miał sposobności przekonać się jak bardzo trudno jest nurkować w mulistej wodzie. Uświadomił sobie niebawem, że będzie w stanie zdobyć się jedynie na 15-sekundowe nurkowanie. Nurkował już po raz ósmy. W ciągu trzech sekund mógł dotrzeć do drzwi przy kierownicy. Pociągnął je gwałtownie.

Minęło osiem sekund. Znajdował się pod nadwoziem; gdyby samochód teraz się przechylił, zmiażdżyłby go. Delikatnie wymacał drzwiczki. Były otwarte na szerokość dwóch dłoni. Delikatnie pociągnął je. Otworzyły się szerzej o dwie stopy; do wnętrza dostało się więcej błota i szlamu. Nie mógł niczego dostrzec w ciemności. Zaczął przedostawać się do środka.

Minęło trzynaście sekund; był u kresu wytrzymałości pragnąc zaczerpnąć powietrza. Nie miał zapasu energii. Ale czyż mógł zostawić dziewczynę będąc tak blisko niej?

Już kiedyś Norton uratował troje dzieci, które topiły się w basenie. Przekonał się wówczas, że w krytycznym momencie nurek czasem może wytrzymać dwakroć dłużej pod wodą. Uruchomił mięśnie klatki piersiowej starając się wykorzystać wszelki możliwy zapas powietrza. Pomogło to, gdyż po jakimś czasie był w stanie przedostać się do samochodu.

Przytrzymując drzwi lewą nogą, prawą usiłował wymacać siedzenie naprzeciw kierownicy. Tuż nad głową dotknął czegoś: małej stopy, obutej w sandał.

Minęło dwadzieścia sekund. Walcząc z wyczerpaniem Norton poruszył się z szaleńczą wręcz prędkością. Schwycił prawą nogę Nancy i zaczął ciągnąć z całych sił. Ciało dziewczyny podpłynęło do przedniego siedzenia. Prawym ramieniem objął talię dziewczyny. I wiedział, że kryzys minął. Płuca nie mogły jednak wytrzymać braku powietrza. Zawahał się. I w tym momencie poczuł lekki uścisk dłoni dziewczyny.

Dotyk życia zelektryzował go. Poczuł nagły przypływ energii. Użył wszystkich sił, by wydostać dziewczynę z samochodu. Stopami pchnął twarde, stalowe drzwiczki, pół przymknięte; pchnął do przodu dziewczynę. Sekunde lub dwie później wypłynęła ona na powierzchnię; a za moment — Norton. Pociągnął dziewczynę w stronę tamy. Miała szarą twarz i zamknięte oczy. — Czyżbym przybył za późno? — pomyślał.

W tym momencie właśnie Nancy odchyliła głowę łykając powietrze. Krzyknęła: — Pomocy!

Nancy Burns nie pamięta jak wyciągnięto ją z samochodu. Pamięta jak wzywała pomocy i jak położono ją na trawie.

Mężczyźni z Pogotowia nr 12 wiedzieli, że liczą się sekundy. W okamgnieniu ułożyli Nancy biodrami do góry starając się, aby z dróg oddechowych wydostała się wszystka woda.

Norton spisał się nadspodziewanie dzielnie. Nurkując po raz ósmy przedłużył czas pobytu pod wodą do 40 sekund, a może nawet do 45. Eksperci z Czerwonego Krzyża byli pełni podziwu dla jego wytrzymałości.

Tłum. HALB.

W pobliżu małego ekranu

Zagadki

SIEDZIELIŚMY przy butelce bułgarskiego Carberneta. Przez uchylone okno sączył się mocny zapach maciejki. Na stole płonęła osadzona w lichtarzu z Włocławka świeca, łagodząc nieco nadmiar papierosowego dymu. Z otwartego telewizora ciurkały jakieś słowa i migotały jakieś obrazy starego, francuskiego filmu. Nikt z nas nie zwracał na ten dźwiękowo-wizualny potok żadnej uwagi. Wszyscy mówiliśmy o zaczynających się jutro wakacjach. Wakacje to wielka sprawa, zwłaszcza po roku tak ciężkiej i żmudnej pracy, jak ten kończący się z wybiciem wakacyjnej godziny.

Nagle jedna z pań uciszyła nas podnosząc rękę w górę i wykrzykując: Kałużyński? Rzeczywiście, na ekranie telewizora widniała uśmiechnięta twarz Zygmunta Kałużyńskiego. Potem zastąpiła ją twarz Stefana Treugutta, potem Wacława Sadkowskiego, a jeszcze potem Olgi Lipińskiej. Zaczęły się zagadki. Pani Irena powiedziała, że lubi Żeromskiego i Słowackiego. Nie lubi Wańkowicza i Pruszyńskiego. W młodości był nauczycielem. Kocha architekturę, szczególnie barok. A gdyby go wysłać na bezludną wyspę, to wziąłby ze sobą trzy książki: w tym Żeromskiego, Słowackiego i...

— Panowie, kto to może być? Sokorski? Ten, to robił w życiu różne rzeczy. Mógł więc być i nauczycielem. A może to Szymon Kobyliński — rysownik? Może Tazbir, może Lorenc, może Tomaszewski? Tak zostaliśmy wciągnięci w telewizyjną zabawę XYZ. Zabawa dobra. Na mokre i chłodne wakacje. A takie nas najprawdopodobniej czekają, jako że wysłonecznilo się i wygrzało w maju i czerwcu. Teraz musi się wydeszczyć i wychłodzić. Będą więc wakacje nie w spiekocie i w pyle dalekich dróg, nie pod gruszą i z plecakiem, lecz przed telewizorem. Upłyną nam na rozsupływaniu zagadek, kto to taki X, kto Y, a kto Z? Jak oni mają się do siebie i co oni mają przeciwko sobie. Na tym etapie rozsupływania zagadek obejdziemy się bez Zygmunta Kałużyńskiego i bez Olgi Lipińskiej. Ale nie obejdziemy się bez bułgarskiego Caberneta. Ledwie wyczuwalna gorycz tego wina niweluje do pewnego stopnia gorycz wypływającą z rozsupływanych tak zagadek.

ZASTĘPCA

Świat Dudy Gracza

Katowiczanin (absolwent Wydziału Grafiki krakowskiej ASP w Katowicach, gdzie też obecnie wykłada rysunek i grafikę), a właściwie artysta o światowym już zasięgu oddziaływania — taki jest Jerzy Duda Gracz, człowiek młody, czterdziestoletni niespełna. Niezwykle modny w kraju (o obrazy jego dobijają się galerie, prywatni koneserzy), żywo odbierany za granicą; prace w zbiorach rozsianych po całym niemal świecie — od Afganistanu, Japonii po USA i Wenezuelę. A nie stworzył ich znowu tak wiele, co można wywnioskować z faktu, iż... numeruje obrazy, oleje przynajmniej. Np. nr 320/1977, 360/1978...

Przyznanie Jerzemu Dudzie Graczowi przed kilkoma dniami nagrody państwowej w dziedzinie plastyki zbiegło się z niezwykle interesującą wystawą jego prac w Galerii Towarzystwa Przyjaciół Sopotu przy ul. Czyżewskiego 12. Niełatwo jest „zdobyć" wziętego mistrza, a ekspozycja ta jest zasługą Galerii „Wybrzeże" gdyńskiej Desy, która od dłuższego czasu Dudę „obstawiała", wyciągając zeń co tylko się dało. Ale bo też każde właściwie płótno tego artysty przyciąga wzrok; przed wystawionym w oknie salonu Desy portretem Jonasza Kofty zawsze ktoś tam przystanął.. Kiedy w Galerii TPS recytował poezje Wojciech Siemion, to w repertuarze uroczego wieczoru znalazł się także nie wielki poemacik, napisany przez angielskiego krytyka sztuki, a zainspirowany właśnie przez malarstwo Dudy Gracza.

To malarstwo, to zjawisko wręcz niesamowite. Już choćby przez sam swój sztafaż: obrazy w ramach (okiennych) wspaniale postrzepionych, obrazy w owalach, koronkach, zdobione aniołkami, zwieńczeniami ze starych szaf, łóżek. No, a same obrazy — pełne metafor, szyderstwa, groteski, trawestacji odwiecznych ludzkich mitów... „Babel", to właściwie nasze rzemiochy, także nie umiejące dogadać się z nikim, obłożone najprzedziwniejszymi rekwizytami. To samo „Jeźdźcy Apokalipsy, czyli Fucha" — rzemiochy zaprzęgnięte na wzór chełmońskich „Trójek" w jakieś beczki-niebeczki, pędzące do nikąd. Ich twarzyczki, to osobne studium: wykrzywione gry masem, jakby z gumy, wciągnięte „w siebie", jak niektóre lalki Obrazcowa. „Hamlet polny", wpatrzony w... liście kapusty. „Ray", czy „Wielki finał", to swoisty Koszmarland, wypełniony tymi wspaniałymi ciałkami, przyprawiającymi o mdłości. Jednako straszne „Rusałka leśna", czy „Rusałka domowa", broniona w dodatku przez koszmarnego bułdoga. „Niedziela" I, II i III — przejmujący tryptyk, rozpoczynający się parą małych debilków, a kończący żywymi mumiami w łóżku. „Pamiątka z sanatorium": pokazana na tle umierającego już lasu staruszka — taka jak i on zarosła krzakami i pajęczyną. „Koncert": wysmakingowany facet gra na skrzypkach dla siedzącego niemrawo więźnia. Chociaż nie — to przecież budowlaniec w fufajce. „Dół": karykaturalna niesamowitość obrzędów funeralnych...

Ten świat brzydoty, wynaturzenia, wulgarności właściwie fascynuje. Czym? To już jest tajemnica artysty, który oddał na płótnie te swoje stwory za równo z niesamowitym zmysłem obserwacyjno - komentatorskim, jak i niezwykłą wprost precyzją warsztatową, przypominającą dawnych mistrzów.

LAIK

Patriotyczne tradycje Janowa

KARTY dziejów Janowa — urodziwej wsi w gminie Kwidzyn, przycupniętej niedaleko Wisły, w któ rej wodach przegląda się sędziwy gród Gniew, leżący po przeciwległej stronie rzeki, wypełnione są wieloletnią, patriotyczną działalnością jej mieszkańców o utrzymanie polskości Powiśla. Powiśle — czyli innymi słowy mówiąc — nadwiślański rejon byłych Prus Wschodnich, obejmujący m.in. ziemię malborską, sztumską, kwidzyńską i iławską, stanowiło w 1920 r. teren plebiscytu (podobnie jak Warmia i Mazury), przewidzianego przez traktat wersalski.

Upamiętnił się dzień 16 maja 1920 r., kiedy to mieszkańcy Janowa znaleźli się wśród wielotysięcznej rzeszy Polaków manifestujących w Kwidzynie, zaatakowanych przez niemieckie bojówki. 11 lipca 1920 r. był dniem plebiscytowym w Janowie.

— Zgromadziło się tego dnia w Janowie bardzo wielu Polaków, którzy pałali nienawiścią do Niemców i bardzo chcieli, aby Janowo wróciło do Polski — wspomina **Agnieszka Czyżewska,** 85-letnia staruszka, której rodzina od wielu pokoleń mieszkała na Powiślu. — Wiedzieliśmy, że niezwykle cenny będzie każdy głos, toteż sprowadziliśmy nawet braci — Teofila i Franciszka — którzy wówczas przebywali w Berlinie, aby oddali swe głosy wraz z nami za przynależnością do Polski. W komisji plebiscytowej wśród Polaków zasiadł **Tadeusz Tollik,** niebywale żartliwy patriota, działacz kulturalny oraz mój brat — **Augystyn Czyżewski,** którego Niemcy bestialsko zamordowali w obozie Stutthof.

NIEKORZYSTNY, niestety, był dla Polski wynik plebiscytu. Wprawdzie w Janowie przeważały głosy opowiadające się za przynależnością do Polski, ale na całym Powiślu zaliczono 7947 polskich głosów wobec 96 894 głosów niemieckich. Ponad 40 tys. Polaków w ogóle nie wzięło udziału w głosowaniu; znakomitej większości z nich nie dopuszczono do głosowania, część zrezygnowała z udziału w plebiscycie obawiając się represji...

— Zawsze nam drogie było wszystko, co polskie — mówi **A. Czyżewska.** — Polskie książki, polska mowa. W kościele i w domu mówiliśmy po polsku w szkole kazano nam mówić wyłącznie po niemiecku. Oj, niejeden raz oberwało mi się porządnie za przetykanie w szkole wypowiedzi polskimi zdaniami, przysłowiami. Bardzo ceniliśmy sobie nasze przedstawienia teatralne, które oglądała cała wieś. Reżyserowałam je T. Tollik. Parokrotnie wystawialiśmy „Pana Majstera" i „Zaczarowany młyn". Ale Niemcy nie dawali nam spokoju i nie zawsze mogliśmy występować w karczmie. Na przykład przed plebiscytem występowaliśmy wyłącznie pod gołym niebem. Plandeki i drzwi od stodoły oraz inny sprzęt z powodzeniem zastępowały dekoracje stosowane w karczmie. Takie to były czasy...

— Pamiętam jak wuj Augustyn starał się o budowę nowej szkoły w Janowie — relacjonuje **Kazimierz Czyżewski,** syn **Agnieszki Czyżewskiej.** — Często mówiono o tym w rodzinie. Niezwykle zaangażowany był w budowę T. Tollik. Teren przewidziany pod budowę szkoły stanowił własność Niemca. Doszło do rozprawy sądowej, którą Polacy wygrali. Brakowało jednak materiałów budowlanych i wtedy wszyscy, jak jeden mąż, ruszyli do roboty. Transportowano budulec przez Wisłę, wykonywano wszelkie prace. I 54 lata temu, w 1935 r., oddano szkołę do użytku. Do dziś dzieci uczą się w tym samym budynku...

Obficie znaczone krwią janowian są karty historii z czasów II wojny światowej. Bestialsko rozprawiono się z działaczami plebiscytowymi, tragiczny los spotkał wszystkich, którzy kultywowali tradycje polskości na Powiślu. Pamięć o nich czci całe społeczeństwo Janowa. Ogromną rolę w pielęgnowaniu patriotycznych tradycji tej wsi odgrywa tamtejsza szkoła — ta sama, której mury w pocie czoła stawiali żarliwi patrioci. Dzięki zaangażowaniu **Zenobii Michaliszyn** (nauczycielki, dyrektorki szkoły w 1973 r.) i **Jerzego Pawluczuka** (byłego nauczyciela, obecnie pracownika Ośrodka Pracy Ideowo-Wychowawczej w Komitecie Gminnym PZPR w Kwidzynie) zdołano zebrać cenne dokumenty z przeszłości Janowa i utworzyć w murach szkoły izbę tradycji. Liczne gabloty wypełniają fotografie działaczy plebiscytowych (A. Czyżewskiego, M. Komorowskiej, A. Napiątka, mieszkającego obecnie w Borowym Młynie koło Ryjewa, księdza I. Niklasa, A. Wygockiego, T. Tollika, A. Czyżewskiej, M. Titke) oraz fotografie parunastu osób, które pamiętnego 1 listopada 1939 r. hitlerowcy wywieźli z Janowa. Wielu z nich rozstrzelano w lesie szpęgawskim...

UNIKATOWEJ wartości fotografie, wycinki z gazet, listy i pamiętniki uzupełnia cenna mapa Powiśla sporządzona przez T. TOLLIKA (z misterną precyzją oznaczono na niej siedliska polskości) oraz kronika szkoły. Znajdujemy w niej informacje o krzewicielach polskiej oświaty, o ważnych wydarzeniach w życiu szkoły, o uczniach. Pierwszy dyrektor tej placówki oświatowo-wychowawczej **Władysław Wysocki** wraz z grupą 41 nauczycieli wywieziony został do szpęgawskiego lasu i rozstrzelany...

— W naszej szkole — mówi obecny jej dyrektor **Walerian Muracki** — uczy się ponad 200 dzieci nie tylko z Janowa, lecz również z okolicznych wsi: Szałwinki, Pastwa, Górcz i Podzamcze. — Pragniemy, aby wszyscy uczniowie czcili długoletnie patriotyczne tradycje Powiśla. Sprzyjają temu zajęcia historii i wychowania obywatelskiego prowadzone w izbie tradycji oraz obchody jubileuszy — np. wyzwolenia Janowa spod okupacji hitlerowskiej i in. Przyjmowani w uczniowskie szeregi składają uroczyste ślubowanie, zobowiązując się do wierności bogatym tradycjom patriotycznym, do rzetelnej nauki i pracy.

● Dokończenie na str. 7

Halina Bykowska

Na deptaku w Ostendzie

(Korespondencja własna)

Z angielskiego portu Dover odpłynęliśmy o dziesiątej. Wypełnione turystami pokłady belgijskiego promu „Książę Albert" świadczyły o tym, że sezon już się rozpoczął. Wolno oddalał się biały, klifowy brzeg Anglii, dopiero po dwóch kwadransach po przeciwnej stronie kanału wyłonił się zarys kontynentu. Tłum różnojęzycznych pasażerów urozmaicał sobie podróż obserwowaniem przepływających w pobliżu statków — duża ich ilość potwierdzała wyczytane kiedyś w szkolnych podręcznikach stwierdzenie, że kanał La Manche należy do najbardziej zatłoczonych szlaków żeglugowych świata. Inni okupowali statkowy sklepik przezornie zaopatrując się w papierosy i trunki po wolnocłowych, niższych niż na lądzie cenach.

Koło południa belgijski brzeg jest już na tyle blisko, że można rozróżnić sylwetki ludzi poruszających się na plażach, a dalej, ponad białym pasem piasku wyłaniające się z zieleni dachy hoteli i pensjonatów rozmieszczonych wzdłuż wybrzeża. To Riviera północnej Europy — jak reklamują ją belgijskie biura podróży. Belgia ma niewielki, bo liczący zaledwie 67 kilometrów odcinek dostępu do morza. Jednak prawie cały ten pas zabudowany jest hotelami, domami wypoczynkowymi i pensjonatami. W czasie podupadającego rybołówstwa rozsiane wzdłuż wybrzeża dawne porty rybackie zamieniły się w modne kurorty — jedne z najbardziej znanych i uczęszczanych w Europie, jak twierdzą prospekty. Największym spośród nich jest reklamowana jako „królowa morskich kurortów" — Ostenda.

ZASKOCZENIEM jest dla mnie zwarty rząd wysokiej zabudowy, który dostrzegam w pewnym punkcie plaży. Jednocześnie głos stewarda płynący przez głośniki informuje, że zbliżamy się do celu podróży. Więc to tak wygląda ta słynna Ostenda? Basen portowy okazuje się tak wąski, że nawet niewielkie skądinąd promy nie mogą w nim swobodnie manewrować; „Książę Albert" zawraca na wysokości główek falochronu i wpływa do portu rufą do przodu. Cumujemy.

Uproszczona do maksimum odprawa paszportowa odbywa się na pochylniach, które prowadzą dalej wprost na perony dworca kolejowego. Stacja jest duża i przestronna, wydawać by się mogło, że nawet zbyt duża, jak na potrzeby 72-tysięcznej Ostendy. Trzeba jednak pamiętać, że bierze tu początek promowy most, łączący kontynent z Wielką Brytanią: w Ostendzie zbiegają się szlaki wiodące do Londynu z Moskwy, Stambułu, Rzymu i innych krańców Europy.

Większość odwiedzających Ostendę turystów przejeżdża przez to miasto tranzytem, ograniczając najczęściej znajomość z nim do dworca kolejowego i przystani promów. Zapewne niewielu zastanawia się w ogóle nad tym, czy warto się tu zatrzymać. A szkoda, bo Ostenda, która prawa miejskie otrzymała już w 1267 roku ma szereg ciekawych zabytków, a miejscowe biuro turystyczne dba o to, by zagraniczny przybysz miał do wyboru wiele atrakcyjnych form spędzania wolnego czasu.

ZOSTAWIAM bagaż w przechowalni i wychodzę przed budynek dworca. Obok przystani promowej wcinają się tu głęboko w ląd dwa baseny jachtowe. W jednym z nich kotwiczy od kilku lat zamieniony na muzeum dawny żaglowiec szkolny „Mercator". Przewodnik twierdzi, że jest on jedną z głównych atrakcji turystycznych miasta; na pokładzie można oglądać nie tylko elementy żeglarskiego ekwipunku, ale i kolekcję pamiątek z licznych krajów, które żaglowiec kiedyś odwiedził.

Nieco dalej strzelają w niebo wyniosłe wieże neogotyckiego kościoła Św. Piotra i Pawła, które widać doskonale z pokładu każdego statku zbliżającego się do Ostendy. Stojący na niewielkim wzgórzu kościół uderza swoją monumentalnością i... podobieństwem do słynnej kolońskiej katedry. Wewnątrz świątyni pustki; jedynie dwójka Anglików podziwia piękne witraże, które są chlubą tego zabytku.

Niemal wprost z kościoła wychodzę na tłoczną i gwarną, biegnącą ku plaży ulicę Flamandzką. Wąska i zamknięta dla ruchu kołowego arteria ta pełni funkcję handlowego centrum miasta. Okazuje się, że miejscowi kupcy są bardzo pomysłowi: do odwiedzenia tego zakątka zachęcają nie tylko barwne wystawy sklepów, ale również starannie pielęgnowane gazony kwiatów i dyskretna muzyka, która płynie z umieszczonych gdzieś w górze głośników. Nie trzeba dodawać, że elegancja sklepów tej ulicy znajduje swe odbicie w wygórowanych cenach.

Z czym kojarzy się nazwa „Ostenda" polskiemu turyście? Chyba przede wszystkim z ostrygami, a zaraz potem z postacią pana Esika z boyowskich swawolnych wierszy. Ostrygi i inne, nieznane naszemu podniebieniu morskie smakołyki można degustować do woli w małych restauracyjkach przy Vissers kaai. Na ostendzkich plażach i promenadach zmieniło się jednak wiele od złotych czasów fin de siecle'u o których pisał Boy, od czasów, gdy ściągała tu na wypoczynek śmietanka towarzyska całej ówczesnej Europy. Spędzenie lata w tym modnym wówczas kurorcie, pokazywanie się na tamtejszej plaży w pasiastych kostiumach, przegranie kilku set ludwików w ruletkę w miejscowym kasynie należało do dobrego tonu. Sława Ostendy jako wczasowiska i uzdrowiska sięgała wówczas daleko.

Kurortowe tradycje Ostendy sięgają końca XVIII wieku, gdy Józef II wydał przywilej zezwalający na budowę przy plaży pierwszych pawilonów obsługujących nielicznych jeszcze wtedy turystów. W sześćdziesiąt lat później wczasowiczów było już tyle, że zdecydowano otworzyć tu kasyno gry, a następnie tor wyścigów konnych. Instytucje te miały służyć rozrywce gości, no i oczywiście opróżniać ich kieszenie z korzyścią dla miasta. O każdej porze dnia wśród zieleni ostendzkich promenad sunęły dostojnie konne powozy wiozące panów w cylindrach i strojne w koronki damy. Organizowano koncerty i bale.

A dziś? Nadmorska promenada Alberta I, która pełni funkcję reprezentacyjnego deptaka, została oddzielona od zieleni parków zwartą ścianą nie zawsze ładnych, wielopiętrowych gmachów mieszczących hotele, domy wczasowe i magazyny. Promenada jest szeroka, ale w jej wybetonowanej nawierzchni nie pozostawiono ani jednego drzewka. Wywione na chodnik nastrackie foteliki okupują głównie ludzie w podeszłym wieku. Obok grupka długowłosej młodzieży przyśpiewuje przy gitarze, zbierając do kapelusza ludzi „na dalszą podróż do Rzymu". Na kinowych tosach popularna i lubiana golizna zamalowana wstydliwie czarnym kitlem.

W porze morskiego przypływu mnóstwo okupowaną przez spacerowiczów promenadę a morskim brzegiem pustoszeje stosunkowo niewielki pas plaży, szczelnie wypełniony amatorami słonecznych kąpieli. Ostenda wciąż jest modna. Dopiero ponoć prosperuje „Casino-Kursaal", poważnie zniszczone budowane w latach pięćdziesiątych, egzystują jeszcze dalszym ciągu wyścigi konne, a dzięki odkryciu źródeł wód mineralnych miasto awansowało do rangi uzdrowiska.

Belgia nie jest bogatym krajem, a dla mieszkańców Brukseli i innych miast morskie wybrzeże jest ulubionym miejscem na spędzenie weekendu. Od piątku do niedzieli autostrada łącząca stolicę z Ostendą wypełniona jest zwartym strumieniem samochodów. Dochodzi do tego, że miasto, chcąc zwiększyć przepustowość trasy w pewnych godzinach wprowadzając na całym szlaku ruch jednokierunkowy: w piątek w jedną kierunku morza, w niedzielę wieczorem — odwrotnie. Jak widać, wśród Belgów zatłoczona Ostenda wciąż cieszy się opinią królowej morskich kurortów. Czy zasłużenie? Spacerując promenadą z zieleni deptaku trudno oprzeć się wrażeniu, że dziś miasto to wygląda raczej z procentów od swej dawnej sławy.

Wojciech Dąbrowski

Powiew dawnych dziejów

● Dokończenie ze str. 5

wszędy słychać szczęk broni, rżenie koni, powiewają chorągwie dawnych prześwietnych rodów: Grzymalitów, Nałęczów i tych, którzy Sulimy nosili na tarczach. Przy ognisku piecze się udźce baranie, warzy żur. Gdy goście rozochocą się, ubawią — w bocznej framudze sali rycerskiej duch się ukazuje — legendarnej gołubskiej „białej damy".

Charakterystyczna dla tych imprez jest ich wierność z historycznym pierwowzorem. Czuwają nad tym tacy znani historycy jak: prof. Henryk Samsonowicz, prof. Andrzej Nadolski — autor książki „Broń w dawnej Polsce", docenci: Jan Powierski, Janusz Bieniak i doktor Jacek Hertel.

Wielu ludzi „opętanych" przez Kwiatkowskiego spędza w Gołubiu każdą wolną chwilę. Spotkałem tu m. in. fotografa-amatora, nauczyciela z Warszawy, który przyjechał specjalnie po to, aby uwiecznić rycerskie chorągwie i proporce.

Najnowszą atrakcją są rycerskie turnieje. W nich mogą wstępować amatorzy, którzy czują się na siłach w których duch przodków odezwie. Przy aplauzie ogromnej publiczności odbywają się na placu pod zamkiem rycerskie agonistyczne zwarcia, co zwarcie to przybywa historii.

HENRYK NOWACZYK

Próba bilansu 35-lecia

● Dokończenie ze str.

sieć placówek, które bez precedensu w naszych dziejach i które mają znaczenie kultury. Tak ko w życiu zbiorowym, również w życiu indywidualnym. Dzięki nim kształcili się twórcy kulturalne wśród młodzieży, wśród starszego społeczeństwa. Sfera kultury stała się rzeczywiście sferą dziennej, a nie tylko rzetelnej, potrzeby.

Znacznie trudniejsza ocena twórczości. Wydaje się bowiem pewnej dystancji wy, upływu czasu. Tak można powiedzieć o kulturalnych względów. Wydaje się ona równoległa do podjęta bowiem uwarunkowaniom i siada tych możliwości, kie istnieją choćby w gospodarowaniu czy budowie ośrodków kazu kulturalnego, mniej, nawet najbardziej ostrożne oceny dowiodą wiele dziedzin naszej części przeżyło w ciągu 35-leciu bardzo burzliwe lata. Stworzyliśmy wie od nowa związaną ze środkami sowego przekazu. Jednocześnie potrafiliśmy wykorzystać nasze dziedzictwo kulturalne i historyczne i dzięki temu wielkich pisarzy i artystów przeżywają dziś swoi sans i swoją nowaczą dość.

W niektórych dziedzinach twórczości, na przykład, mamy osiągnięcia skali światowej. Ale kształt osiągnięć twórców ocenić można dziś dopiero po Fakt, że właśnie cenionych lub mało uprawianych dziedzinach twórczości mamy osiągnięcia, nabiera zwykłego znaczenia na wskroś pozytywnym wiskiem minionego

Rozmawiał:

ROMUALD ZAŁ

Echa muzyki młodzieżowej

Dokąd idziesz SBB?

SBB jest nie tylko najpopularniejszym polskim zespołem rockowym; grupa ta zdobyła sobie również duże uznanie w innych krajach. Występuje za granicą tak często, że właściwie w rodzinnym kraju stała się nieosiągalna, ku niezadowoleniu swych licznych zwolenników. Dość dużo czasu minęło od momentu, gdy po raz ostatni słuchałem SBB; było to przed rokiem, w trakcie Pop Session 78, czy też może Festiwalu Interwizji. Nie byłem wówczas owym koncertem zachwycony, szczególnie ze względu na zbyt wyraźną dominację Józefa Skrzeka, który akurat w improwizowanych partiach utworów nie popisywał się najlepszymi pomysłami, wyraźne były dłużyzny i powtarzanie się tych samych motywów. Ogromnie byłem ciekaw, jak wypadnie w konfrontacji z owym koncertem sprzed roku, niedawny występ SBB w Operze Leśnej, w koncercie na „Dar Młodzieży". Pierwszy motyw ciekawości, to chęć konfrontacji, ale i wyszukania powodu, dla którego grupa, w moim przekonaniu nieco przereklamowana w porównaniu ze swym rzeczywistym poziomem (choć jest on wciąż wysoki) — cieszy się tak wielką popularnością za granicą, jak zapewniają o tym sami członkowie zespołu, dziennikarze radiowi i niektórzy publicyści. Drugim zaś powodem szczególnego zainteresowania była wiadomość, że SBB wystąpi w poszerzonym składzie — o gitarzystę Sławomira Piwowara, współpracującego z grupą od kilku tygodni, a także o trębacza Andrzeja Przybielskiego, który z kolei dołączył do SBB... w przeddzień występu w Operze Leśnej.

Wejście w skład zespołu Piwowara było bardzo pożytecznym krokiem — i dla zespołu, i dla gitarzysty, który mimo wysokiej oceny w opiniach środowiska jazzowo-rockowego nie bardzo mógł sobie znaleźć odpowiednie dla swej klasy miejsce. Obecnie gra więc w SBB dwóch gitarzystów: Apostolis Antymos (obsługujący też instrumenty perkusyjne) i Piwowar, który jest bezsprzecznie lepszym instrumentalistą, obdarzonym większą inwencją i techniką, nie mówiąc o szerokich tradycjach, na jakich wspiera swe muzyczne wypowiedzi. Nowy gitarzysta jeszcze bardziej uwidocznił postępującą w zespole ewolucję w kierunku jazz-rocka, w zwiększeniu znaczenia instrumentalnych partii improwizowanych. Przy tym, dzięki szerokim horyzontom muzycznym Sławomira Piwowara, są to solówki naprawdę interesujące, błyskotliwe, bardzo swobodne — drobne zaś „zająknięcia" są chyba tylko wynikiem dość krótkiego okresu współpracy gitarzysty z SBB.

Poza tym sporo zamieszania wniósł do występu udział trębacza Andrzeja Przybielskiego, który to udział określiłbym nawet mianem skandalu, gdyby nie nadzieja, że był to jednorazowy, nie przemyślany krok zespołu, zwiedziony „awangardową" łamą otaczającą Przybielskiego, którą on sam zresztą wokół siebie stwarza całkiem udanie. Być może mógł Przybielski z dobrym skutkiem mamić publiczność w okresie „panowania" jazzu free, kiedy to nikt go nie pytał o umiejętność wyimprowizowania prostego, tonalnego chorusu w oparciu o z góry dane funkcje. Dziś trudniej „oszukiwać", szczególnie w zetknięciu z zespołem, w którym aranżacje są istotnym elementem utworów, zaś precyzja wykonawcza zawsze stanowiła oczko w głowie SBB.

Prawdę mówiąc, nie udało mi się rozszyfrować roli Andrzeja Przybielskiego w tym składzie, bo trudno było wyciągnąć racjonalne wnioski, analizując jego grę. Czy miał, tak jak inni muzycy, „wpasować się" w poszczególne elementy opracowania i improwizować w oparciu o z góry naznaczoną konstrukcję utworu „szkielet" funkcyjny? Czy może miał wyznaczone specjalne „okienka", w których powinien wejść z improwizacją swobodną? Czy też miał wystąpić jedynie jako showman, (to zadanie spełnił zresztą dobrze), ograniczając się do malowniczych póz i teatralnych gestów — zaś trąbka była tylko rekwizytem, który niepotrzebnie został nadużyty w momencie przytknięcia ustnika do ust? Niezależnie od zamierzeń, udało się Andrzejowi Przybielskiemu rozbić parokrotnie precyzyjnie zaplanowane konstrukcje jazz-rockowego idiomu, na którym SBB opiera swą działalność.

Ogólnie miałem wrażenie, że grupa SBB zatraciła świeżość i chęć do poszukiwań kolorystyczno-nastrojowych, w których gustowała parę lat temu. Na pewno jest jednak standardową grupą jazz-rockową, bez pretensji do wielkiej oryginalności — na poziomie europejskim.

S. Danielewicz

Dziennik żeglarski

pod redakcją Zenona Gralaka

„Polskaja Jachta" w Moskwie

PRZEDSIĘBIORSTWO Handlu Zagranicznego „Navimor" w Gdańsku nie należy do potentatów naszego eksportu — jego obroty są o wiele mniejsze niż w takich centralach jak „Węglokoks", „Centromor" i chyba także innych central. Zaledwie kilkuletnią działalność „Navimoru" cechuje jednak niezwykła ruchliwość i aktywność na światowych rynkach, której pozazdrościć mogą gdańskim handlowcom inni polscy eksporterzy. Wyrazem tego działania mogą być liczne medale i nagrody, uzyskane na wielu wystawach. Ostatnio — w bieżącym roku — „Navimor" uhonorowany został m. in. we Francji międzynarodowym trofeum za wyjątkową aktywność eksportową i trofeum handlowym „Phoenicia 1979", przyznawanym co roku za wybitne osiągnięcia w rozwoju międzynarodowego handlu przez międzynarodową komisję powoływaną przez rząd Republiki Malty.

Tak się złożyło, że w kilka dni po wręczeniu przedstawicielom „Navimoru" trofeum „Phoenicia", co nastąpiło w La Valetta, znalazłem się o kilka tysięcy kilometrów od stolicy Malty — w Moskwie, gdzie od 20 lipca trwa wielka wystawa „Polskaja Jachta". Zorganizowana została właśnie przez „Navimor", który jest eksportowym monopolistą polskich jachtów. I ona świadczyła o ruchliwości, aktywności gdańskich handlowców oraz ich umiejętnościach wystawienniczych. Teraz też w tym miejscu przyznać, że radzieccy kontrahenci oddali im do dyspozycji niezwykle piękny teren stadionu sportów wodnych „Dynama" — wielkiego rozlewiska kanałów okalających Moskwę, otoczonego wspaniałym parkiem, w którym znajduje się słynny Dworzec Rzeczny. Wszystko to przy ruchliwej arterii, jaką jest Szosa Leningradzka.

W tym uroczym zakątku stolicy ZSRR znalazło się całe bogactwo polskiej produkcji jachtowej — ponad 300 sportowych jednostek żaglowych i motorowych budowanych w Stoczni im. J. Conrada-Korzeniowskiego w Gdańsku, Stoczni Jachtowej im. L. Teligi w Szczecinie, Ośrodkach Zakładach Okrętowych, Chojnickiej Wytwórni Sprzętu Sportowego „Polsport", Zakładach „Fotopan" w Augustowie, „Predom" w Niewiadomiu i innych. Te mniejsze jednostki, ubarwione kolorowymi żaglami, stojące wśród równie kolorowych plansz, usytuowano wśród drzew i krzewów parku. Większe stały obok — na wodzie, jakby w naturalnym morskim środowisku.

Radzieccy kontrahenci, którzy odbierają niemal 80 proc. całości eksportowanych przez Polskę sportowych i turystycznych łodzi oraz zwykli miłośnicy żagli wypełnili też po brzegi tereny wystawowe. Codziennie przewijały się przez nie dosłownie tłumy ludzi, jakby zwabione urokiem żagli i tego wspaniałego miejsca. Interesowano się małymi „Cadetami" i „Optimistami" przeznaczonymi dla najmłodszych żeglarzy, na których nasi zawodnicy osiągali już znaczne sukcesy międzynarodowe oraz jachtami klas olimpijskich — „Finn", a szczególnie „Tornado", produkowanym w wytwórni Jana Czajkowskiego w Szczecinie. Ta ostatnia dostarczy tego typu łodzie na przyszłoroczną olimpiadę, która w żeglarskich konkurencjach rozegrana zostanie w Tallinie.

Dodajmy, że dostawy olimpijskie „Navimoru" obejmą także łodzie do przewozu sędziów i gości olimpiady, produkowane w Stoczni im. J. Conrada-Korzeniowskiego w Gdańsku oraz wiele sprzętu elektroniki jachtowej z gdańskiego MORS. „Navimor" uznany został z tego powodu przez Komitet Organizacyjny Olimpiady w Moskwie za oficjalnego dostawcę sprzętu olimpijskiego, co uznać należy za szczególne wyróżnienie. Tym bardziej, że z polskich central handlu zagranicznego — obok „Navimoru" — zaszczytu takiego dostąpiła tylko „Pollena".

Wielkie zainteresowanie wzbudziły oczywiście stojące na wodzie największe jednostki ze Stoczni im. J. Conrada-Korzeniowskiego, która nawiasem mówiąc dostarczyła 50 proc. wszystkich wystawionych w Moskwie eksponatów. Swego rodzaju sensacją był oceaniczny szkuner „Conrad 46" o powierzchni żagli przekraczającej 100 m kw. Tak wielkiego jachtu pełnomorskiego nie widziano jeszcze nigdy przy moskiewskiej przystani „Dynama". Obiegały go setki ludzi. Tym bardziej, że można było na nim odbyć przejażdżkę pod żaglami po wielkim rozlewisku wodnego kompleksu „Dynama". Uznanie wzbudzały zresztą inne, nieco mniejsze jednostki typu „Conrad".

Prawdę powiedziawszy, trudno byłoby w całym tym bogactwie pięknych eksponatów znaleźć cokolwiek, co nie zainteresowałoby radzieckich miłośników żeglarstwa. Obiegane były łodzie olimpijskie, wielkie jachty morskie, sprzęt windsurfingowy, liczne łodzie motorowe i tak samo — a może jeszcze bardziej, — stoisko Rzemieślniczej Spółdzielni Metalowo-Elektrotechnicznej z Gdańska, która zaprezentowała przebogaty, idący w setki, asortyment osprzętu żeglarskiego w formie dziesiątków bloczków, talii, szekli, kausz, ściągaczy i innych akcesoriów, bez których nie popłynie pod żaglami żaden jacht.

„Polskaja Jachta" w Moskwie, którą opuściłem w kilka dni po otwarciu, stała się więc kolejnym sukcesem handlowców z „Navimoru". Przede wszystkim dzięki zaprezentowanym możliwościom produkcyjnym naszego przemysłu budowy jachtów, ale także dzięki wspaniałej oprawie i mnogości materiałów propagandowo—reklamowych, jakie otrzymywali do rąk wszyscy zwiedzający — owych licznych folderów mówiących o naszej produkcji, a także sukcesach pod żaglami na polskich jachtach.

Podkreślali to na każdym kroku dziennikarze, którzy w liczbie kilkudziesięciu znaleźli się na specjalnie zorganizowanej konferencji prasowej i później brali udział w licznych spotkaniach m. in. z kpt. Jerzym Rakowiczem — który przybył specjalnie do Moskwy na wystawę — zwycięzcą ostatnich wielkich regat samotnych żeglarzy na trasie Falmouth — Azory — Falmouth, jakie zakończyły się w pierwszych dniach lipca br. Startował on na jachcie „Spaniel" zbudowanym w Szczecińskiej Stoczni Jachtowej.

Fakt, że wystawa „Polskaja Jachta" zorganizowana została w roku przedolimpijskim oraz w okresie trwania Spartakiady Narodów ZSRR, fakt, że otwarta została w przeddzień jubileuszu 35-lecia powstania PRL, nadał jej specjalnej wymowy i dodatkowej rangi. Handlowcy „Navimoru" trafili w tym przypadku w przysłowiową dziesiątkę.

tydzień w TVP

SOBOTA

PROGRAM I

9.00 — Teleferie najmłodszych „Cudaczek" oraz film z angielskiej serii „Fingerbobs"
10.20 — „Dyrektorzy" odc. IV TP
10.35 — „Wieczny zastępca" film
12.35 — Program dnia
14.00 — Radzimy rolnikom
14.10 — Magazyn lotniczy
14.40 — Obiektyw — program województw: gdańskiego, elbląskiego
15.05 — Studio 8 — magazyn firmowy. Podróże studia 8
15.30 — „Nasi na Filipinach" — balon „Polonez" i jego pilot
16.10 — Piosenki, które rozśpiewały amfiteatr — program rozr.
16.35 — Kolekcja Leszka Mazana
16.40 — „Chcę żyć" — reportaż
17.00 — Atlas naszych zbóż — czyskiego dr. Jerzego Brykczyskiego
17.20 — „Za co mi płacą" — program publicystyczny
17.35 — „Dyrektorzy" — odc. IV serialu TP
18.35 — Studio 8 — prof. Alek sander Krawczuk odpowiada na pytania dotyczące cesarza Klaudiusza
19.00 — Dobranoc
19.10 — Siódemka
19.30 — Wieczór z dziennikiem
20.30 — Studio 8 proponuje na wieczór:
20.35 — „Lata złudzeń" — odc. serialu TV prod. szwajcarsko-franc.
21.25 — „Diabelskie ziarno" — film.
21.50 — „Reguły gry" — pr. rozrywkowy Zbigniewa Pro szowskiego
22.30 — Pamiętnik Jacka Gmocha
22.40 — Wiadomości dziennika
22.45 — „Ja, Klaudiusz" — odc. ostatni serialu TV prod. ang. (pt. „Stary król kij")
23.35 — Sport w Studio 8
0.05 — Gość Studio 8 — prof. A. Krawczuk o cesarzu Klaudiuszu
0.50 — Studio 8 w Teatrze Współczesnym w Szczecinie

PROGRAM II

18.00 — Spotkajmy się raz jeszcze — omówienie programu
18.05 — „Piosenki na wakacje" — „Kwadrans akademicki" (II)
18.35 — „Dzielnica róż" — reportaż Macieja Szumowskiego
19.35 — Werianty: Dr Jeckyll i Mr Hyde — program public.
19.50 — „Piosenki na wakacje"
20.30 — „Janosik" odc. XI pt. „Pałkim miłość" film TP
21.15 — „Trudno — o miłość" film TP
22.10 — „Każdy as bierze raz" — recital Ewy Bem
22.20 — „Kamień północy" — felieton filmowy
22.30 — „Talentem i sercem" — film dok.
23.10 — „Piosenki na wakacje"
23.50 — Program lokalny
0.30 — Wieczór z dziennikiem
1.05 — Spotkajmy się raz jeszcze (cd) Poczet aktorów polskich — Mieczysława Cwiklińskiego
1.35 — „Piosenki na wakacje"
2.05 — „Najważniejszy dzień życia" odc. VIII pt. „Uszczel film TP
2.30 — Studio Sport
2.50 — Profesor Kazimierz Michałowski wspomina — odc. 2
3.20 — „Ogród Luizy" — recital Marika Grechuty

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.00 — TTR — Zajęcia wakacyjne, sem. 2
7.20 — TTR — Zajęcia wakacyjne, sem. 5
7.40 — Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.10 — Emerytury dla rolników — Poradnia
8.20 — Studio Sport — Telewizjada
8.55 — Program dnia
9.00 — Kino teleranka — „Znak orła" — odc. pt. „Ce i milczenia" oraz odc. pt. „Dwa podarunki" film TP
10.00 — Antena
10.25 — Ekran wspomnień — „Pierwszy start" — polski film fabularny
12.15 — Dziennik
12.30 — Rolnicze rozmowy
13.00 — Telewizyjny Koncert Życzeń

Tylko w niedzielę

13.35 — Początek programu
13.40 — Niedziela nad zalewem
14.15 — Pierwsza gawęda Wilhelma Szewczyka
14.25 — Puchar jezior agustowskich — reportaż
14.45 — Losowanie Toto-Lotka
15.00 — Powtórzenie transmisji ze Stadionu Dziesięciolecia — manifestacji warszawskiej młodzieży — Uroczystości w przededniu Święta Odrodzenia
16.00 — Obiektyw
16.20 — Dziennik
16.30 — Piosenki lat pierwszych — program publicystyczno-muzyczny
17.10 — Grunwald — reportaż
17.30 — Mistrzowie komedii: Irena Kwiatkowska (1)
17.40 — Kim był Klaudiusz? — program public.
18.05 — Mistrzowie komedii Irena Kwiatkowska (2)
18.15 — Historia scenografii telewizyjnej — program Xymeny Zaniewskiej odc. 3
18.45 — Mistrzowie komedii: Irena Kwiatkowska (3)
19.00 — Wieczorynka
19.30 — Wieczór z dziennikiem
20.15 — Jan Krzysztof — IV odc. serialu tv francuskiej
21.20 — Mistrzowie komedii — Irena Kwiatkowska (4)
21.40 — Reportaż filmowy
21.55 — Zaproszenie do teatru „Kwadrat" w Warszawie na fragmenty komedii „Bożyszcze kobiet" występują: Edward Dziewoński, Barbara Brylska, Joanna Jędryka, Halina Kowalska i inni
22.30 — Wiadomości Studia Sport
22.50 — Kabaret Olgi Lipińskiej: „występują: Maryla Rodowicz, Magdalena Zawadzka, Janusz Gajos, Jacek Czyż, Marek Kondrat, Marta Bochenek i Czesław Majewski

PROGRAM II

12.35 — Program dnia
13.00 — Studio Sport — Moskwa 80
13.30 — Dla dzieci — Wakacyjne kino
14.00 — „W kręgu kultur i obyczajów" — Tworzyć i zachować — w programie 2 filmy Witolda Żukowskiego 1) Promita, rdg. gajdy Jana Kawuloka; 2) Beskidzkie, beskidzie, kto po tobie idzie
14.40 — „Koncert wakacyjny" — muzyka Chaczaturiana Aramai
15.30 — W starym kinie — „An na Boleyn" — cz. I, niemiecki film fabularny
17.00 — Studio Sport
19.00 — Grand Prix formuła 1
19.30 — Wieczór z dziennikiem
20.15 — „Głosy przyjaciół" — program rozrywkowy TV ZSRR i TV NRD
21.20 — „Klub filmowy" — „On" — meksykański film fabularny.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

9.00 — Teleferie — „Przystań" oraz „Czterej pancerni i pies" odc. pt. „Daleki patrol" film TP
10.30 — „Dyrektorzy" odc. V, „Pełniący obowiązki" film TP
13.35 — Program dnia
16.00 — Obiektyw
16.20 — Dziennik
16.30 — „Nie strasz Romeo, czyli spotkanie z gitarą" odc. 1 kurs gry na gitarze klasycznej
16.55 — „Dzień dobry, w kręgu rodziny"
17.20 — Studio Sport — sportaklada młodzieży
17.30 — „Woda dla Marsabitu" — film dokumentalny
17.55 — „Dyrektorzy" — odc. V pt. „Pełniący obowiązki" film TP
19.00 — Dobranoc
19.10 — Siódemka
19.30 — Wieczór z dziennikiem
20.15 — Teatr Telewizji, Mikołaj Gogol — „Martwe dusze" wyst.: Tadeusz Łomnicki, Zdzisław Mrożewski, Danuta Wodyńska, Tadeusz Fijewski, Zdzisław Maklakiewicz
22.05 — Dziennik
22.20 — Studio Sport — Spartakiada Narodów ZSRR

PROGRAM II

15.05 — Program dnia
15.10 — Nowoczesność w domu i zagrodzie
15.40 — Język francuski — kurs podst., lek. 21
16.10 — Język niemiecki — kurs podst., lek. 21
16.35 — Język rosyjski — kurs podst., lek. 21
17.00 — „Korespondenci" — program publicystyczny

WTOREK

PROGRAM I

9.00 — Kino teleferii — „Karino" — odc. pt. „Cena sukcesu" film TP
10.30 — „Dyrektorzy" odc. VI pt. „Przyczynkt" (odc. ostatni) film TP
13.35 — Program dnia
15.30 — Telewizyjny Klub Seniora
16.00 — Obiektyw
16.20 — Dziennik
16.30 — „Sonda"
16.55 — „Dzień dobry, w kręgu rodziny"
17.15 — „Dyrektorzy" odc. VI pt. „Przyczynkt" (odc. ostatni) film TP
18.50 — Radzimy rolnikom
19.00 — Dobranoc
19.10 — Siódemka
19.30 — Wieczór z dziennikiem
20.13 — Twój współczesny — „Wspomnij mnie" — radziecki film fabularny
21.50 — Camerata przedstawia
22.20 — Dziennik
22.35 — Studio Sport

PROGRAM II

16.00 — Program dnia
16.05 — Język francuski kurs podst. lek. 22
16.35 — Język niemiecki kurs podst. lek. 22
17.00 — Język rosyjski kurs podst. lek. 22
17.30 — „Od m do m"
18.00 — Poradnik dobrych obyczajów
18.30 — Program morski
19.10 — Program lokalny
19.30 — Wieczór z dziennikiem
20.15 — Wtorek melomana
21.15 — 24 godziny
21.25 — „Notatnik z powstania" — film dok.
21.50 — Wieczór filmowy

ŚRODA

PROGRAM I

9.00 — Teleferie — Klub odkrywców tajemnic
15.35 — Program dnia
16.00 — Obiektyw
16.20 — Dziennik
16.30 — Losowanie Małego i Express Lotka
16.50 — „Klinika zdrowego człowieka"
17.15 — „10 minut" — teleturniej
17.25 — „Sercem i orężem" — program rozrywkowy
17.45 — „Dzień dobry, w kręgu rodziny"
18.10 — Studio Sport
19.00 — Dobranoc
19.10 — Siódemka
19.30 — Wieczór z dziennikiem
20.15 — „Sześćdziesiąt trzy dni" — dokument TP
21.15 — „Ballada o Wiśle" — film muzyczno-poetycki
21.50 — Dziennik
22.05 — „Życiorysy" — Pseudonim „Iskra" — film dokumentalny
22.35 — Studio Sport

PROGRAM II

15.25 — Program dnia
15.30 — Język francuski kurs podst., lek. 25
16.00 — Język niemiecki, kurs podst., lek. 23
16.30 — Język rosyjski, kurs podst., lek. 23
17.00 — Poradnik wędkarski — „Taaaka ryba"
17.30 — „Mam pomysł" — program public.
18.00 — Studio Sport
18.30 — Klub Jazzowy Studia Gama
19.10 — Program lokalny
19.30 — Wieczór z dziennikiem
20.15 — Teatr wspomnień — 1969 Krzysztof Gąsiorowski — „Sierpień 1944" — wyst. Zofia Rysiówna, Andrzej Nowakowski, Józef Duriasz, Zbigniew Zapasiewicz
20.50 — Poradnik zmotoryzowanego turysty
21.00 — 24 godziny
21.10 — Premiera w dwójce — „Czarny chleb" — odc. 1 pt. „Dzierżawcy" — francuski film fabularny.

CZWARTEK

PROGRAM I

9.00 — Teleferie Telewizji Dzieci oraz „Na szlaku" — oraz „Czterej pancerni i pies" odc. pt. „Klin" film TP
15.55 — Program dnia
16.00 — Obiektyw
16.20 — Dziennik
16.30 — „Viki syn wikingów" animowany film prod. RFN
16.55 — „Nie strasz Romeo, czyli spotkanie z gitarą" odc. 2
17.15 — „Atol czarnych pereł" — film dok.
17.45 — „Skarbiec" — magazyn historyczny
18.15 — „Dzień dobry, w kręgu rodziny"
18.30 — Radzimy rolnikom
19.00 — Dobranoc
19.10 — Siódemka
19.30 — Wieczór z dziennikiem
20.15 — „Pętla na szyi" odc. 1 pt. „Zbrodnia" francuski film fabularny
21.15 — Pegaz
22.00 — Zwykły niedzielny dyżur — rep. filmowy
22.15 — Dziennik
22.30 — Studio Sport

PROGRAM II

16.00 — Program dnia
16.05 — Język francuski, kurs podst., lekcja 24
16.35 — Język niemiecki, kurs podst., lekcja 24
17.00 — Język rosyjski, kurs podst., lekcja 24
17.30 — Przewodnik muzyczny
17.55 — „Raport o wodzie" — program public.
18.25 — Studio Sport
19.10 — Program lokalny
19.30 — Wieczór z dziennikiem
20.15 — „Z czego śmieją się Szkoci" — program rozr.
20.55 — Azjatycka sztuka ludowa — „Sarasa — drukowana bawełna" — japoński film dok.
21.25 — 24 godziny
21.35 — Teatr Telewizji — Jerzy Janicki — „Ballady wojenne" — wyst. Tadeusz Fijewski, Marian Opania, Janusz Bukowski, Stefan Friedman, Gustaw Lutkiewicz i in.

PIĄTEK

PROGRAM I

9.00 — Kino teleferii „Ucieczka — wycieczka" — odc. pt. „Dobrze mieć babcię" — film TP
15.55 — Program dnia
16.00 — Obiektyw
16.20 — Dziennik
16.30 — Magazyn Motoryzacyjny
17.00 — W starym kinie — Filmy z Lamusa
17.35 — Dzień dobry, w kręgu rodziny
18.05 — Michał Wojewódzki — „W połowie drogi" — odc. I pt. „Akcja V" wyk.: Jan Englert, Stanisław Zaczyk, Igor Śmiałowski, Ignacy Machowski, Teofila Koronkiewicz, Barbara Wrzesińska, Leszek Herdegen, Maciej Maciejewski, Krzysztof Chamiec i in.
19.00 — Dobranoc
19.10 — Siódemka
19.30 — Wieczór z dziennikiem
20.15 — Magazyn Studia Gama
22.35 — Dziennik
22.50 — Studio Sport

PROGRAM II

15.25 — Program dnia
15.30 — Język francuski, kurs podst., lek. 25
16.00 — Język niemiecki, kurs podst., lek. 23
16.30 — Język rosyjski, kurs podst., lek. 23
17.00 — Poradnik wędkarski — „Taaaka ryba"
17.30 — „Mam pomysł" — program public.
18.00 — Studio Sport
18.30 — Klub Jazzowy Studia Gama
19.10 — Program lokalny
19.30 — Wieczór z dziennikiem
20.15 — Teatr wspomnień — 1969 Krzysztof Gąsiorowski — „Sierpień 1944" — wyst. Zofia Rysiówna, Andrzej Nowakowski, Józef Duriasz, Zbigniew Zapasiewicz
20.50 — Poradnik zmotoryzowanego turysty
21.00 — 24 godziny
21.10 — Premiera w dwójce — „Czarny chleb" — odc. 1 pt. „Dzierżawcy" — francuski film fabularny.

Teatry

GDAŃSK, Teatr „Wybrzeże" — Czy zna pan mleczną drogę?, g. 20.

SOPOT, Kameralny, Za rok o tej samej porze, niedz. g. 20.

Imprezy

GDAŃSK, plac Zebrań Ludowych — Cyrk Wielki, sob., niedz. g. 15 i 19.

SOPOT-Wyścigi, Non Stop — „Kombi", sob., niedz. g. 20.

Muzea

W Gdańsku Narodowe, sob. g. 11—19, niedz. g. 9—14; Centralne Morskie, w g. 10—16; Historii Miasta Gdańska, sob. g. 10—14, niedz. g. 11—16; Pałac Opatów w Oliwie, sob. g. 11—19, niedz. g. 10—16; Kuźnia Wodna nad Potokiem Oliwskim, w g. 10—17.

W Gdyni Okręt „Błyskawica" przy nabrzeżu Pomorskim, w g. 10—13 i 14—17; Oceanograficzne i Akwarium Morskie, w g. 11—17,30.

W Będominie Hymnu Narodowego, w g. 10—17.

W Elblągu Państwowe, w g. 11—15, niedz. g. 10—16.

W Helu Rybołowstwa w g. 9,30—17,30.

W Kwidzynie Zamkowe, w g. 9—16.

W Malborku Zamkowe, w g. 9—17.

W Pucku, Etnograficzne, g. 9—12 i 14—17.

W Rozewiu Latarnia Morska, w g. 8,30—12 i 13—17

W Sztutowie Stutthof w g. 9—18

W Sztumie Powiśla, sob. g. 9—15, niedz. g. 10—16.

W Wejherowie Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej, w g. 10—16, niedz. g. 10—14.

We Wdzydzach Kaszubski Park Etnograficzny, w godz 10—16

Kina

GDAŃSK, Leningrad, Lęk wysokości, USA, od 15 l., g. 12,30, 15: Śmierć człowieka skorumpowanego, fr., od 18 l.; g. 10, 17, 19,30; Bliskie spotkania trzeciego stopnia, USA, od 12 l., g. 22. Kameralne — Żak, Charlie Brown i jego kompania, USA, bez ogr., sob. g. 18, niedz. g. 14, 16; Rapsodia grecki, od 15 l., sob., niedz. g. 17,30, 20. Kosmos, Dubler, fr., od 12 l., g. 16, 18, 20. Drukarz — Trzęsienie ziemi, USA, od 15 l., sob g. 16,45, 19, niedz. g. 14,30, 16,45; Męskie sprawy, bułg., od 18 l., niedz. g. 19. Watra — Dom Harcerza, Mały książę, USA, bez ogr., g. 15; Szał, ang., od 18 l., g. 16,45, 18,45; Bitwa w niedz. w g. 12.

WRZESZCZ, Bajka, Gwiezdne wojny, USA, od 15 l., sob. g. 10, 12,30, 15, 17,30, 20; niedz. g. 12,30, 15, 17,30, 20. Znicz — Godzilla contra Gigan, jap., bez ogr., g. 16, niedz. g. 13,15; Szczęki II, USA od 15 l., sob., g. 17,45, 20, niedz. g. 15,30, 17,45, 20. Zawisza, Niezamężna kobieta, USA, od 18 l., sob., niedz. g. 15,45, 18, 20,15; Wycieczka, pol., bez ogr., niedz. g. 10.

NOWY PORT, 1 Maja, Szczęki II, USA, od 15 l., g. 15,30, 17,45, 20.

OLIWA, Delfin, Córka króla Wszechmórz, czech., bez ogr., sob. g. 15,30, niedz. g. 13; Zmory, pol., od 18 l., sob. g. 17,30, 19,30, niedz. g. 15, 17, 19.

SOPOT, Bałtyk, Gwiezdne wojny, USA, od 12 l., g. 10, 12,30, 14,45; O jeden most za daleko, ang., od 15 l., g. 17, 20. Polonia, Szczęki, II, USA, od 15 l., g. 13,30, 16; Lęk wysokości, USA, od 15 l., g. 18,30, 21.

GDYNIA, Goplana, Zabawka, fr., od 12 l., g. 12,30; Szczęki II, USA, od 15 l., g. 15, 17,30, 20. Atlantic — Buffalo Bill i Indianie, USA, od 12 l., g. 10, 12, 14, 16, 18, 20.

OBŁUŻE, Marynarz, Jak Iwaniuszka szukał cudu, radz., bez ogr., sob. g. 16, niedz. g. 13,15, 15; Odrażający, brudni, źli, wł., od 18 l., sob. g. 17,30, 19,30, niedz. g. 17, 19.

GRABOWEK, Faja, Podróż Sindbada do Złotej Krainy, USA, bez ogr., g. 16; niedz. g. 13,30; Wierna żona, fr., od 18 l., sob., g. 18,20, niedz. g. 15,30, 17,30, 19,30.

CHYLONIA, Promień, Pocałunki z Hongkongu, fr., od 12 l., sob. g. 13,30, niedz. g. 13, 15; Omen, ang., od 18 l., sob., niedz. g. 17,30, 19,30.

ORŁOWO, Neptun, Trzy orzeszki dla Kopciuszka, czech., bez ogr., sob. g. 16 niedz. g. 13; Zmory, pol., od 18 l., sob. g. 18, 20, niedz. g. 15, 17, 19.

SWIBNO, Barkas, Chłopiec z burzy, austral., bez ogr., g. 17; Szantaż, ang., od 18 l., g. 19,30.

RUMIA, Aurora, Kiedy dojrzewa Jagoda, jug., od 15 l., g. 16; Niezamężna kobieta, USA, od 18 l., g. 18, 20,15.

w woj. gdańskim

CZARNA WODA, Wda — niedz. Miłość Adeli H., fr., od 15 l.

GNIEW, Pionier, Wódz Seminolów, NRD, bez ogr.; Szantaż, ang., od 18 l.; sob. niecz.

HEL, Wicher, Powrót różowej pantery, ang., od 12 l., sob., niedz. g. 17; Rollercoaster, USA, od 15 l., sob., niedz. g. 19,30; Pionier wieżowiec, USA, od 15 l., sob. g. 21,30.

JASTARNIA, Żeglarz, sob., niedz. Wierna żona, fr., od 18 l.; niedziela — Dzieci wśród piratów, jap., bez ogr.

KARTUZY, Kaszub, niedz. — Sto koni do stu brzegów, pol. od 15 l.

KOLBUDY, Wyzwolenie, Przygody małpki Nuki, radz., bez ogr.; Wężaś, USA, od 15 l.

KOŚCIERZYNA, Rusałka — niedz. Gwiazda estrady, radz., bez ogr.; Julia, USA, od 15 l.

LUBICHOWO, Krokus, Ludzie godni szacunku, wł., od 18 l.

NADOLE, Megawat, niedz. — Gwiezdne wojny, USA, od 12 l.

PELPLIN, Wierzyca, Strzały Robin Hooda, radz., od 12 lat; Szczęki, USA, od 15 l.

PRZYWIDZ, Świteź, Śmiercionośny ładunek, USA, od 15 l.; Bajka o carze Sałtanie, radz., bez ogr.

PUCK, Mewa, Mama, rum., bez ogr.; Panowie dbajcie o żony, fr., bez ogr.

PRUSZCZ, Krakus, Weronika w kelnie czarów, rum., bez ogr., g. 15; Samotnik, fr., od 15 l., g. 17,30, 19,30.

REDA, Zacisze, Colargol zdobywca kosmosu, pol., bez ogr.; Powrót człowieka zwanego Koniem, USA, od 15 l.

SIERAKOWICE, Lech, niedz — Romans Teresy Hennert, pol., od 15 l.; Rycerz i los, radz., od 12 l.

SKARSZEWY, Odrodzenie — niedz. — Król Maciuś I, pol., bez ogr.; Bitwa o Midway, USA, od 12 l.

SKORCZ, Kociewie, Hop i jest małpoludź, czech., od 12 l.; Sędzia Fayard zwany szeryfem, fr., od 15 l.

STARA KISZEWA, Szarotka, niedz. — Przez Góry Skaliste, USA, bez ogr.; Bitwa o Midway, USA, od 12 l.

STAROGARD, Sokół, Szkarłatny pirat, USA, od 15 l.; Śmierć człowieka skorumpowanego, fr., od 18 l. Sputnik, niedz. Tomcio Paluch, fr., bez ogr.; Nie zaznasz spokoju, pol., od 18 l.

TCZEW, Wisła, Podróż kota w butach, jap., bez ogr., g. 18; Mistrz kierownicy ucieka, USA, od 15 l., g. 18, 20.

WEJHEROWO, Świt, Dubler, fr., od 12 l.; Wielka podróż Bolka i Lolka, pol., bez ogr.

WIELE, Wanoga, niedz. — Policja dziękuje, wł., od 18 l.; Szary okrutnik, szwedzki, bez ogr.

WŁADYSŁAWOWO, Albatros — Pierścionek czarnego księcia, radz., bez ogr.; Mistrz kierownicy ucieka, USA, od 15 l.

ZBLEWO, Gryf, niedz. — Ważżż, USA, od 15 .; Chłopiec z burzy, austr., bez ogr.

ZUKOWO, Radunia, Koziorożec I, USA, od 15 l.; Portret w błękicie, radz., od 12 l.

w woj. elbląskim

ELBLĄG, Syrena, Idź do mamy, tata pracuje, fr., od 18 l.; Mała syrenka, jap., bez ogr. Światowit, Wierna żona, fr., od 18 l.; Przez Góry Skaliste, USA, bez ogr.

MALBORK, Capitol, Mistrz kierownicy ucieka, USA, od 15 lat; Ebirah, potwór z głębin, jap., od 12 l.

BRANIEWO, Dar, Stracency, USA, od 18 l.; Wielka podróż Bolka i Lolka, pol., bez ogr.

FROMBORK, Fregata, Roman i Magda, pol., od 18 l.

DZIERZGOŃ, Przyjaźń, — O szóstej wieczorem po wojnie, radz., bez ogr.; Sto koni do stu brzegów, pol., od 15 l.

GARDEJA, Wars, niedz. — Wyspa skazańców, meks., od 18 l.; Pociąg w śniegu, jug., bez ogr.

KISIELICE, Jutrzenka, Płonący wieżowiec, USA, od 15 l.

KRYNICA MORSKA, Letnie — Bitwa o Midway, USA, od 12 l.; Błękitny ptak, radz., bez ogr.

KWIDZYN, Tęcza, Niezawodni przyjaciele, rum., bez ogr.; Orkiestra klubu samotnych serc sierżanta Peppera, USA, od 15 l.

MŁYNARY, Zenit, Adela jeszcze nie jadła kolacji, czech., od 15 l.

NOWY DWÓR, Żuławy — niedz. Tomek Sawyer, USA, bez ogr.; Mroczny przedmiot pożądania, fr., od 18 l.

NOWY STAW, Jurand, niedz. Pojedynek, ang. od 15 l.; Gesiarek Maciek, bez ogr., bez ogr.

ORNETA, Wrzos, niedz. Ale heca, radz., bez ogr.; Tragedia Posejdona, USA, od 15 l.

OSTASZEWO, Nogat, Corcoy korsarz, wł., od 15 l.; Syrenka i książę, USA, bez ogr.

PASŁEK, Znicz, Wielki sen, ang., od 15 l.

PRABUTY, Mazowsze, Wielki sen, ang., od 15 l. Relaks, niedz. Cocoon, USA, od 15 l.

PIENIĘŻNO, Tęcza, Nie ma mocnych, pol., bez ogr.; Mroczny przedmiot pożądania, fr., od 18 l.

SZTUM, Powiśle, Godzilla contra Gigan, jap., od 12 l.; Mistrz rewolweru, USA, od 15 l.

SUSZ, Sytena, niedz. Długi weekend, bułg., od 15 l.

STARE POLE, Zachęta, Baśń o Jasnym Sokole, radz., bez ogr.; Diabli mnie biorą, fr., od 18 l.

SZTUTOWO, Kormoran — niedz. — Dzieci wśród piratów, jap., bez ogr.; Oddzieł, USA, od 15 l.

TOLKMICKO, Kerab, niedz. — Co mi zrobisz jak mnie złapiesz?, pol., od 15 l.; Na tropie Sokoła, NRD, od 15 l.

Apteki

STAŁE DYŻURY NOCNE PEŁNIĄ:

Gdańsk — ul Jaskółcza 16 Wrzeszcz, al. Grunwaldzka 322a, Oliwa, ul Hubalczyków 34 Sopot, ul Bohn Monte Cassino 21 Gdynia, ul Śląska 42, Przemorze, ul. Obrońców Wybrzeża 2.

Szpitale

OSTRY DYŻUR PEŁNI:

W sobotę — Oddział Chirurgiczny, Wewnętrzny i Okulistyczny Szpitala Wojewódzkiego w Gdańsku, ul. Świerczewskiego 186; w niedzielę — Instytut Chirurgii z Instytutem Chorób Wewnętrznych AM w Gdańsku, ul. Dębinki 7.

* * *

Wojewódzka Poradnia Chorób Wenerycznych w Gdańsku — ul Dmowskiego (czynna całą dobę) — oddział w Gdyni przy ul. 22 Lipca 44 w poniedziałki wtorki czwartki i piątki w godzinach 19—7.

Pogotowie Ratunkowe Gd. — Wrzeszcz, al. Zwycięstwa 47 — czynne całą dobę:
— nagłe wypadki — tel. 999
— inne telefony — tel. 41-10-00 32-29-29, 32-39-24 i 32-36-14.

Pogotowie Ratunkowe Gd.-Oliwa, ul. Grunwaldzka 271 — czynne od godz. 14.30—7.30 dla ludności Oliwy i Przymorza — tel. 52-32-32

Punkt informacyjny o działalności służby zdrowia — tel 32-39-44 od godz 7 do 22

Dyżury w przychodniach wg rejonizacji dzielnic m. Gdańska:
poradnie ogólne: ul. Jaskółcza 7/15, Wasowskiego 2, od godz 18 do 7.30 ul Lumumby 9 od godz. 19 do 22.
— poradnie dla dzieci: ulica Jaskółcza 7/15, ul. Lumumby 9 — od godz. 18—7.30 ul. Wasowskiego 2 od godziny 18—22.
poradnie stomatologiczne: ul Jaskółcza 7/15, ul. Lumumby 9 . Wasowskiego 2, od godz 20—22.
Poradnia przy ul. Wasowskiego 2 przyjmuje ludność całego miasta Gdańska od godziny 22 do 7.30

Pogotowie Ratunkowe, Sopot, al. Niepodległości 773:
— nagłe wypadki — tel. 999,
— nagłe zachorowania i przewozy chorych — telefon 51-24-53,
— informacje o działalności placówek sopockiej służby zdrowia — tel. 51-11-11.

Poradnia Międzyrejonowa przy ZOZ nr 2 w Gdyni, ul. Dzierżyńskiego 67 oraz Poradnia Międzyrejonowa przy ZOZ nr 1, ul. Wawrzyniaka 5 — czynne w każdą sobotę od godz. 18 do 22 w wolne soboty, niedziele i święta od godz. 16—18. Przyjmuje internista, pediatra czynne gabinety zabiegowe. Wizyty domowe zgłaszać pod nr tel. 20-00-02.

Pogotowie Ratunkowe — Gdynia:
wypadki tel. 999, zachorowania i przewozy chorych (czynne całą dobę) tel. 20-00-02, 20-00-01

Dyżury stomatologiczne — w dni powszednie od godz. 20 do 7. W wolne soboty, niedziele i święta od godziny 10 do 7 rano dnia następnego.

Informacja medyczna — tel. 29-71-86 czynna od godz. 7 do 21.00.

Rumia — wypadki i nagłe zachorowania (czynne całą dobę), tel. 71-08-11.

Inne

TELEFON ZAUFANIA

Gdańsk — telefon 31-00-00 w godz. 16—6.

TELEFON ALARMOWY KOMEND STRAŻY POŻARNYCH

Gdańsk — Sopot — Gdynia — Pruszcz Gdański — 998.

OŚRODKI INFORMACJI USŁUGOWEJ

Gdańsk — telefon 31-35-68 i 31-44-18; Gdynia — tel. 21-53-16.

MIEJSKA SŁUŻBA PORZĄDKOWA

W Gdańsku — tel. 41-71-16, 41-71-43; w Gdyni — telefon 21-93-11.

* * *

Pogotowie Gazowe — telefon alarmowy — 992.

Telefon „W" 31-21-89 w godz. 15—17 (oprócz sobót i dni świątecznych).

TELEFONY POGOTOWIA MO

Gdańsk, Gdynia Sopot — 997.

POGOTOWIE LOKATORSKIE W GDAŃSKU

Tel. 32-39-54 w godz. 6—22.

Patriotyczne tradycje Janowa

● Dokończenie ze str. 6

DNI dzisiejszego Janowa są spokojne, wypełnione wydajną, rzetelną pracą wielu wzorowych gospodarzy. Dysponując przeciętnymi glebami, wieś ta chlubi się przede wszystkim hodowlą bydła.

— Mało jest wśród nas młodych — powiadają miejscowi rolnicy. — To już chyba taka tradycja, że młodzi garną się chętnie do książek, do szkół. Ledwie ukończą szkołę podstawową, to już im pilno wal czyć o dyplomy wyższych uczelni. Prawie wszyscy nasi synowie i córki ukończywszy naukę pozostali w mieście. Starsza wnuczka Agnieszki Czyżewskiej studiuje pedagogikę na Uniwersytecie Gdańskim, jej młodsza siostra uczy się w „ogólniaku", wnukowie i wnuczki Augustyna Czyżewskiego pokończyli wyższe uczelnie i średnie szkoły. Najstarszy wnuk ma dyplom Politechniki Gdańskiej...

ZBLIŻAJĄCY się 29 lipca br. złotymi zgłoskami upamiętni się w kartach dziejów Janowa. W jubileuszowym roku naszej ojczyzny — Polski Ludowej wieś ta odznaczona zostanie Orderem Krzyża Grunwaldu III klasy. Tym pięknym akcentem uczci się pamięć wybitnych patriotów Powiśla.

Od parunastu dni w Janowie panuje odświętny nastrój. Wiejskie domy pięknieją okolone ozdobnym, bujnym kwieciem. Uroczysty wygląd przybrała szkoła, gdzie odbędzie się uroczystość dekoracji, wszędzie odświętnie, czysto.

— Szykujemy bogaty program — informuje Walerian MURACKI, dyrektor szkoły. — Będą wiersze i pieśni. Ale wszystko pochodzić będzie z repertuaru naszych, rodzimych twórców. Wykorzystamy utwory T. Tollika i M. Komorowskiej i współczesnych poetów z Janowa...

O tym warto wiedzieć

● Dziś o godz. 11 w sali odczytowej Muzeum Narodowego w Gdańsku przy ul. Toruńskiej 1 odbędzie się audycja wideofoniczna pt. „Czołowe przykłady architektury sakralnej — Katedra w Oliwie i kościół Najświętszej Marii Panny w Gdańsku". W programie również koncert muzyki starogdańskiej i klasycznej w wykonaniu członków zespołu „Camerata". Współorganizatorem jest Wydział Kultury i Sztuki UM w Gdańsku.

● W dniu 30 bm., o godz. 18, w sali Klubu „Akwen" w Gdańsku przy Wałach Piastowskich odbędzie się szkolenie społecznych inspektorów ruchu drogowego Jednoski Miejskiej ORMO w Gdańsku.

● W niedzielę, 29 bm., o godz. 20 w Bazylice św. Mikołaja w Gdańsku odbędzie się recital organowy Stanisława Furgo. Artysta występuje z licznymi koncertami w ramach festiwali organowych, organizowanych w kraju. Program wypełnią utwory D. Buxtehudego i J. S. Bacha.

Ekspresem przez Wybrzeże

● Szczecińska Stocznia Remontowa „Parnica" systematycznie skraca cykle remontu statków, poprawiając również jakość wykonywanych usług. Statek rybacki kombinatu połowowego „Odra" w Świnoujściu mt. „Sejno" przekazany został np. armatorowi o 63 dni wcześniej niż planowano. Mimo szerokiego zakresu prac, wykonano je w rekordowo krótkim czasie, 49 dni. Mt. „Sejno" przebywa już na łowiskach.

Przyspieszenie to jest efektem nowych, bardziej wydajnych technologii remontowych, a także lepszej organizacji pracy.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 25 lipca 1979 roku zmarł nasz najukochańszy Mąż, Ojciec, Dziadziuś

ś. † p.

ZYGMUNT ZAPĘCKI

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w dniu 28 lipca 1979 roku o godz. 14.00 w kościele parafialnym w Lebie.
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Brzozowej 3 w tym samym dniu o godz. 13.00.
Pogrążeni w głębokim smutku:

żona z dziećmi, wnukami i rodziną.
G-10306

Dnia 25 lipca 1979 roku zmarł mój najukochańszy mąż, nasz tatuś

ś. † p.

lek. medycyny chirurg
JERZY TURSKI

były pracownik szpitali warszawskich, ordynator Oddziału Chirurgicznego w Chełmie Lubelskim, długoletni pracownik lecznictwa otwartego w Wejherowie i Rumi.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie dnia 28 lipca 1979 roku o godz. 12.00 w kościele Matki Boskiej Bolesnej w Orłowie, po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy, o czym zawiadamia

RODZINA.

Prosimy o nieskładanie kondolencji.
S-24

W dniu 26.07.1979 r. zmarła nasza żona i mama

ś. † p.

ELŻBIETA TERECH
lat 37

Msza św. odbędzie się w poniedziałek, 30 bm. o godz. 8.00 w kościele Św. Ignacego w Gdańsku-Oruni.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 14.00 na cmentarzu w Oruni, o czym zawiadamiają

mąż, córka, rodzina.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 25 lipca 1979 roku zmarł w wieku 79 lat ukochany mąż, ojciec, teść i dziadek

BAZYLI MICHIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się 28 lipca 1979 roku o godz. 13.30 na cmentarzu wiżomińskim w Gdyni.
Pogrążeni w żałobie:

żona, syn, synowa i wnuki.
S-12

MIĘDZYWOJEWÓDZKA USŁUGOWA SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW w Gdańsku-Wrzeszczu, ul. Lelewela 17, tel. 41-12-57

zatrudni
W SŁUŻBIE STRZEŻENIA

kobiety i mężczyzn posiadających III grupę inwalidzką lub ukończone 55 lat — kobiety, 65 lat mężczyźni.

Informacji o warunkach pracy i płacy udzielają niżej podane oddziały:
● Oddział Terenowy nr 4 w Gdańsku-Wrzeszczu, ul. Abrahamsa 26, tel. 41-80-67 — posiada wolne miejsca na terenie: Gdańska, Gdańska-Wisłoujścia, Sobieszewa, Górek Wschodnich, Gdańska-Stogów, Kolic Westerplatte, Oruni, Pruszcza Gdańskiego.
● Oddział Terenowy nr 5 w Gdańs

Nie tylko dla filatelistów

WŚRÓD ostatnich emisji poczty jugosłowiańskiej znajduje się znaczek przypominający o setnej rocznicy urodzin poety Kosty Abrasevicia (1879–1898) oraz znaczek za 4.90 din w 100-lecie urodzin matematyka i astronoma Milutina Milanovicia (1879 – 1958).

Poczta polska wydała w lipcu 2 znaczki – Kopalnia Soli w Wieliczce. Za 1 zł – kierat konny z XVII w. i za 1 zł 50 gr – kryształy solne.

W przeddzień obchodów 35 rocznicy PRL weszły do obiegu 2 znaczki po 1 zł 50 gr, miniatury plakatów: K. Śliwki (profil twarzy dziewczęcej z flagą) i M. Wasilewskiego (sylwetki ludzi, jakby jednej rodziny na tle orła). Znaczki te wydrukowano w dużych arkuszach. Ponadto przygotowano małe arkusiki zawierające oba znaczki i przywieszkę z emblematem XIII Ogólnopolskiej Wystawy Filatelistycznej „Katowice 79" i odpowiednimi napisami na marginesach.

Arkusiki te będą sprzedawane podczas wystawy. Okręg gdański wysłał na nią kilkanaście zbiorów.

24 bm. zamknięto już okręgową wystawę filatelistyczną w Tczewie, zorganizowaną przez tczewskie koło nr 5 w związku z potrójnym jubileuszem: 35-leciem PRL, 150-leciem żeglugi parowej na Wiśle i 25-leciem filatelistycznego koła nr 5 w Tczewie, 3-krotnego zdobywcy I miejsca we współzawodnictwie kół gdańskiego okręgu PZF. Wśród kilkudziesięciu zbiorów zwracały uwagę liczne zbiory młodzieży tczewskiej. Dwa z nich: Grażyny Gazda „Mówią wieki" i Jolanty Śliwińskiej „Ratusze i herby miast polskich" zostały nagrodzone dyplomem w randze żetonu pozłacanego. Ponadto jury przyznało 6 żetonów posrebrzanych i 4 brązowe. Ze zbiorów dorosłych 2 otrzymały medale złote, 2 pozłacane, 5 srebrnych, 3 posrebrzane i 1 brązowy.

Zwiedzający wystawę poza obejrzeniem zbiorów mieli okazję do zapoznania się nie tylko z działalnością filatelistycznego okręgu, a zwłaszcza koła nr 5, ale i z historią Tczewa, jego portu, stoczni i żeglugi wiślanej, dzięki interesującym publikacjom za mieszczonym w katalogu wystawy. (t)

Zejść pod wodę

BOHDAN Drozdowski w jednej ze swych powieści opisuje takie oto zdarzenie: pewien komandor-pilot wybrał się do portowego basenu na ryby. W trakcie zapuszczania wędki ujrzał, jak zza kamienia wystawia łeb węgorz i... łypie okiem na wędkarza; ten mu odłypnął. Jest to przykład literatury zabiurkowej, gdyż w rzeczywistości podobne zdarzenie byłoby niemożliwe – nie tylko dlatego, że woda w basenie portowym jest nieprzejrzystą mazią, ale głównie z powodu węgorzowego trybu życia. Owszem – można także z węgorzem zagrać w perskie oczko, ale dokonać tego może jedynie ktoś, kto sam się połatygoje do wewnątrz naturalnego środowiska ryb. Tam na głębokości 6, 7, 9 metrów, w mulistym dnie jeziora np., może napotkać nory tych dziwacznych ryb; z dziur wystają ledwo widoczne łebki, albo ogony węgorzy. Niektóre stają słupka jak węże i tylko falują łbem, albo kręcą nim, jakby rozglądając się. Czasem dojrzysz dwa łebki obok siebie – kołyszące się, jakby w takt fleta. Innym razem znowu w mule, obok na wpół zagrzebanej gałęzi, leży nieruchomo dziwacznie poskręcany, czarny kij; gdy podpłyniesz bliżej, woda się zakotłuje, wzbijając chmurę iłu, a w niej śmignie jaśniejsza strzała podbrzusza. To także był węgorz...

Takie widoki dostępne są właściwie jedynie płetwonurkom. To piękna pasja. Bo, pomijając praktyczne walory płetwonurkowania (ratownictwo wodne, wykonywanie szeregu prac podwodnych – w warunkach, w których nurek o tradycyjnym wyposażeniu nie ma możliwości działania), sport ten wyrabia odporność, odwagę, solidarność, kondycję wreszcie. A ponadto — jakże działa na wyobraźnię... Daje możliwość przestrzennego poruszania się, odwiedzania ryb w ich własnym środowisku, bezpośredniego uczestnictwa w wielkim podwodnym spokoju. Znany francuski podróżnik, żeglarz i płetwonurek Bernard Gorsky w swej książce „Moana" (co po polinezyjsku oznacza morską głębinę) czuł się nurkując jak marnotrawny syn, powracający po epokach całych do świata swych praprzodków:

„Odkryłem świat doskonałego piękna. Przejście granicy tego świata, który nie jest już naszym światem, to wstrząs: podmorska aura jest tak zaborcza, że wciąga człowieka bez reszty. Wyzwalają się w nim pierwotne instynkty, przestaje być mózgowcem, przeobraża się w organiczną siłę, poddaną tym samym prawom, jakie rządzą instynktem i siłami istot żyjących w morzu. I wtedy nade wszystko pragnie zawładnąć właśnie tymi innymi istotami, które widzą, czują, oceniają, podejrzewają, reagują z błyskawicznym refleksem. Więc odpowiada na ich reakcję w sposób samemu sobie nieznany, jak gdyby od samej nocy czasów przetrwałą w nim utajona pamięć o własnym pochodzeniu".

Interesujących się płetwonurkowaniem, czy w ogóle światem podwodnym gorąco zachęcam do czytania radzieckiego almanachu „Rybołów - sportsmien", gdzie tematyka ta jest szeroko i interesująco reprezentowana (u nas, niestety, piśmiennictwo z tej dziedziny jest niezwykle ubogie). Oto np. zaczerpnięte stamtąd właśnie fragmenty „Notatek podwodnego łowcy" autora, ukrywającego się pod inicjałami N. I. S.:

„Wstępujemy do wody i... lecimy! Nie ma innego słowa, które by trafniej oddało uczucie płynącego podwodnego łowcy. Dno ciemnieje i uchodzi w głąb, a nam wydaje się, że wciąż bardziej unosimy się nad ziemię. Chciałoby się złapać rękoma czegoś stałego, żeby nie runąć z wysokości. To uczucie swobodnego lotu najcudowniejsze jest w podwodnych łowach. Z szarego, opuchłego od mułu dna wypełzają złote wstęgi. To nasze ziemskie słoneczne zajączki — tu podobne bardziej do słonecznych ryb; nie skaczą, lecz pływają. Nurkujemy. Nad nami podwodne niebo. Na nim zamiast obłoków – fale. Między falami połyskują jak gwiazdki pęcherzyki powietrza. Z dna ku niebu spływają... perły! Gdy przykryłem je z wierzchu dłonią – nałowiłem pełną garść. Potem rozwarłem palce i perły popadały... w górę! Perły – to pęcherzyki gazu dennego. Pająk-nurek opuszcza się na niewidocznej pajęczynie ku dnu. W tylnych łapkach – pęcherzyk powietrza. Pająk posiada na dnie przytulny pajęczy domek, tylko oddychać w domku nie ma czym. Trzeba powietrze przynosić z góry..."

LAIK

DZIENNICZEK 89

Redaguje Z

MODA

Letnie żakiety

CIĄGLE to nasze lato jakieś takie bardziej jesienne. Zimno i mokro, swetry nasiąkają wilgocią, a kurtki ortalionowe nie wszystkim się podobają i nie do wszystkiego pasują. Jedyne wyjście — sprawić sobie żakiet. A mamy w czym wybierać.

Najpierw marynarki, bo te przecież też rodzaj żakietu. Lekkie (popelina) albo ciepłe (tweed), trochę ze starszego brata i sprzed wielu lat: proste, długie, szerokie w ramionach, z wąskimi klapkami albo równie wąskim kołnierzem smokingowym. Dużo kieszeni naszywanych, ale może też być zupełna klasyka, czyli kieszenie cięte, z butonierką i dzierganą dziurką w klapie włącznie. Szerokie ramiona dwojakie — albo sztywne, wywatowane gigantycznymi poduchami, albo opadające miękkie.

Te same zasady rządzą długimi żakietami, a cała różnica polega na tym, że do żakietu nosimy szeroki (najlepiej z gumy) pasek. O ile marynarki muszą być zapinane, o tyle żakiety, właśnie ze względu na ów pasek, mogą być tylko zakładane.

Obok długich i obszernych wdzianek pojawiło się mnóstwo małych żakiecików. Jeden z nich oglądamy na zdjęciu. Uszyty został z popeliny, w oryginalnie ciemnoróżowej. Ma ciekawie rozwiązane ramiona — niby wąskie, bo rękaw wszyty tradycyjnie, a jednak szerokie, gdyż przód i plecy skrojono na prosto. Lez podcinania pachy. Ten nadmiar materiału tworzy poszerzające ramiona skrzydełka. Żakiet jest zupełnie prosty, bez jakichkolwiek szewek, wcięć itp., ale przylega do figury. Mocno ściśnięty w talii pasek powoduje, że dół żakietu układa się w coś na kształt krótkiej baskinki.

Są jeszcze krótsze i mniejsze żakieciki, tylko do talii, też szerokie w ramionach, a trochę zwężone dołem. Znakomicie pasują do spodni i spódnic mocno marszczonych w pasie.

J. C.

Wiadomości z myszką

Nie tylko my przykładaliśmy zawsze do spraw kuchni nie byle jaką wagę. W starożytności dobry kucharz miał rangę społeczną niewiele mniejszą od np. działacza państwowego. Bo, jako że uczty wchodziły w skład ceremoniału państwowego, sam kucharz był osobistością państwowej wagi. W każdym razie ambasadorzy rzymscy, wysłani w VI w. p.n.e. do Grecji celem zapoznania się z prawodawstwem Solona, poza sprawozdaniami przywieźli... dokładny zestaw potraw greckich wraz ze sposobem ich przyrządzania. Sława kuchni greckiej spowodowała, że i np. Persja wysyłała swoich „stypendystów" na studiowanie tajników sztuki kulinarnej w Atenach. Dociekliwi obliczyli, że pensja nadwornego kucharza Antoniusza wynosiła (w przeliczeniu na złote przedwojenne) 135 000.

W Rzymie, podobnie zresztą jak w Grecji, podstawową potrawą uczt stanowiły ryby, sprowadzane z dalekich nie raz rzek i mórz (m. in. z morza Karpackiego"). Tej na miętności Rzymian zawdzięczamy zresztą i pierwsze zabiegi o ochronę rybostanu — ustanowione zostały bowiem prawa chroniące wody przed dewastacją, założono też pierwsze wylęgarnie. Najbardziej spośród ryb morskich cenione były przez smakoszy „mullus" i „scarus". Według Pliniusza, jeden kilkufuntowy „mullus" został zakupiony na ucztę za cenę 5 byków (egzemplarze tej ryby, mające wagę poniżej 2 funtów, były znacznie tańsze). Kucharz cesarza Viteliusa wynalazł na cześć swego pana specjalną potrawę, którą nazwał „tarczą Minerwy". Był to rodzaj nasztetu z wątróbek rybich, móżdżków bażancich, języków flamingów oraz ikry minóg, sprowadzonej z cieśnin hiszpańskich. Potrawka kosztowała ok. 440 000 zł (przedwojennych).

Nie pozostawali w tyle i Persowie. Uczty wydawane na cześć Kserksesa kosztem dorównywały „tarczy Minerwy". „Gdziekolwiek Kserkses zjadł i obiad i kolację, tam miasto było doszczętnie zrujnowane" — zauważa Herodot. „Co prawda, zwyczajem powszechnym wówczas było, że goście z takich uczt całe kosze smakołyków zabierali do siebie do domu, nie jak dziś na przyjęciach u Prezydenta Rzeczypospolitej w Warszawie, gdzie tylko niektórzy ściągają ponna rańcze „na pamiątkę" — dodaje komentator przedwojennego „Życia", skąd informacje niniejsze zaczerpnęliśmy.

Podał: AK

Szachy

POD REDAKCJĄ H. MALINOWSKIEGO

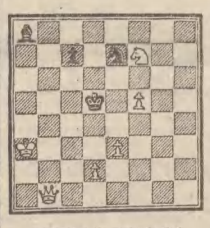

KONKURS „LATO 79"
Zadanie nr 334 (A. Kofman)

Mat w trzech pos.

Na zakończenie naszego konkursu publikujemy świetną trzychodówkę A. Kofmana, radzieckiego arcymistrza kompozycji, któremu niedawno minęło 70 lat. Termin nadsyłania rozwiązań — 10 dni. Kontrola diagramu: Białe: Ka3, Hb1, Sf7, p.p.d2, e3, f5 (6). Czarne: Kd5, Ga8, Se7, p.c7 (4).

Rozwiązania zadań. ZAD. nr 330 (D. Görfinkel). Ta czterochodówka ma dwa rozwiązania. Znaleźli je dwaj nasi „starzy" korespondenci: F. Marszałkowski i M. Stypułkowski. Kompozytor przewidział: 1. Kb1! e3 2. Wf3, e2 3. Ge1!:e2:dH 4. Wf6mat. Natomiast łatwą dual odnaleźli b. liczni rozwiązywacze. A mianowicie: 1. G:e6 e3 2. G:e3 Kb7 3. Wf8 Kg6 4. Gf5 mat. Cały sekret polega na tym, że znaleziono to uboczne rozwiązanie już dość dawno, to zadanie parę lat temu zamieszczaliśmy też na łamach naszego kącika. Cała sprawa polegała aby zasygnalizować naszym czytelnikom stałą „czujność" i prawidłową ocenę kompozycji. Nie przyznajemy więc nagrody żadnemu z licznego grona rozwiązywaczy, a naszym „ekspertom" p.p. MARSZAŁKOWSKIEMU I STYPUŁKOWSKIEMU proponujemy w zamian za szachy premie książkowe. ZAD. 331. Ta wspaniała kombinacja „na ślepo" bardzo podobała się. Nadeszło dużo prawidłowych rozwiązań. BON PKO za 250 zł wylosował DARIUSZ DRAŻEK, młody uczestnik II Memoriału Henryka SUCHARSKIEGO. Gratulujemy! Oto ta wspaniała kombinacja „starego" mistrza: 1. 1.Sc4—b6: jeśli G:b6 2. H:c6!! bc6 3. G:a6 z matem. Podajemy główny wariant: 1...a7—b6 2. Wd2—d8 Gc7:d8 3. Hf3—c6— Se8—c7 4. Wd1:d8 Ke8:d8 5. He6:c7— Kd8—e8 6. Gf1—b5 Ke8—f8 7. Gb2—d6X. Kombinacja białych łączy w sobie wiele motywów.

II MEMORIAŁ H. SUCHARSKIEGO

(Korespondencja własna)

PRABUTY. Po ośmiu rundach rozgrywek w turnieju pamięci sławnego westerplatczyka prowadzi aż czterech zawodników. W czołówce znajduje się zwycięzca I Memoriału M. BERNAT (przepraszamy za zniekształcenie nazwiska w poprzedniej korespondencji), mający na równi z mistrzem E. NAHLIKIEM oraz R. SUDERĄ i A. MANIOCHĄ, po 5,5 pkt. Nieźle spisuje się trójka Holendrów, wśród których najlepsi są Piet de HAAS (+5 pkt.) i Peleat SJAAK +4,5 pkt. Wśród siódemek kobiet najlepiej wystartowały Jadwiga SZYMAŃSKA i Ewa NAGROCKA (po 4,5 pkt.).

Doskonale i dzielnie walczy najmłodszy zawodnik turnieju 11-letni uczeń z Pragi czeskiej POLAK (+2 1/2 p.).

W grupie mistrzowskiej zacięta walka. Po 8 grach prowadzi m. R. BERNARD z Poznania +6,5 p. przed m. W. SWICIEM z Łodzi i W. MAŻULEM z Gdańska. W ogólnej nasi gdańszczanie i gdańszczanki spisują się nieźle. Pomaga im i wszystkim uczestnikom wielkiego turnieju doskonała organizacja i porządek na sali rozgrywek.

REJSY od kuchni

Na rynku pokazały się cukinie (podobne do długich, dużych ogórków) warto więc wykorzystać je jeszcze w sezonie letnim. Są bardzo delikatne i odpowiednio przyrządzone nadają się zarówno na obiad, jak i na kolację.

Jedną cukinię umyć, obrać, przekroić wzdłuż i wyjąć miąższ z pestkami (jeśli takie są). Wgłębienie wypełnić nadzieniem przygotowanym jak na mielone kotlety z dodatkiem sporej ilości koperku. Cukinie z nadzieniem ułożyć w dużym rondlu, podlać niewielką ilością rosołu lub osolonej wody, dodać trochę tłuszczu i dusić pod przykryciem do miękkości (20–25 min. ze względu na surowe mięso).

Pomidory rozgotować, przetrzeć przez sito lub sparzyć, obrać, pokrajać na ćwiartki lub ósemki i dodać bez przecierania.

Następnie sos podprawić mąką i śmietaną, dodając ewentualnie trochę soli oraz paprykę (mieloną) i koperek. Poddusić jeszcze kilka minut, ażeby całość przeszła smakiem i zapachem dodatków. Potrawę mieszać przez koliste poruszanie garnkiem, ponieważ cukinia jest delikatna i przy mieszaniu łyżką może się rozpaść.

Podawać na okrągłym półmisku obłożone ziemniakami lub ryżem na sypko, posypane koperkiem.

KOK

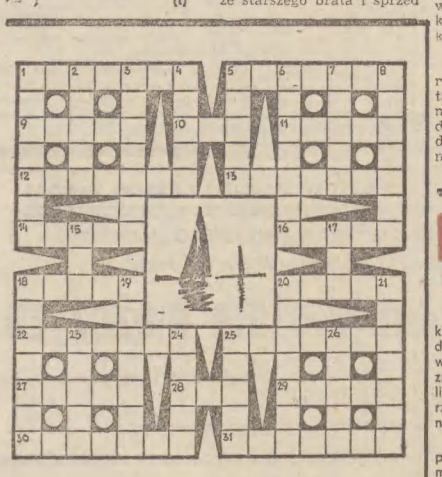

KRZYŻÓWKA Z MORZEM

POZIOMO: 1) eksploatator statku, 5) dawny sposób walki między okrętami, 9) mokradło pokryte mchem, 10) duża łódź piaskarska, 11) pachołek cumowniczy na nabrzeżu portowym, 13) pocisk świetlny, 13) rozsądek, przezorność, 14) stary statek w gwarze marynarskiej, 16) oblicze, 18) przywódca muzułmanów, 21) jeszcze nie ocean, 22) drapieżnik z kociej rodziny, 25) skrzydlaty śpiewak, 27) rosyjskie imię żeńskie, 28) miara powierzchni gruntu, 29) ogół pojazdów lub statków, 30) dziedzina wiedzy żeglarskiej, 31) sztuczna przegroda, zapora.

PIONOWO: 1) wężykowa szarża we flocie wojennej, 2) szczoteczka do obuwia, 3) samobieżny pocisk podwodny, 4) niejedna ryba w akwarium, 5) twórca, 6) całość wyposażenia statku, 7) wspornik wiosła w burcie łodzi, 8) rekin ludojad, 15) statek zwany półtoramasztowcem, 17) szwajcarski dopływ Renu, 18) pierwszy na statku, 19) duże ptaki morskie, 20) dawny przybrzeżny okręt wyposażony w silną artylerię, 21) ochrona konwoju morskiego, 23) strus amerykański, 24) miasto portowe w Jordanii nad zatoką o tej samej nazwie, 25) archaiczna nazwa statku, 26) złotówki naszych wschodnich sąsiadów.

EPE

Wśród czytelników, którzy w terminie do 2 sierpnia br. nadeślą prawidłowe rozwiązania pod adresem „Dziennika Bałtyckiego" — 80-958 Gdańsk, skrytka pocztowa nr 419. — z dopiskiem na kopercie „KRZYŻÓWKA Z MORZEM", będą rozlosowane nagrody rzeczowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM

POZIOMO: 9) manifest, 11) rekwizyt, 12) malwa, 13) karawela, 14) sparring, 15) sesja, 16) gollat, 17) aktywa, 18) zawody, 21) Bodan, 24) kasata, 25) branka, 26) plakat, 30) karoca, 33) osełka, 34) ranier, 35) afera, 38) regiment, 39) lawirant, 40) epika, 41) skorpion, 42) tancerka.

PIONOWO: 1) parabola, 2) piramida, 3) semestry, 4) atlas, 5) prasa, 6) składki, 7) sierotka, 8) wyznawca, 10) sale, 19) suszu, 20) dętka, 22) barwa, 23) dingo, 27) lusterko, 28) kołnierz, 29) tragedia, 30) karawana, 31) reporter, 32) ciernik, 35) Atena, 36) elita, 37) Raka.

PIĘKNA NASZA POLSKA CAŁA...

Nagrody książkowe WYLOSOWALI: Grażyna Wingert, Gdańsk-Wrzeszcz; Romualda Rusiecka, Warszawa; Zenon Komoszyński, Malbork, Ewa Luterek, Wejherowo; Magdalena Zalewska, Babka. Nagrody wyślemy POCZTĄ.

morski KALEJDOSKOP

ŚWIATOWA FLOTA MASOWCÓW

Wg wydawnictwa „World bulk fleet", światowa flota masowców (statki powyżej 10 tys. DWT) liczyła w 1975 r. 100 mln ton, w 1977 r. osiągnęła 116 mln ton, a z końcem ub. r. miała 130 mln ton nośności. Udział największych statków tego typu, powyżej 100 tys. ton, utrzymuje się od kilku lat na nie zmienionym poziomie – 12 proc. Rośnie natomiast w tej strukturze udział masowców średniej wielkości, tzw. Panamaxów, które z początkiem 1979 r. stanowiły 13,4 proc. całego tonażu. Dodać też warto – za wspomnianym wydawnictwem – że z każdym rokiem światowa flota masowców staje się coraz młodsza.

ŚWIĘTO FLOTY WOJENNEJ ZSRR

31 lipca od lat obchodzi się w ZSRR Dzień Marynarki Wojennej. Flota wojenna ZSRR – dysponująca najnowocześniejszym sprzętem i wspaniałą kadrą – stanowi dziś na morzach i oceanach świata potęgę, stojącą konsekwentnie – podobnie jak inne rodzaje sił zbrojnych Kraju Rad – na gruncie pokoju i bezpieczeństwa światowego.

REMONT MAMUCIEGO TANKOWCA

Niedawno stocznia w porcie Bahrajn w Zatoce Perskiej przyjęła do remontu zbiornikowiec „Esso Pacific", o nośności powyżej 500 tys. ton, a więc największy statek w swojej historii. W toku naprawy przeprowadzony został remont rotora – ogromnej turbiny parowej zbudowanej w Japonii. Posiada ona moc 45 tys. KM i pozwala statkowi rozwijać szybkość 15,9 węzła.

PRZEDŁUŻENIE „NORDIC PRINCE"

Po udanym zakończeniu operacji przedłużenia luksusowego statku turystycznego „Song of Norway" (o czym pisaliśmy w tej rubryce), która kosztowała 15 mln dolarów, ale pozwoliła zwiększyć pojemność statku o 44 proc., fińska stocznia Wärtsilä przystąpiła do wykonania podobnej operacji na innym wycieczkowcu „Nordic Prince". Jeśli koniunktura na wycieczki morskie będzie nadal wzrastać, wówczas stocznia przystąpi do powiększenia trzeciego statku turystycznego tego typu – „Viking Sun".

ZANIECHANIE BUDOWY TERMINALU KONTENEROWEGO W HAMBURGU

Władze portu w Hamburgu zakładały, że w związku z szybkim rozwojem obrotów kontenerowych, trzeba będzie w 1980 r. rozpocząć budowę trzeciego już terminalu kontenerowego. Obecnie jednak okazuje się, że w najbliższych latach będzie można wykorzystać dla celów zwiększenia tego obrotu inne tereny portowe, nie wymagające tak kosztownych nakładów inwestycyjnych.

STAN ZAMÓWIEŃ NA KONIEC 1978 R.

Wg danych Lloyd's Register of Shipping na koniec 1978 r. portfel zamówień na nowe statki opiewał na 3052 jednostki o łącznej nośności 28,9 mln ton. W budowie w końcu br. znajdowało się 1889 jednostek o tonażu 15,6 mln DWT, a na rozpoczęcie budowy oczekiwały 1163 statki. Wśród największych zamówionych statków jest jeden powyżej 500 tys. DWT, dwa w granicach 350–400 tys. DWT i sześć w granicach od 300 do 350 tys. DWT.

FILM * FILM * FILM * FILM * FILM * FIL

„Będziesz dla nas obca" „Ślad rosomaka"

TRZY lata temu miesięcznik „Nowyj Mir" opublikował opowiadanie Jurija Nagibina „Obca". Było to znakomite studium psychologiczne czworga bohaterów, wnikliwa analiza wydarzenia, które omal nie stało się przyczyną końca dotychczasowego, pięknej, męskiej przyjaźni. I chociaż w opowiadaniu Nagibina najważniejsza okazała się nie warstwa fabularna ale obserwacje psychologiczne, owe skomplikowane motywacje ludzkiego działania i ludzkiego dążenia do szczęścia, wywołało ono niesłychanie żywy rezonans wśród czytelników, co z kolei stało się impulsem do przeniesienia go na ekran.

I mimo że pozbawiona fabuły, rozgrywająca się w sferze uczuć historia czworga a właściwie pięciorga osób nie była najlepszym tworzywem filmowym, scenarzysta Eduard Wołodarski i reżyser Władimir Szredel stworzyli film, który ogląda się z zainteresowaniem. Zresztą niewątpliwym atutem ekranowej opowieści jest aktorstwo. Interesującą kreację stworzyła bowiem Ija Sawwina w roli drugiej żony jednego z bohaterów, która w gronie ludzi zaprzyjaźnionych z jej poprzednicką, stała się niechętnie widzianą i z trudem tolerowaną — „obcą".

„Będziesz dla nas obca" jest filmem skromnym, jednak zobaczyć go warto, porusza bowiem problem aktualny pod każdą szerokością geograficzną i to interesująco.

Zrealizowany w gradzkiej wytwórni rosomaka" (na zdjęciu na z filmu) jest interpretacją znanej kockiej legendy. Sc napisał czukocki pi rij Rytcheu, reż zaś Gieorgij Kropo

Film jest opow miłości. Ale nie Twórców zafasc raczej egzotyka wiecznych śnieg niepowtarzalne pi chyba także jest więcej.

Bohater, młody, zapowiadający się wiec urodził się kotce. Od wielu lat ka w Leningra więc dziwnego, wreszcie przyjeżdż dzinne strony cał zupełnie obco. Na ko spogląda niem cudzoziemca. Zach pejzażem, tradycja turą ludu północ życie spędził w świecie, a to przypadkowym po raz pierwszy się z egzotyką wioski.

Jest tu więc ciekawa obserwacja, w sztuce powie tyw — powrotu do nego domu i koniecznej w świ osiągniętej w świ życiu z miejscem rodzinnych.

Alina Pa

Filmow rozmaitos

Interesująca zapo nowy film Romana realizowany na pod riusza Stanisława Wojtkiewicza „Sa my". Bohaterami polscy matematych wie i oficerowie wywiadu, którzy system odczytywania skich szyfrów. Akc czyna się w 1930 r czy w 1945 r.

Wkrótce na ekr film Laurenta „Tortury" (francuski question"). Jest to fic łeczno-polityczny ku autobiograficznej ku cuskiego dziennikar Allego więzionego wanego za swe przekonania. Akcja się bowiem pod 50-tych w Algierii metody działania go korpusu spec gierskim podziemi

„DZIENNIK BAŁTYCKI – DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA – KSIĄŻKA – RUCH"

WYDAWCA: Gdańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa – Książka – Ruch". Dyrekcja i sekretariat wydawnictwa – tel. 31-35-59, adres: 80–958 Gdańsk, Targ Drzewny 3/11. ■ ADRES REDAKCJI: 80-958 Gdańsk, Targ Drzewny 3/11, skrytka pocztowa 419. Centrala redakcji – 31-50-41, redaktor naczelny i sekretariat redakcji – 31-35-60, zastępca red. naczelnego – 31-18-61, sekretarz redakcji – 31-27-33, działy: Gosp.-Morski – 31-53-28, Miejski – 31-45-17, Terenowy – 31-20-27, Śmiało i Szczerze – 31-20-60, Sportowy – 31-18-97, redakcja nocna – 31-05-71, hala maszyn – 31-26-51. Inne działy łączy centrala – 31-50-41. ■ ODDZIAŁ REDAKCJI W ELBLĄGU – ul. Grunwaldzka 31, tel. 20-95. ■ Pismo redaguje Kolegium w składzie: Józef Królikowski – redaktor naczelny, Rajmund Bolduan – zastępca red. naczelnego, Elżbieta Kirkor – sekretarz redakcji oraz Stanisława Czerska i Czesław Stankiewicz – członkowie. Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. ■ NAKŁAD I DRUK: Gdańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa – Książka – Ruch", 80-958 Gdańsk, Targ Drzewny 3/11. Biuro Ogłoszeń: Gdańsk – Targ Drzewny 3/11, tel. bezpośredni 31-35-80, centrala – 31-35-60; Elbląg – Woj. Urząd Poczty pl. Słowiański 1/2, oraz urzędy pocztowo-telekomunikacyjne WUP – Gdańsk, ul. Długa 22/28 tel. 31-80-84, UPT Gdańsk VI – Wrzeszcz ul. Grunwaldzka, UPT – Gdynia, ul. 10 Lutego, tel. 21-75-79. ■ PRENUMERATA GAZETY: roczna – 312 zł, półroczna – 156 zł, kwartalna – 78 zł, miesięczna – 26 zł. Informacji o prenumeracie udzielają wszystkie placówki pocztowe oraz Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki RSW „Prasa – Książka – Ruch" w całym kraju. Zam. 1882 –U -1 Nr indeksu 35001 LC, WP, RK, RM, WJ, JD